NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

PAZDZIERNIK.

HISTORYA.

Dalszy ciąg i koniec wypisu z podróży do Chin i Tartaryi, odprawioney przez Lorda Macartney, *posła króla Angielſkiego, do cesarza chińſkiego, z przyłączonym krótkim zbiorem hiſtoryi tego narodu.*

Przybycie Lorda Macartney do Canton, *i trzechtygodniowe bawienie się tamże. Uwagi nad obyczaiami i sztukami Chińczyków. Odjazd z* Canton. *Bytność w* Macao.

Po przybyciu ambaſsady angielſkiey do *Cantonu*, wice-król tey prowincyi więcey iey honorów czynił, niżeli sobie życzyli dumni tameczni mandarynowie i zazdrosne Anglikom narody, które w tém mieście handel prowadzą. Wyznaczył iey na mieszkanie rozmaite gmachy w ogrodzie iednym na przedmieściu będące, i sposobem angielſkim przyozdobione. Pomiiam wszelkie ho-

nory woyskowe, które ambaſsadzie w czasie iey wjazdu do *Cantonu* czyniono; dosyć będzie powiedzieć, iż ią wice-król, różni urzędnicy i pierſsi Mandarynowie dworu wice-króla, iak nayokazaley przyymowali. Przygotowano na ten koniec salę audyencyonalną obyczaiem chińſkim.

Gdy poseł iaki ma iuż opuszczać kray chińſki, zwyczaiem ieſt, iż cesarzowi za odebrane dowody grzecznego przyięcia, a nadewszyſtko za bezpieczeńſtwo i wygody, których iadąc przez pańſtwo iego doznawał, w sposób uroczyſty dziękuie, i wszyſtkie wówczas ceremoniie, iakie się w przytomności iego czynią, odbywać potrzeba. Chętnie ich ambaſsada dopełniła, gdyż ſtosownie do rozkazów cesarſkich, iak naywiększych grzeczności w całym ciągu podróży doznawała, i prócz tego wice-król, mąż prawdziwie zacny, iako też dway przydani, a Anglikom przychylni Mandarynowie, *Chow-ta zhin* i *Van-ta zhin*, na przesadę ſtarali się nam podobać.

Trzy tygodnie zabawiliśmy w *Cantonie*, i codzień nowy iakiś dowód grzeczności wice-króla odebraliśmy. Wydał on rozmaite odezwy na korzyść Anglików, którzy niechcąc, aby inni Europeyczykowie wyłączeni od niey byli, zaszczyt sobie przez to uczynili: dlatego wszelkie dotąd wydane urządzenia, lub które na przyszłość wydawane będą, wszyſtkim zarówno narodom europeyſkim służyć maią.

Zwiedziłby był zapewne lord *Macartney* inne krainy azyatyckie, albo bez odwłoki do Europy powrócił, gdyby z powodu trwaiącey woyny, okręt *Lion* nie był potrzebny do konwoio-

wania kupieckiey floty kompanii indyyſkiey, która do Anglii płynęła. Lecz nim o powrocie naszym mówić zacznę, nie od rzeczy będzie dać iakiżkolwiek opis *Cantonu*, tego to miaſta godnego uwagi, zwłaszcza z względów handlowych. Gdyby nawet *Canton* nie był mieyscem, do którego wszyſtkie okręty europeyſkie do Chin płynące, zawiiaią, ieszczeby i tak znacznym był miaſtem z przyczyny, iż ieſt ſtolicą prowincyi, mieszkaniem wice-króla, siedliſkiem rękodzielni, i że ma port, gdzie się uzbraiaią ſtatki (jounques) do *Japonii*, *Manilli*, *Cochinchiny*, *Batawii* i innych krain sąsiedskich wychodzące. Nadewszyſtko zaś ſtąd ma zaszczyt pierwszego nayhandlownieyszego miaſta w Azyi, iż nayodlegleyszych kraiów mieszkańcy, znoszą tam bogactwa swoie; i póki tylko herbata będzie w liczbie pierwszych potrzeb w Europie i Ameryce, póki tenże sam guſt trwać będzie w Chińczykach ku rękodziełom naszym, i do póki płodów zagranicznych potrzebować nie przeſtaną, miaſto to zawsze w tym ſtopniu, na jakim ſtanęło, zoſtawać będzie.

Song-tou, nie bez przyczyny uważany tu był od Europeyczyków za wice-króla, a zatém za naypierwszą w mieście i prowincyi osobę. Ród iego tatarſki, iako też powinowactwo z cesarzem, mieszczą go w rzędzie pierwszych osób kraiowych. Dwiema on prowincyami, *Quang-tong* i *Kian-si*, zarządza. Dochody iego są znaczne. Na dowód despotyczney władzy, która mu ieſt powierzona, przytaczaią, iż poprzednicy iego z rzeczy przychodzących na okrętach europeyſkich

naydroższe zwykli byli wybierać dla siebie, iak *np.* zegarki angielſkie, *Sing songs* od Chińczyków zwane. *Co-haungs*, czyli kupcy chińscy w *Cantonie*, obowiązani byli kupować zaraz te zegarki i dawać ie w podarunku wice-królowi, a za to, przeniewierſtwa i oszukańſtwa ich, bez kary uchodziły. Można atoli o teraźnieyszym wice-królu powiedzieć, iż nadto ieſt sprawiedliwym, aby podłe i wyſtępne bezprawia poprzedników swoich, miał naśladować.

Canton leży nad rzeką tegoż nazwiſka, która o 50. bliſko mil angielſkich niżey bierze nazwiſko *Bocca-tigris*, od przyległey wyspy *Tigre* i w morze wpada. Dwie twierdze bronią iey uyścia. Wszyſtkie okręty idące do *Cantonu*, przez *Bocca-tigris* przechodzić muszą. Ale w liczbie zawad, ścieśniaiących handel europeyſki w Chinach, mieścić należy obowiązek udania się naprzód do wyspy *Macao* o 16. mil wyżey leżącey, gdzie Europeyczykowie drogo opłacać muszą i sterników i pozwolenie wniyścia na tę rzekę. Oprócz tey nieprzyiemności, iż po długiey żegludze, niepotrzebne to okrążanie odbywaią, i to także przykra, że się narażaią na niebezpieczeńſtwo, gdyż tam morze nadzwyczay ieſt burźliwe i pełne ſkał, iako też małych wysepek. Płytkość rzeki, nie dopuszcza okrętom żeglować daley za *Vam-pou*, mieysca o trzy dni drogi od *Cantonu* odległego, i gdzie ieſt bezpieczne ſtanowiſko. Trzy są komory celne między *Vam-pou* i *Cantonem*, a na każdey z tych komór ściśle wprzód są trzęsione ſtatki i szalupy europeyſkie, niżeli do faktoryi narodu

swoiego dóydą. Faktorye te, pozakładali na zachodnim brzegu rzeki Hollendrzy, Francuzi, Anglicy, Hiszpani i Szwedzi, które po powiewaiących banderach, łatwo z daleka rozpoznać można. Z przodu domów faktoryy angielſkich i hollenderſkich są galerye pokryte. Wszyſtkie faktorye, a zwłaszcza angielſka, która ieſt nayznacznieysza, o iedném są piętrze, ale dosyć obszerne i guſtownie ozdobione. Zaden Europeyczyk mieszkać w *Cantonie* nie może; dlatego faktorye są na przedmieściu niemało ulic liczącém, gdzie wszyſtkie domy maią ſklepy. Wiele z tych ſklepów, tak są napełnione europeyſkiemi towarami, iż zdaie się cudzoziemcowi, że się w którym z miaſt naszych znayduie. Przedmieście to bardzo ieſt podobne do *Merceria* w Wenecyi. Wszyſtko tam prawie widzieć można, co w portach Europy znayduiemy; wszelkiego gatunku żywności ieſt podoſtatkiem i tanio; mięso bardzo piękne, leguminy i owoce wyborne.

Mieszkańcy *Cantonu* umieią dobrze naśladować meble i narzędzia Europeyczyków, a zwłaszcza angielſkie; ſtąd robią ich wiele, a równie dokładnie i za małą cenę iak w Anglii; toż rozumieć należy o srebrze ſtołowém, kufrach i innych rzeczach. Mnoſtwo ieſt krawców chińſkich w tém mieście, i robota ich tak dobra, iak angielſkich, a przez połowę tańsi. Ze zaś tu wiele materyy iedwabnych i wełnianych wyrabiaią, nigdzie przeto za tańszą cenę ubrać się nie można. Co większa piorą tu bieliznę bardzo pięknie, i mniey daleko praczka w *Cantonie* kosztuie, aniżeli w wielkich miaſtach Europy. Stąd

się okazuie, iż przemieszkiwanie w tém mieście, dogodne ieſt marynarzom naszym z wielu względów. Lecz na wielkiey baczności mieć się muszą, aby ich kraiowi kupcy nie oszukiwali. Cały narod chińſki znany ieſt z nieszczerości, a nawet oszuſtwo za dowód dowcipu i rzecz godną pochwały uważa; mieszkańcy zwłaszcza *Cantonu*, celuią innych w tym gatunku zręczności, tak dalece, iż rzadko który znaydzie się cudzoziemiec, aby od nich nie był oszukanym. Można się wprawdzie uſtrzedz podſtępu i chytrości kupców, lecz widoczne szalbierſtwa i zdzierſtwa *Hop-po*, czyli generalnego poborcy celnego i różnych Mandarynów, cierpliwie znosić potrzeba. Kapitanowie okrętów europeyſkich 10. od 100. wyżey płacić muszą tym złodzieiom publicznym, nad summę należącą się podług uſtawy ſkarbowi cesarſkiemu. Cło zaś cesarſkie od każdego wielkiego okrętu wynosi zwyczaynie 2,200. taelów srebrnych, to ieſt, około 16,500. franków; ale celnicy biorą prócz tego, 1,950. taelów. Summa ta w początkach uważana była za podarunek; lecz z czasem przyzwyczaili się celnicy brać ią, iako opłatę należną, i teraz zamieniła się w opłatę z prawa.

Handluiący w *Cantonie* Europeyczykowie, nie mogą z kim chcą wchodzić w umowę, ale tylko z dziesięcią wyznaczonemi kupcami, których *Cohaungs* zowią. *Hop po* wymaga od nich co mu się podoba, a za to pozwala im cenę towarom swoim, iaką chcą naznaczać. Wdwóch miesiącach, które przybycie nasze poprzedziły, wymógł *Hop-po* na tych *Co-haungs* 200,000. piaſtrów; a że Europeyczy-

kowie bawili się ieszcze cztery miesiące w *Cantonie*, łatwo domyślić się można, iak wielką summę od nich wybrał. To naybardziey uciąża kupców europeyſkich przybywaiących do *Cantonu*, iż część tylko roku mogą w nim bawić, a resztę czasu przepędzaią w *Macao*, dokąd oddalać się muszą. Lubo zaś faktorye swoim kosztem powyſtawiali, nie należą one przecięż do nich, ale do właścicielów gruntu, na którym ſtoią; nie mogą nawet nabyć tego gruntu, i owszem, za przemieszkiwanie w domach swoich, naiem płacić są obowiązani. Chociaż także płacą gotowizną lub towarami rzeczy kupione, muszą atoli borgować towarów swoich, nie otrzymuiąc na to żadnego zabezpieczenia od rządu.

Jlekroć udaią się do *Macao*, lub powracaią do *Cantonu*, opłacaią cło na komorze od rzeczy, które z sobą przeprowadzaią, tak dalece, iż naymnieyszy meblik, dwanaście razy przynaymniey ieſt opłacony. Przed przybyciem ambassady do *Cantonu*, nie mieli nigdy Europeyczykowie sposobności przełożenia intereſsów swoich wice-królowi, bądź uſtnie, bądź na piśmie. Surowy był zakaz uczenia cudzoziemca po chińſku, a podług obyczaiów tego kraiu, wielki był przedział między wice-królem a kupcem: nie mógł więc ten przyſtąpić do niego, i zażaleń mu swoich przez tłumacza przełożyć. Tém mocniey kupcy czułemi są na to upodlenie siebie, iż we wszyſtkich oświeconych kraiach Europy, ſtan ich poszanowanie znayduie. Anglicy więcey ieszcze na tém cierpią, gdyż Chińczykowie, którzy wszyſtkich Europeyczyków barbarzyńcami zowią, maią ich za naydzikszych

szych między témiż barbarzyńcami; a to winni maytkom swoim, którzy w rzeczy samey nienaylagodnieyszemi są ludźmi. Jeśli kupcy europeyscy nie przestaną dopuszczać się nadal takich rzeczy, które Chińczyków obrażaią, powzięta ku nim pogarda i obelgi, na które są oczywiście wystawieni, coraz wzrastać będą; o czém ztąd można wziąć miarę, iż niekiedy lud tak daleko się ku Europeyczykom nienawiścią unosi, iż ich po ulicach goni, rzucaiąc kamieniami. Naylichszy Mandaryn, ma się za coś bardzo wyższego od kupca. Następuiąca okoliczność okaże, że i ambassada angielska nie mnieyszey doznałaby pogardy, iak każdy Europeyczyk, gdyby szacunek, z którym się wice-król dla niey okazywał, tey nieprzyiemności nie zapobiegł i nie przeszkodził. Wyszli byli rozmaici mieszkańcy *Cantonu*, aż do prowincyi *Kiang-si* na przeciw wice-króla swoiego, i szyderskie ich mowy dały nam poznać, iż cały narod angielski, za złożony z samych kupców i marynarzy, to iest, z ludzi, podług ich mniemania, naypodleyszych, poczytywali. Z podziwieniem przeto widzieli, iak naypierwsi Mandarynowie, z szacunkiem i grzecznością byli dla pierwszych osób ambassady, i dlatego z nieukontentowaniem na poufałe ich z tamtemi postępowanie spoglądali. Wzięli to za uchybienie przystoyności, a ztąd pozwolili sobie nieprzyzwoitych przymówek, które w języku angielskim (mowią nim bowiem, acz źle w *Cantonie*) wyrażali. Nikt na to nie dał zrazu baczności, lecz potém wypadek ważnieyszy zastanowił uwagę naszę.

Pewnego dnia, dway uczeni Anglicy wyszli na ląd ze statków, i zastanawiali się nad ziołami po nadbrzeżu. Spostrzegł ich ieden z pierwszych mandarynów; a nie wiedząc, lub też udaiąc, iż nie wie ktoby byli, kazał żołnierzowi, aby ich na statek zwrócił, a gdy nie usłuchali, uderzył ich. Rozgniewani dway ci Anglicy takiém obcyściem się z sobą, pobiegli do mandaryna, który dał był rozkaz żołnierzowi, i przymusili go, aby poszedł z niemi do mandarynów *Chow-ta-zhin* i *Van-ta-zhin* towarzyszących nam w drodze. Zbladł cały i pokornie się wymawiał, ale postępek iego nie mógł uyść bez kary: i nietylko go wice-król godności pozbawił, lecz nadto 40. kiiów wyliczyć mu rozkazał. Żołnierza surowiey ukarano, i mimo wstawiania się Anglików, przedziurawiono mu uszy rozpalonem żelazem, bito długo, i nareście, rozciągniono go na machinie, gdzie wielkie bole wytrzymał.

Scisłe trzymanie na oku Europeyczyków w *Cantonie*, dowodzi także, iż ich maią za barbarzyńców niegodnych zaufania. W mieyscach tylko, gdzie są faktorye, i na kilku wąskich ulicach przedmieścia, mogą się pokazywać, lecz nie wolno im chodzić ani po mieście, ani za miastem, ani nawet po rzekach płynąć powyżey miasta. Dawniey, iak mówią, mogli czynić to wszystko; lecz burzliwe postępowanie ich maytków, dało powód do zabronienia. Cóżkolwiek bądź, zdaie się, że gdy dwór londyński ustali swe związki z dworem pekińskim, na ówczas, kupcy i prawo udawania się, gdzie się spodoba, i wiele innych wolności otrzymaią.

Podczas bytności ambassady w *Cantonie*, wice-krél tameczny wydał kilka urządzeń przychylnych Anglikom i innym Europeyczykom. Z tych dwa były ważnieysze; naprzód, iż odtąd same tylko cło cesarskie ma bydź opłacane: powtóre, iż pierwszy agent kompanii angielskiey, będzie miał każdego czasu wolny przystęp do wice-króla. Nie można wprawdzie zapewnić, czyli te urządzenia wiernie są uskutecznione. Jeżeli nie są, i ieżeli przeciwnie, więcey przykrości cudzoziemcom wyrządzać będą, tak, że ci zaprzestaną handlu z Chińczykami, albo że im Chińczykowie zaniechać go nakażą, pytam się, czyli Anglia i Chiny szkodować będą na tey przerwie handlu, lub czyli tylko szczególne osoby szkodę przez to poniosą? Mieniący się bydź gruntownie biegłemi w tey materyi, utrzymuią, iż handel Anglii z Chinami iest dla niey szkodliwym. Przewaga tego handlu w roku 1792. na strone Chinczyków, półtora miliona funtów szterl: wynosiła, których większa połowa zapłacona była gotowizną. Roku 1793. wyprowadzili Anglicy z *Cantonu* 23. miliony funtów herbaty, i przewaga handlu na stronę Chińską, prawie taż sama była, iak roku przeszłego. Prawda, iż kompania angielska, a zwłaszcza agenci iey w Chinach, tudzież kapitanowie okrętów, które tam wysyła, znacznie się zbogacaią. Lecz gdy w tymże czasie, potrzeby i wydatki narodu pomnażaią się, przez dostawianie mu aż do zbytku, rzeczy, bez których mógłby się łatwo obeyść, pytam się, czyli ten handel iest korzystnym dla kraiu? A

Chiny, czyliby też z ustaniem handlu europeyskiego w *Cantonie*, szkodowały? Jakże o tém, powie mi kto, wątpić można! Tyle milionów gotowizny, które tam Europeyczykowie corocznie za herbatę i inne towary wprowadzaią, służą zapewne do utrzymywania plantacyy i rękodzielni chińskich; gdyby więc to zródło zatkane było, wiele ludzi przyszłoby do nędzy i ubóstwa.

Nikt nie wątpi, iż część pieniędzy europeyskich dostaie się biednym rolnikom i rękodzielnikom chińskim; lecz dwie trzecie części tychże pieniędzy, zbogacaią tylko wydzierców mandarynów, którzy ie wyłudzaią od *Co-haungów*, gdy ci, pomimo zdzierania siebie, znaczny robią maiątek, który zazwyczay na domy, ogrody i inne zbytki obracaią. Wszystkoby to zapewne ustało z oddaleniem się Europeyczyków, i *Canton* wieleby na tém stracił. Lecz iak fałszywe maią niektórzy wyobrażenie o kraiu nayrozlegleyszym i naybogatszym w świecie, i który wiele innych znacznych ma pod sobą! iak mało znane im są nie wyczerpane, a niektóre nawet nietknięte ieszcze zródła bogactw, gdy rozumieią, iż przerwanie handlu z Europą, całemu państwu dałoby się uczuć?

Jakimże ięzykiem mówią Europeyczykowie w *Cantonie*, gdy nie chcą i nie mogą nauczyć się kraiowego? Kiedy oręż *Albuquerka* straszną uczynił *Portugalią* w Azyi, ięzyk portugalski stał się zwyczaynym na wszystkich wyspach i brzegach tey części świata, i dziś ieszcze popsuta mowa, od portugalskiey pochodząca, słyszeć się daie.

W *Cantonie*, cudzoziemcy i kraiowcy rozmaitemi językami mowiący, wielu słów portugalſkich, iako to: *comprador*, *fiador*, *mandarin* i t. d. używaią. Gdy iednak potęga i handel Anglii wzięły górę nad innemi, zła angielszczyzna weszła w Azyi w używanie powszechne, i prawie wszyscy mieszkańcy *Cantonu*, którzy maią związki z Europeyczykami, mówią tą angielszczyzną, chociaż ieszcze wielu po portugalſku rozumieią. Trudno wſtrzymać się od śmiechu słysząc pierwszy raz w *Cantonie* rozmawiaiących, niby to po angielſku. Mówiący tym językiem nowym, mniemaią, iż tak dobrze mowią, że niekiedy cudzoziemcom nie mogącym ich zrozumieć, powiadaią: *nie umiecie po angielsku.* Wspomniałem wyżey, iż nie wolno Chińczykom uczyć obcych języka swoiego; ztémwszyſtkiém, zakaz takowy nie wſtrzymuie niektórych, równie chciwych zyſku, iak Europeyczykowie są chciwi nauczenia się, od dawania im lekcyi: i im to winniśmy po części wytłumaczenie różnych dzieł chińſkich.

Lubo od wielu lat znaczna liczba kupców europeyſkich w *Cantonie* i *Macao* mieszka, zakaz atoli uczenia języka chińſkiego, i nadzwyczayna trudność w poznaiu i poięciu znaków pisarſkich, są przyczyną, iż literatura tego kraiu ieſt nam ieszcze prawie nieznana. Ktokolwiek wie, iż *Propaganda* od stu bliſko lat trudni się edukacyą dwunaſtu chińczyków, dosyć dobrze litery swoiego języka znaiących, którzy po ſkończeniu nauk, powracaią do Chin w charakterze missyonarzów, a na ich mieysce zaraz inni przybywaią;

ktokolwiek, mówię, o tém ieſt uwiadomiony, zdziwi się zapewne, iż ciż Chińczykowie żadney ieszcze xiążki narodu swoiego nie wytłumaczyli. Ale nie ich w tém wina: nauczyciele ich w *Propagandzie* nabili im głowę, że to ieſt wyſtępek dla xiędza katolickiego ogłaszać dzieła pogańskie, i że niczém innem zatrudniać się nie powinni, iak nawracaniem współziomków swoich, którzy urodziwszy się dziećmi czarta, w godném potępienia bałwochwalſtwie żyią. Ja sam, mowi autor, widziałem, iak ieden z tych miſsyonarzów chińſkich odrzucił z świętą obrzydliwością żądanie, aby tytuł xiążki, w którey był opis bożyszcza chińſkiego, wyłożył. Gdyby missyonarze francuzcy podobne mieli byli skrupuły, nicbyśmy ieszcze prawie o Chinach nie wiedzieli. Oprócz tych Chińczyków, którzy się w religii katolickiey w Europie oświecaią, zdarza się czasem, iż mieszkańcy *Cantonu* udaią się sami z ochoty swoiey do Anglii; ale to są ludzie niższey klaſsy, i tak pospolicie niewiadomi, że nie można sobie nic po nich w tey mierze obiecywać. A potém odbywaią tę podróż ukradkiem i z boiaźnią, aby się w Chinach nie dowiedziano, tak dalece, że ſtaraią się iak nayśpieszniey powracać i za powrotem wcale nic o tém, co w Europie widzieli, wspominać nie śmieią.

Z pomiędzy Azyanów, którzy dla handlu do *Cantonu* przybywaią, naywięcey poważani i naybogatsi są *Ormianie*. Nie wiem, iak wielki tu oni handel i iakim sposobem prowadzą. Mało się różnią od Europeyczyków, tak co do koloru ciała, iako też ubioru, wyiąwszy, iż zamiast

kapeluszów, noszą wysokie z aksamitu czarnego czapki, i że na spodniach maią coś podobnego do spodnicy długiey do kolan. Mowią po portugalſku, i uczęszczaią do Europeyczyków.

Pozoſtaie mi ieszcze uczynić nieiakie uwagi nad rządem, wielką ludnością i muzyką Chińczyków.

Rządził rozległą monarchiią chińſką, wczasie naszey bytności *Tchien-long*, czwarty iuż cesarz z dynaſtyi tatarſkiey; uſtąpił tronu, iak się iuż dawniey rzekło, siedemnaſtemu synowi swoiemu dnia 8. Lutego 1796. roku. Większa przychylność iego dla Tatarów, aniżeli dla Chińczyków, widocznie się okazywała, i tak proſty uczeń z rodu tatarſkiego, łatwo otrzymywał godność mandaryna, gdy Chińczyk musiał mieć wiele nauki, aby ią pozyſkał. Prawda, iż z mandarynami Tatarami despotyczniey się obchodził, karząc ich częſto biciem, bez względu na ich doſtoyność; Chińczyk zaś rzadko kiedy podobnego upodlenia doznał. Kochali i szacowali Chińczykowie *Tchien-longa*; nie można iednak ſtąd wnosić, że zawiść możnieyszych i ludu przeciw rządowi tatarſkiemu wygasła. Brzydzą się sobą nawzaiem obydwa narody. Doſtrzegłém nieraz, iż wyraz Tatarzyn, znaczył u Chińczyków *zdrayca* i *hultay*. Zalił się razu pewnego Anglik na ból zębów. *A czemuż*, zapyta go ieden z przydanych nam mandarynów, *nie poradzisz się felczera, aby ci dał co na uśmierzenie tego bolu?* *Radziłem się*, odpowie Anglik; *ale chce mi wyrwać ząb, który dokucza.*—*O Tatarzyn!* zawołał Mandaryn.

Gdyśmy przeieżdżali przez Tartaryą, zatrzymaliśmy się dnia pewnego w jednym z pałaców cesarskich, gdzieśmy za zwyczay stawali. Wszystkę znayduiącą się w nim porcellanę pochowano: zapytany z tego powodu mandaryn dozorca pałacu, gdzie się podziała; odpowiedział zuchwale, iż nie wie, i że mu to wszystko równo było czy iest, czy iey nie masz. Kazał go za to *Chow-ta-zhin* laskami z drzewa bambukowego oćwiczyć; a gdy i to nie pomogło Tatarzynowi, powtorzono karę, i zaledwie za trzecim biciem wyznał, że wie, gdzie się porcellana znayduie. Rozgniewany *Chow-ta-zhin* taką zaciętością: zawołał. *Tak iest, Tatarzyn, iest zawsze Tatarzynem!* Nienawiść Chińczyków ku temu narodowi ztąd naybardziey pochodzi, iż powiększey części panowie tatarscy naypierwsze godności posiadaią i nayważnieysze sprawuią urzędy, iako to, wicekrólow i *Kolao* czyli ministrów. Stronność takowa dla Tatarów wynika znowu z obawy samego cesarza. Gdyby Chińczykowie te urzędy dzierżyli, lęka się bydź od nich kiedyżkolwiek tronu pozbawiony. W podobneyże obawie i magnaci tatarscy zostaią, gdyż zdarza się często, iż popioły przodków swoich od dawna już zmarłych i pogrzebanych w Chinach, przewozić każą do Tartaryi, aby przymuszeni wczasie ten kray prześliczny opuścić, (co iak oni mniemaią, prędzey lub pożniey nastąpi), nie zostawiali tychże popiołów, w wielkiem u nich poszanowaniu będących, na zniewagę nieprzyiaciela.

Tchien-long chociaż był bardzo obciążony latami, sam przecięż trudnił się rządem iak nay-

dokładniey. Tak rzadka w monarsze, ile podeszłym, czynność, przyczyną była, iż żaden mandaryn urzędu swoiego, pod pozorem, iż dla ſtarości sprawować go nie mógł, złożyć nie śmiał; a gdy to chciał uczynić, odpowiadał monarcha: *Alboż nie widzisz, że i ia stary, a przecież ściśle powinności moiey dopełniam.*

Lubo iuż był bardzo podeszłym, utrzymywał iednakże dla siebie saraie, ieden w Chinach, a drugi w Tartaryi. Dziewczęta w Chinach przedawane bywaią, i nawet znaczną część handlu wewnętrznego ſkładaią; ſtąd zaludnienie saraiów nie ieſt uciążliwém dla ludu. Lecz w Tartaryi, iak mnie zapewniano, wszyſtkie dziewczęta doszedłszy 18 roku, ſtawać muszą przed wyznaczonemi rzezańcami; ci znaiąc guſt monarchy, dobieraią takich, któreby mu się podobać mogły. Nie mogą iść za mąż, dopóki nie są uznane za niegodne W. Hana.

Xiężniczki krwi cesarſkiey doſtaią się za żony pierwszym panom tatarſkim. Tak oſtatni wicekról *Cantonu*, który teraz w Tartaryi mieszka, i syn W. Kolao pożenili się z córkami cesarza.

Xiążęta zaś doszedłszy lat dwunaſtu, bardzo przykre życie prowadzą, czyli to z powodu ſtopnia swoiego, który im naymnieyszego kroku swobodnie uzynić nie pozwala, czyli też, iż nauczyciele ich surowo się z niemi obchodzą. Jeſt także przepis, co i ile ieść maią. Przez cały czas małoletności, żadna ich pensya ſtała nie dochodzi; i muszą udawać się do cesarza, w koniecznych potrzebach swoich.

Nauczy-

Nauczyciel obowiązany ieſt zdawać ścisłą sprawę o ich obyczaiach i poſtępku tak w umieiętnościach, iako też sztuce wojenney: biada im, ieżeli nieprzychylne dla nich świadectwo! Małoletność trwa do 25. lat ſkończonych; a na ówczas zaczynaią brać szczupłą pensyą i tytuł króla otrzymuią.

Wiele osób oznaczoną od missyonarzów ludność państwa chińſkiego, to ieſt, 198,214,555 dusz, za wątpliwą a nawet za baieczną maią. Coż dopiero, gdy powiem, iż ieſt prawie dwarazy tak wielka? Czyli to prawda lub nie, ſtąd sądzić można. Spisywana ieſt corocznie ludność mieszkańców iak naydokładniey, gdyż popis ten służy do wybierania podatków. Nadto, mandaryn *Chow-ta-zhin* poſtarał się o kopiią tego popisu dla ambaſsadora, w którey ludność każdey z osobna prowincyi wyrażona była; a z ogółu okazało się, iż państwo chińſkie całkiem wzięte, ma ludności 331,000,000. Ale to już razem z kraiami hołdowniczemi, z *Thibetem*, wyspą *Haiman*, wyspą *Formozą*, *Tunqnin*, *i t. d.*

Na wodzie nawet, w Chinach ludzie mieſzkaią. Miliony tych ludzi przepędzaią swe życie na małych ſtatkach, które się po rzekach znayduią. Rodzą się tam, biorą się w małżeńſtwa, i umieraią, nie znaiąc żadnego innego przytułku. Wszyſtkie rzeczy, których spławić wodą nie można, przenoszą, iak się już powiedziało, ludzie; a ieżeli prawda, co ieden miſsyonarz z *Pekinu* twierdzi, iż człowiek żyiący w Chinach ryżem, potrzebuie go na rok za cztery tylko piaſtry hiszpańſkie, możeż bydź pod niebem kray, gdzieby

życie tańsze było, i któryby więcey sprzyiał tak wielkiey ludności?

Ale niezawodną ięſt rzeczą, że iak tylko nieurodzay ieſt na ryż, tysiące mieszkańców z głodu giną. Jnna znowu niemniey okropna nieprzyzwoitość z nadzwyczayney ludności w Chinach wynika, iż życie ludzkie mało tam ieſt cenione; a nawet, do czego nie chcą się przyznać Chińczykowie; wielu biedaków przyciśnieni głodem, własne swe dzieci pożeraią.

Co się tycze muzyki chińſkiey, wiadomo, iż w niey harmonii brakuie, i że Chińczykowie dobrego ucha nie maią. Pieśni nasze powolne wielce się im podobaią, i iak mi *Grammont* miſsyonarz w *Pekinie* powiadał, porywa ich dźwięk naszego fortepiano, klawikortu i fletu; lecz tercye i kwinty, tak przyiemne uszom naszym, nie maią podług nich zgodności. Lubią tylko oktawy, i gdy graią na iakim inſtrumencie ze ſtronami, iak *np.* na *samm-jenn* nayniższą oktawę biorą. *Samm-jenn* gatunek teorbanu, *Yut-komm* gitary i *R'jenn*, inſtrument o dwóch ſtronach, po których smyczkiem ciągną, dosyć miły dźwięk wydaią. Lecz że przy graniu na tych inſtrumentach, odzywaią się także kotły, grzechotki, i daie się słyszeć przeraźliwy dźwięk wielkiey miednicy bronzowey, ſtąd przyiemne i żałosne tamtych tony nikną, i ſkutek swóy tracą. *R'jenn* podobnym ieſt do młota drewnianego, który wydrążony dlatego, aby brzmiał lepiey. Lubo dwie ſtrony iego nie leżą na rękoieści, przebieraią atoli na nich palcami, iak gdyby na

ſkrzypcach; ale głos tego inſtrumentu ieſt nieco chrapliwy. Flet ich z drzewa bambukowego, ma podobieńſtwo naszey piszczałki, a głos iego ieſt przyiemny, melancholiczny i bardzo przyſtosowany do tonu elegiackiego, pospolitych ich pieśni.

Zawsze prawie Chińczykowie, a nawet i dzieci, fistułą śpiewaią; ſtąd śpiewanie ich, podobnieysze do głosu fletowego, aniżeli do głosu ludzkiego, nie bardzo nam się podobało. Wiele osób przyrównywa ie do miauczenia kotów, a dla uſtawicznych trelów do beku koziego. Mniemaią niektórzy, iż muzyka chińſka nie ma żadnych prawideł muzycznych; lecz bardzo się w tey mierze mylą. Widzieliśmy, iż gdy aktorowie chińscy na teatrze śpiewali, dawano im takt dla porządnego śpiewania, laseczką drewnianą (*schiak pann*) i bębenkiem (*tsou-kou*). Mogę się odwołać do świadectwa wszyſtkich współtowarzyszów podróży moiey znaiących się na muzyce, iż w *Cochinchinie*, *Tartaryi*, *Chinach*, a zwłaszcza w *Cantonie* słyszeliśmy śpiewanie, gdzie miary muzyczne iak naydokładniey zachowane były. W *Cochinchinie*, gdzie też same prawie są zwyczaie co w *Chinach*, słyszeliśmy cztery komedyantki śpiewaiące iak naymelodyyniey, *Rondo*, którego każda ſtrofa iednakowo się kończyła. Unosiliśmy się w *Cantonie* nad przedniém graniem kompanii komedyantów z *Nankinu* przybyłey, i mocnośmy się dziwili, widząc reprezentacyą opery iedney, gdzie nietylko naturalne *recitativa* wchodziły, ale też arye pełne wyrażeń, przy odgłosie muzyki i inſtrumentów do-

ſkonale dobranych, iak naylepiey i nayprzyiemniey śpiewano. Naypięknieyszą muzykę słyszeliśmy w *Zhe-hol*, gdy pierwszy raz poseł angielſki przedſtawionym był cesarzowi. Skoro ten monarcha zasiadł na tronie, i pełne uszanowania milczenie naſtąpiło, odezwała się z głębi namiotu prześliczna i porywaiąca muzyka. Długom w niepewności zoſtawał, czyli głos ludzki, czyli też inſtrumentów, słyszę, i nie wprzód z wątpliwości wyszedłem, aż gdy kilku kollegów moich inſtrumenta spoſtrzegli. Szczęściem, iż tą razą nie użyto *schiak-pann*, ani *tsou-kou*, których Chińczykowie do dawania taktu muzyce swoiey pospolicie używaią, a które głuszą słuchaczów; wtenczas zaś odzywał się tylko cymbał metalowy, nie maiący nic w dźwięku swoim rażącego. Słaby móy wzrok i odległość muzykantów nie dozwoliły mi więcey doſtrzeżeń w tey mierze uczynić.

Tancerze rozmaitych narodów, których w *Zhę-hol* widzieliśmy właściwą kraiowi swoiemu, i bardzo przyiemną muzykę mieli.

Nie wiem, iakiey byli opinii Chińczykowie o muzyce naszey, którą od muzykantów ambaſsadora słyszeli, bom się o to nie dowiadywał. Niektórzy tylko z naszych, zapytywali się niekiedy mandarynów podczas grania, iak się im wydawało, i słyszałem, że odpowiadali, *chau*, to ieſt *dobrze*. Ale gdy mię tłumacz nasz zapewnił, iż im ta muzyka wcale ukontentowania nie sprawiła, mniemam, iż znaki pochwały, które dawali, z zwykłey im w tey mierze grzeczności pochodziły. Gdy nasi wyprawiali koncert, pilnie

uważałem, tak wyższego, jak nayniższego stopnia Chińczyków i Tatarów; a żadnego znaku z ich twarzy wyczytać nie mogłem, któryby mię przekonał, iż muzyka nasza do gustu im przypadała. Zręczność tylko zażycia instrumentów przez muzykantów naszych zastanawiała ich uwagę.

Muzyka woyskowa u Chińczyków bardzo iest licha, bez melodyi i naymnieyszego wyrażenia. Odzywaią się oboie i trąby myśliwskie, pięć lub sześć tylko dźwięków wydaiące, a niekiedy przez całą godzinę wciąż rzecz iednę graią. Kończąc uwagi nad muzyką chińską, wyznać muszę, iż bardzo nam się podobało śpiewanie, któreśmy nad rzekami północnych prowincyy tego państwa, a zwłaszcza na *Pe-che-lee* i *Schan-tong* słyszeli.

Bawiliśmy w *Macao* przez dwa miesiące, i tu tylko od czasu wypłynienia z Anglii, odpoczywaliśmy. Czas ten byłby dla nas pożytecznym i dwoiako przyiemnym, gdyby *Macao* równało się bogatey *Manilli*, stolicy wysp *Filipińskich*, która stąd nie wiele iest odległa, i raiem ziemskim zwana. Lubo zaś *Macao* samo z siebie małey iest wagi, przez założoną atoli w nim od Portugalczyków osadę stało się znaczącém. Chińczykowie wyspę *Macao* znaią pod nazwiskiem *Gaumin*; ta nie cała, iak niektórzy mniemaią, do Portugalczyków należy. Mało iey owszem część przedzieloną od reszty międzymorzem i murem, posiadaią, a którą im wczasie wielkiey ich potęgi na morzach indyyskich nadano. Co większa, nie są zupełnie panami i tego kawałka wyspy, lubo za ich własność uchodzi. Oprócz bowiem, iż płacą corocznie haracz 500,000

dukatów wynoszący, musi wielkorządca portugalſki ſtrzedz się naymnieyszego zayścia z mandarynem, który w mieście mieszka. Więcey w niem znayduie się Chińczyków, aniżeli Portugalczykow, a zatém ci, łatwoby mogli bydź z miaſta wypędzeni, gdyby włożone na nich warunki chcieli przeſtąpić, lub gdyby nawet, przy przywileiach swoich, które im Chińczykowie uſtawicznie naruszaią, obſtawać śmieli.

Chociaż *Macao* jak naylepiey ieſt umocnione, w przypadku iednak zatargi z Chińczykami nie wieleby Portugalczykom twierdze iego pomogły; gdyż wyiąwszy kilka pól przez nich zasiewanych, co na potrzebę nie wyſtarcza, cały kray ieſt ſkaliſty, i muszą brać żywność z wysp w samém uyściu *Tigru* leżących. Przeciąć do nich kommunikacyą, iużci *Macao* w niedoſtatku zoſtanie. Mieszkaiący Portugalczykowie w tém mieście, żyią między sobą zgodnie i ſkromnie. Wielkorządca zmienia się co lat trzy. Gdy się z *Macao* oddali, płynie do *Goa* na zdanie sprawy z urzędowania swoiego: to ieżeli pochwalone będzie, ważnieysze mieysce otrzymuie.

Z wielości kościołów i klasztorów w tém mieście będących, można brać miarę o nabożeńſtwie Portugalczyków zamieszkałych; co zaś o nich przytoczę, służyć będzie na okazanie, ile są gorliwemi o religiią. Wysłali oni niezbyt dawno kilka osób do *Pekinu*, z prośbą, ażeby cesarz niesprawiedliwy podatek, który na nich włożono, znieść raczył. Prośba bez ſkutku zoſtała; z témwszyſtkiem krok ich tak sie osiadłym w *Macao* Chińczykom nie spodobał, iż się za to, w

sposób bardzo tkliwy dla Portugalczyków, zemścili. Przez trzy dni wciąż chodzili w procefsyi z bożyszczami swoiemi po ulicach miasta i okolicach iego, czém tak się brzydzili Portugalczykowie, iż żaden z domu nie wyszedł. Dla fkłonienia Chińczyków, aby bożyszcza do kościołów swoich schowali, dawał im bifkup *Macao* znaczną summę pieniędzy; lecz oni nie zaprzeftali procefsyi, i szyderftw swoich z Chrześcian, dopoki im się tylko podobało.

Jeft w okolicy *Macao* wysepka, gdzie iezuici klasztor sobie poftawili; z tego gruzy iuż tylko pozoftały.

Ponieważ kupcy europeyscy kilka tylko miesięcy do roku bawić mogą w *Cantonie*, muszą przeto resztę czasu w *Macao* przepędzać, dlatego Anglicy, Hollendrzy, Francuzi, Szwedzi i Hiszpani maią tam piękne faktorye, w których wszyscy mieszkaią, wyiąwszy Anglików; ci bowiem w większey liczbie nad innych i bogatszemi będąc, zoftawuią faktorye swoie do mieszkania znacznieyszym agentom kompanii, a sami naymuią domy od Portugalczyków, które są w guście angielfkim wyftawione i ozdobione.

Tak zaś handel *Macao* podupadł, i Portugalczykowie tey wyspy tak są leniwi, oraz o wynalezienie nowych sposobów zbogacenia się niedbaiący, iż w ogólności, w niedoftatku żyią. Ci nawet, których bogatszemi zowią, iedyny przychód z naymu domów cudzoziemcom ciągną; wszyftkie zaś prawie pieniądze, które tu znacznie ciż cudzoziemcy, a zwłaszcza Anglicy wydaią, w ręce pracowitych Chińczyków przechodzą.

Oni to wszyſtkie potrzeby Europeyczyków opatruią, domy buduią, i nic dla nich nie ieſt przykrém, ani upadlaiącém, cokolwiek zyſk przynosi; oni także służą u cudzoziemców, a Portugalczykowie maią do posługi niewolników Negrów. W takiey niektórzy Portugalczykowie nędzy zoſtaią, iż nie wſtydzą się żon swoich naymować: nędza zaś ta ieſt im na przeszkodzie, iż do kupców innych narodów nie uczęszczaią, nadto nieumieiętność obcych ięzyków, zazdrość, różnica obyczaiów i religii, wſtrzymuią ich od obcowania z temiż kupcami. Biſkup i inni xięża brzydzą się Anglikami, poczytuiąc ich za nayniebezpiecznieyszych heretyków. Wreszcie, że Anglicy mało związków maią z innemi Europeyczykami znayduiącemi się w Chinach, to nie tak osobliwym obyczaiom tego narodu, iako raczey inszym przyczynom przypisać należy.

Kollegium *Propagandy* utrzymuie w *Macao* agenta, który przysłane na ręce swoie pieniądze dla miſsyonarzów po prowincyach chińſkich będących rozsyła, nowochrzczeńców chińſkich do Włoch wyprawuie, i rozsadza po różnych dyecezyach nowych xięży do Chin przybywaiących. Jeſt także w *Macao* przefekt miſsyi Francuz, którego przedtém zagraniczne miſsye Paryzkie utrzymywały, a teraz bez żadnego funduszu zoſtaie. Dway ci duchowni, czyſtych są obyczaiów i bardzo przyiemni ludzie.

W tymto *Macao* napisał *Camoens* piękne poema, *Luizyady*. Wiadome iest ieszcze mieysce, gdzie ten poeta portugalſki lubił przebywać; ieſt to grota na ſkale wysoſkiey, tyle obszerna,

iż usiąść wygodnie w niey można. Widać ztamtąd wiele wysepek, które gdy ocean iest spokoyny, przy wschodzie i zachodzie słońca, prześliczny widok wystawuią. Z tey to groty patrzał do woli *Camoens* na morze, kiedy poruszone od panuiących nad niém gieniuszów, wznosiło pieniste i burźliwe bałwany, i z łoskotem podobnym do grzmotu odległego, uderzało o brzegi. Oczy iego bawiły się tym żywiołem, będącym teatrem świetnych zwycięstw narodu, który lutnia iego nieśmiertelnym uczyniła. Grota nareście *Camoensa*, zdatna iest zapalić imaginacyą poety.

Macao zdrowem cieszy się powietrzem; latem iednakże takie są upały, iż u maytków angielskich poszło w przysłowie, że *przedział między piekłem a Macao, iest tylko o arkusz papieru.*

Na wyspach *Larrons*, przyległych *Macao*, pełno iest zawsze rozbóyników morskich, którzy często chwytaią małe statki chińskie między *Canton* a *Macao* płynące. Łatwoby wytępiło tych rozboyników mocarstwo iakie Europeyskie; lecz rząd chiński nie chce, czyli też nie może wyrugować ich z tego siedliska.

List Ob: Moreau St. Mery, *względem sekretnych przyczyn nagłego wyiazdu lorda* Macartney *z kraiu chińskiego.*

Wszelkich sposobów używali Anglicy, ażeby ukryć prawdziwy powód odesłania lorda *Macartney* przez cesarza chińskiego, a ta sama troskliwość dowodzi, ile ich duma w tey okoliczno-

ści upokorzona została. Ze zaś ieszcze w dzienniku angielskim, zwanym *Oracle*, wyczytałem szczegóły, któremi na próżno pocieszyć swą dumę usiłuią, osądziłem, iż dogodzi się ciekawości wszystkich umieszczeniem noty, która iest na początku drugiego tomu *Podróży ambassady hollenderskiey do Chin*, przez *Van Braam* napisaney, a którą ia sam wytłumaczyłem, i na widok publiczności wydałem.

„*Ambassada angielska.* Nakaz ustąpienia z Chin dany lordowi *Macartney* i całey ambassadzie, powszechne zadziwienie sprawił, i każdy prawdziwey tego przyczyny dociec pragnął; otoż iest następuiąca:

„Pomiędzy darami przywiezionemi cesarzowi przez tę ambassadę, był planetnik zrobiony w mieście niemieckiem *Herford* około roku 1750. w różnych częściach Europy, iako osobliwość pokazywany, a nareście z rozkazu lorda *Macartney* za 4,000. funtów sterlingów (160,000. zł:) w Anglii kupiony. Ofiarował go ambassador cesarzowi, iako naywybornieyszy płód dowcipu angielskiego, i umyślnie na rozkaz króla dla cesarza zrobiony, a który przeszło lat 20. pracy kosztował. Ze zaś ta sztuka z powodu podróży rozebrana była, dla złożenia iey znaydował się mechanik *Petit Pierre.* Zalecił cesarz trzem missyonarzom portugalskim, aby starali się poznać cały skład planetnika, iako też powziąć potrzebną wiadomość względem naprawy iego, gdyby się kiedy co w nim nadpsuło.

„Rozbieraiąc dokładnie to dzieło, dostrzegli missyonarze, iż wiele iuż kołek przez użycie

nadtartych było, iż napisy na różnych sztuczkach, były niemieckie, a nie angielskie; iż nareście, na iedney imie autora, mieysce mieszkania iego i rok, w którym planetnik ukończono, po niemiecku także były wyrznięte. Wyrazili podziwienie swoie w tey mierze P. *Petit Pierre*, który im tylko odpowiedział przez nieme wyrazy, a te bardziey ieszcze pomienione świadectwo utwierdzały.

Poszli natychmiast missyonarze do pierwszego ministra, i o wszystkiém go uwiadomili, który i tak już nienaymiley spoglądaiąc na ambassadę, dla kilku postępków, w których dumę, a nawet pogardę zdawał się upatrywać, zdał sprawę o tém cesarzowi, przydaiąc, iż Anglicy są oszusty, że to iest naród, którego kłamstwo nic nie kosztuie, i niegodny zaufania, gdy ieden z posłów iego odważył się tak grubego oszustwa. Rozgniewany cesarz, dał rozkaz, aby ambassada we 48 godzinach z *Pekinu* ustąpiła. Nadaremnie lord *Macartney* o przedłużenie czasu dniem iednym upraszał; musiał bydź posłusznym. Przydano mu iednego z większych mandarynów pod pozorem towarzyszenia ambassadzie w podróży; w rzeczy zaś samey, aby na wszystkie iey czynności miał baczenie; i mandaryn ten pełen grzeczności i przyiemności, nigdy Anglików z oka nie spuścił, dopòki okręt, na który wsiedli, z uyścia rzeki *Tygre* nie odpłynął. Zabawił się iednak *Macartney* przez czas nieiaki w *Macao*, ale tylko iak osoba prywatna, i iakby bez wiedzy rządu chińskiego, przez szpary na to spoglądaiącego.

Zdaie się atoli, iż sam dwór pekińſki poczytał swóy rozkaz za zbyt surowy, i wspominać o ambaſsadzie angielſkiey zupełnie zabronił. Stąd poszło, iż żadnym sposobem nie można było doſtać gazety, która pod odiazd lorda *Macartney* wyszła w *Pekinie*. Jeſt także podobna do prawdy, iż dano poznać ambassadorowi, ażeby upraszał cesarza o pozwolenie przysłania inney ambassady, którąby osobie świadomszey od niego obyczaiów i zwyczaiów chińſkich, a tém samém więcey mogącey się cesarzowi spodobać, powierzona była. To zaś pewną ieſt rzeczą, iż gdy lord *Macartney* był ieszcze w drodze, z *Pekinu* do *Canton*, zaniosł o to prośbę; i wiadomo, że gdy bawił w *Cantonie*, odebrał odpowiedź od cesarza, iż gotów ieſt przyiąć inne poselstwo. Tak nie pomyślny ſkutek podróży, nieſkończenie *Macartneia* zmartwił; a w *Cantonie*, gdzie, iak zamknięty siedział w ogrodzie *Lopqua*, leżącym na drugiey ſtronie rzeki przez przedmieście *Honam* odpłynącey, wniście do niego ſtrzeżone było od oddziału żołnierzy chińſkich; widać było na twarzy iego nadzwyczayny smutek. Idąc na audyencyą pożegnania do mandarynów regencyą *Cantonu* ſkładaiących, wziął umyślnie nienaylepszy, bo myśliwſki, ubiór; a P. *Stanton* sekretarz ambaſsady udał się tamże w sukni dawniey szkarłatney, a w tedy z wypłowienia białey. Wiadomo także, iż później dwór londyńſki pisał do pekińſkiego, wyrażaiąc zupełne uleganie, i niepomyślność poselſtwa, na nieznaiomość zwyczaiów chińſkich składaiąc.

O Jenerale Caffarelli, *wypis z życia tego ienerała przez* Degerando.

Caffarelli urodził się w ftanie ślacheckim. Poftradał wcześnie rodziców, i przez śmierć ich spadło na niego ftaranie o dziesięciorgu dzieci, których był ftarszym bratem. Ogłosił się ich oycem: Nie przyiąwszy połowy sukcefsyi z mocy prawa iemu należney, zachował sobie tylko naywiększą część trudów i pracy, i wyrzekł się nawet nadziei kierowania się w ftanie woyfkowym, do którego wszedł bardzo młodo, a to dlatego, ażeby się całkowicie zaiął edukacyą braci swoich, i ulepszeniem ich maiątku. Ale nie przeftał ieszcze na tém: Grube nieoświecenie, w którém nędza trzymała mieszkańców w iego maiętności, niezmiernie go martwiło; umyślił przeto nadgrodzić to, czego fortuna wzraftaiącemu pokoleniu ubliżyła, i ftać s ę nauczycielem iego. Nie był to przemiiaiący zapęd młodego i cnotliwego serca; gdyż przez lat kilka ciągle, codziennie wieczorem po odbytey w polu robocie, młody ten żołnierz w wieku fkłonnym do uciech, i nowych coraz szukaiącym rozrywek, otoczony bracią, wspolnikami tak tkliwey posługi, uczył pisać, rachować i t. d. ubogie dzieci w swoiem dziedzictwie.

Nie sądzę potrzebą wspominać tu, iż *Caffarelli* z chciwością chwycił się nadziei, iaką początkowa rewolucya czyniła. Dusza iego fkłonna do poświęcenia się na wszyftko, gotowa była naywiększe czynić ofiary; zapał atoli iego miarkowała zawsze roztropność, a co ieft rzadka, delikatność. Można o tém sądzić z naftępuiącey

okoliczności. Przedsięwziął był zrzec się dla mieszkańców dóbr swoich *Falga*, prawa dziedzicom właściwego; lecz myśl tę wprzód przełożył różnym uprzywileiowanym osobom prowincyi swoiey, ażeby zdawała się bydź ſkutkiem iednomyślnego uczucia. Podobał się ten proiekt niektórym dziedzicom, ale go wielka liczba odrzuciła. Różnica ta opinii, wolna była; lecz z przyczyny powszechnego zaburzenia, mogłaby się ſtać niebezpieczną; wyrzekł się więc *Caffarelli* ukontentowania, któregoby z wspaniałoici swoiey doznał, obawiaiąc się wytknąć tych, którym na niey zbywało.

Gdy cały czas osobności swoiey, polityce i ekonomii rolniczey poświęcał, wypadki tymczasem rewolucyyne znagła po sobie naſtępowały. Zagrożona Francya związkiem przeciw sobie mocarstw europeyſkich, wszyſtkich rąk na obronę potrzebowała. *Caffarelli* otrzymał pozwolenie wrócenia do służby, i w ſtopniu adjutanta sztabowego przy woyſku pod komendą *Birona* umieszczony. Wkrótce potém, dzień 10. Sierpnia wielkie nieszczęścia na Francyą sprowadził. Nie dokładną ieszcze o tych zmianach woyſko miało wiadomość, gdy kommiſsarze ciała prawodawczego przybyli do niego i nową przysięgę wykonać nakazali. Oparł się temu *Caffarelli*, nie w duchu buntowniczym, lecz przez uszanowanie dla władzy wówczas rządzącey. Dopóty wzbraniał się bydź posłusznym, do póki się nie przekonał, iż nowa władza miała mu moc rozkazywania. Chwalebna wątpliwość! prawdziwie republikantſka ſtałość.

Czuli to sami kommissarze, musieli atoli *Caffarellego* oddalić; po czém powrócił do domu swoiego, unosząc z sobą szacunek i żal współtowarzyszów broni. Nie długo cieszył się spokoynością; ogłoszono go za podeyrzanego i do więzienia zaprowadzono. I tu ieszcze większym się okazał; cnota iego nie zachwiała się na moment; zawsze był spokoyny i mężny. Zamiaſt zanurzać się w żalach, przykładem towarzyszów nieszczęścia swoiego, przepędzał pożytecznie dni niewoli, iak gdyby był swobodnym; im bardziey zaś szaleńſtwa anarchii zagrażały mu okropnym końcem życia, tém lepiey on dozwolonego sobie czasu używał. Siedząc w więzieniu, czynił uwagi nad rozmaitemi dziełami politycznemi i metafizycznemi. W piśmie o lądowey woynie, dowodził, że marsz woyſk do Alpów, Pireneów i nad Ren powinien bydź razem skombinowany, i wskazał pierwsze zasady tego wielkiego planu, którego głębokość okazała się w odniesionych zwycięſtwach.

Pisał także o *edukacyi i własności*; Dzieła te póżniey dokładnie poprawił, ale dla nadzwyczayney ſkromności swoiey, na widok publiczny ich nie wydał.

Otrzymał *Caffarelli* wolność w dniu 9. *Thermidor*, i zaraz ią na usługi kraiu poświęcił. Pracuiąc przez czas nieiaki w Paryżu w kancelaryi nowego wydziału ocalenia publicznego, udał się znowu do armii *Sambry i Mozy*. Tam to on zabrał przyiaźń z ienerałem *Kleberem*, który równie iak on, nie miał mieć grobu w oyczyznie swoiey. Znakomite ich przysługi i czyny bo-

bohatyrſkie, należą do opisu tey kampanii, którey początek tak był świetny, a koniec nieszczęśliwy.

Cofaiąc się woyſko, zbliżało się nad brzegi rzeki *Naky* dnia 16. *Frimaire* roku 4go rzeczypospolitey. Dla zasłonienia odwodu, prosi *Caffarelli* o ieden batalion i z artylleryą wzgórek zaymuie. Tam ſtoiąc niewzruszony, zatrzymuiąc natarczywość nieprzyiaciela, poſtrzał od kuli armatney w lewą nogę odebrał. Uniesiony na dwóch karabinach, w ciągu ośmio-godzinney podróży, wśród ciemney nocy i niepogody, z naymnieyszym narzekaniem słyszeć się nie dał: z taką cierpliwością ból znosił, iak dawniey więzienie. W kilka minut po odcięciu nogi, własną ręką napisał obszerny liſt do ienerała *Marceau*, podaiąc sposoby wſtrzymania nieprzyiaciela; pisał potém do braci zaspokaiaiąc ich czułość i troſkliwość o swoie życie.

Zdawało się, iż dla ran i słabości zdrowia, pozoſtanie iuż na łonie familii, gdzie wszelkiey doznawał słodyczy i przyiemności, na którą sobie zasłużył. Powrócił znowu do nauk i dobroczynnych zatrudnień, gdy w tém dowiaduie się o powrócie zwycięzcy Włoch. Pragnie go widzieć i słyszeć, pała chęcią, ażeby do wielkiego przez niego utworzonego proiektu należał; lecz posłuchaymy w tém mieyscu brata iego, teraźnieyszego prefekta departamentu *Ardèche*: „Na „kilka dni przed iego odjazdem, mówi on, wy„iechałem o kilka mil ſtąd dla ukończenia inte„resu, który mi brat polecił: iechałem konno. „Zsiądź *Karolu*, zawoła, mam ci cós powie-

dzieć.

„dzieć. — Zsiadam. — Wsadź mnie na konia. — „Pomimo przełożeń moich, musiałem to uczy-„nić (wiadomo, iż iedney nogi nie miał). Jak „tylko wsiadł, puszcza się wielkim galopem, i „podobnież wraca; ſtruchlałem. Gdy zsiadł, „otoż móy przyiacielu, rzecze, ieszcze mogę na „koniu pracować. — Zalałem się łzami, mówi „daley brat, i przewidzieliśmy wówczas z żalem, „iż się iuż nigdy nie zobaczymy.„

Odiechał w rzeczy samey w kilka dni, i udał się do Paryża. Spełniło się życzenie iego: oglądał rycerza, którego sława ściągnęła go do ſtolicy; pozyſkał szacunek i zaufanie iego, i do uſkutecznienia wielkich widoków przypuszczony zoſtał. Ani niebezpieczeńſtwa wyprawy, ani trudności których doznawał dla utraty nogi, nie mogły go odwieść od przedsięwzięcia: owszem, mieszkanie *Caffarellego* ſtało się mieyscem układów gotuiącey się wyprawy do Egiptu. Zewszad zbierali się obywatele do niego, gotowi wspierać go odwagą i radami swoiemi. Uczyniony naczelnikiem inżenierów, nie tylko był gorliwym w przygotowaniach woiennych, lecz nadto obmyślał sposoby zaprowadzenia do barbarzyńców przemysłu mieszkańców Europy. Uważał on tę woynę razem z dobrodzieyſtwami cywilizacyi, które za sobą sprowadzić miała; i w tém iednako myślał z ienerałem naczelnym, który go zupełném zaufaniem swoiém zaszczycił.

Przez cały ciąg żeglugi, znaydował się przy boku iego, w pośród woiowników i ludzi uczonych, którzy w tey wyprawie *Bonapartemu* towarzyszyli. Upływały dni na nayważnieyszych roz-

mowach o wypadkach Europeyſkich, o przyszłym losie wschodu, lub też o nayzawilszych częściach umieiętności ludzkich. Należał do tych rozmów *Caffarelli*, i odkrywał widoki swoie nad cywilizacyą narodów, które podbić mieli. Aż oto flota naprzeciw brzegów Egiptu ſtaie. *Bonaparte* wysiada na ląd z częścią woyſka, poſtępuie pieszo ku *Alexandryi* na czele ienerałów i sztabu wyższego; w tych liczbie był *Caffarelli*. Zaleca mu ieneral naczelny, aby się zatrzymał, pókiby mu konia z okrętu nie przyſtawiono. Nie słucha w tey mierze rozkazu iego, i nie zważaiąc na nogę drewnianą, przebywa pieszo puszczę trzy mile długą, do Alexandryi prowadzącą, a to wśród usuwaiących się piaſków. Pomiiam, co czynił w czasie wyprawy Egipſkiey i przeciw Syryi. Mężni rycerze, którzy wspolnie z nim walczyli, i którzy szczęśliwsi od niego oglądali ziemię oyczyſtą, ogłosili oſtatnie czyny iego chwalebne, mądrość rad, przyiacielſkie poświęcenie się, bezintereſsowność, i śmierć pełną chwały pod murami *Akry*. Załowało go całe woyſko, opłakiwał rycerz, od którego był kochany.

Mało ieſt ludzi, którychby życie, tyle prawa do pochwał miało, i któreby opisywać przyiemniey było. Przebiegaiąc życie *Caffarellego*, zdaie się, iż oglądamy w nim iednego z wielkich ludzi rzeczypospolitych ſtarożytnych. Umiał on wzorem tamtych łączyć cnoty publiczne z prywatnemi, zapał rycerſki z spokoynością filozofa, guſt do nauk z pracami woiennemi; nareście, umiał zawſze, iak oni, rozróżniać oyczyznę, od

fakcyi, które ią hańbiły, i służyć iey, chociaż się niesłuszną lub oboiętną okazywała.

Zoſtawił *Caffarelli* wiele pism, których zbiorem teraz się zatrudniaią.

Widać w nich cechę oryginalnego talentu, na osobności i przez rozwagę doyrzałego. Rozumowania iego są mocne i zwięzłe; lecz widoki syſtematyczne; zasady nie naymocnieysze, i w tym przypadku, błąd tém ieſt większy, im rozumowanie ściśleysze. Cóżkolwiek bądź, przysługi, które xiążka sprawić może społeczności, są zawsze nie pewne, ale czyny zoſtaią, a dzieła *Caffarellego* ſtawiaią go w rzędzie rycerzów, któremi się zawsze Francya chlubić będzie.

FILOZOFIIA.

MORALNOSC.

Rostropność i Rządność.

Uwagi wyięte z dzieła o edukacyi praktyczney.

Trzeba młode panienki przyzwyczaiać do większey oſtrożności i roſtropności, iak chłopców. Roſtropność ich powinna bydź owocem doświadczenia drugich. Z naymnieyszey nieroſtropności, tak ważne częſtokroć dla panienek wynikaią ſkutki, że nie maią iuż więcey żadnego sposobu do sproſtowania swych błędów. W powszechności mniey naraża się kobieta nie czyniąc, niż gdy

C2

się czego chwyta z prędkością. Roſtropność iey baczniejszą bydź powinna, iak mężczyzn, a to zdanie, które monarcha wschodni trzosem złota opłacił, szczególniey się do tey płci ſtosuie. (*) Potrzeba od młodych panienek aż do naydrobnieyszych rzeczy usuwać to wszyſtko, cokolwiekby ie zbyt ufnemi w losie uczynić mogło: nauczać ie należy, aby całą swą ufność w roſtropności pokładały, a nigdy się nie spuszczały na przypadek. Drugą iſtotną własnością roſtropności kobiet, ieſt zimna krew w roztrząsaniu. Te którym zbywa na tym przymiocie, nie umieiąc bydź paniami siebie w obcowaniu, używaią częſtokroć niebezpiecznie lub nieprzyiemnie swego dowcipu. Wszyſtko co do rodzaiu prawnictwa należy, nie przyſtoi kobietom. Wiadomo że *Kalpurnia* stawaiąc osobiście w swych sprawach przed senatem rzymſkim, tak się ſtała kłótliwą i nieznośną, że z tey okoliczności ustanowiono prawo, zabraniaiące kobietom osobiście mówić przed sądem.

W materyach guſtu, i w okolicznościach gdzie wybór czynić wypada, trzeba zachęcać młode panienki, aby się nad swoiemi zaſtanawiały uczuciami. Mówią częſtokroć, że guſt nie rozumuie, lecz to zdanie równie ieſt niebezpieczne, iak fałszywe. Gdyby się młode panienki pilniey zaſtanawiały nad przyczynami swoiego przywiązania lub odrazy, więcey byłoby małżeńſtw pochodzą-

---

(*) *Nie przedsiębierz niczego, póki nie roztrząśniesz wszyſtkich ſtąd wypaść mogących ſkutków.* Powieści arabſkie.

cych z ſkłonności. Rodzice nie powinni mniemać, że się ich córki nauczą rozumować z natchnienia, w czasie gdy im doświadczać wypadaie. Roſtropność ich wcześnie kształcić i usposabiać potrzeba: częſtokroć się bowiem zdarza, że kobiety w nayważnieyszey sprawie, od którey szczęście całego ich życia zawisło, w tym wieku decydować się zwykły, w którym mężczyzni daleko są ieszcze i bardzo daleko od przyſtąpienia do podobney czynności.

Rządność ieſt cnotą wielu kobietom potrzebną: przyczyną iey niedoſtatku bywa częſtokroć pobłażanie rodziców w doſtarczaniu wszyſtkich ſtroiów, iakich tylko chce córka. Nałóg tracenia pieniędzy na fraszki, takiey niekiedy mocy nabiera, że ſtaie się potrzebą na całe życie. Kiedy sławna *Cuzzona* w oſtatniey zoſtaiąc nędzy, doſtała ze ſkładki przyiaciół 350. fun: szt: natychmiast odłożyła 200. funtów na zakupienie modnych ſtroiów. Powinnością ieſt matek nauczać przykładem swym córki, aby to co ieſt trwałém, i pożyteczném, przenosiły nad to, czego cała zaleta, od uroienia, a wartość od mody zawisła.

Lecz nie tylko w używaniu pieniędzy trzeba przyzwyczaiać młode panienki do rządności, należy ieszcze przyuczać ie, aby umiały bydź rządnemi w utrzymywaniu rzeczy ściągaiących się do toaletty. Część ta edukacyi ieſt bardzo ważna. Młoda panienka powinna się sama swą garderobą zatrudniać, i utrzymywać w porządku, co do niey należy: ieśli w czym uchybi, niech cierpi. Cierpienie to będzie naturalną karą za niedbalſtwo, iakoż inney doznawać nie powinna. Ze

zaś porządek iest zasadą rządności, trzeba młodym panienkom dostarczyć wszystkiego, coby ią ułatwić mogło. Niech maią wszystkie drobne sprzęty, tudzież mieysce dostateczne i wygodne, gdzieby ie porządnie utrzymywać mogły. W powszechności tak w tym punkcie, iak w wielu innych, pierwiastkowe nałogi szczególnieyszy wpływ maią. Arcy także ważną iest rzeczą przyzwyczaiać młode panienki do ochrony sukien i nie gardzenia starą odzieżą.

Powiadaią, że pewny lord dał napis na drzwiach swéy kuchni. *Dostatecznie, ale nie nadto*; Dewiza, ta powinna bydź prawidłem dla bogatych rodziców, którzy pragną swe dzieci do rozsądnéy usposobić rządności.

POLITYKA.

Urządzenia tyczące się Religii Protestantów.

TYTUŁ I.

Przepisy ogólne względem wszystkich wyznań protestantskich

1. Nikt nie będąc Francuzem, obrządków religii sprawować nie może.

2. Kościoły protestantckie, ani ich ministrowie, żadnego związku z obcém mocarstwem i władzą zagraniczną mieć nie mogą.

3. Pastorowie i ministrowie rozmaitych wyznań protestantskich, każą modlić się i sami mo-

dlić się będą w czasie nabożeństw swoich za pomyślność Rplitey i za konsulów.

4. Zadna decyzya dogmatyczna, lub do nauki religii ściągaiąca się; żaden formularz pod tytułem wyznania lub iakimkolwiek innym, nie może bydź ogłaszanym, i za materyą do uczenia wziętym, bez zezwolenia rządu.

5. Zadna odmiana, co do karności kościelney, bez wiedzy rządu dziać się nie może.

6. Rada stanu wchodzić będzie w rozpoznanie wszelkich przedsięwzięć ministrów religii i zachodzących między niemi sporów.

7. Pastorowie kościołów konsystorskich mieć będą opatrzenie swoie, do którego wchodzą dobra do tych kościołów należące, i przychody z ofiar przez zwyczay lub urządzenia upoważnione.

8. Urządzenia w artykułach organicznych obrządku katolickiego obięte, względem wolności fundacyi i natury dóbr, z których fundacye czynić się mogą, są wspolne kościołom protestantskim.

9. Dwie będą akademiie czyli seminarya w stronie wschodniey Francyi, dla uformowania ministrów wyznania auszpurskiego.

10. W *Genewie* zaś będzie iedno seminarium dla edukacyi ministrów kościołów kalwińskich.

11. Nauczycielów do tych akademiy czyli seminariów, pierwszy konsul mianować będzie.

12. Nikt nie będzie mógł bydź wybranym na ministra lub pastora kościoła wyznania auszpurskiego, ieżeli się nie znaydował przez pewny czas, w którym z seminaryów francuzkich, przeznaczonych na naukę dla ministrów tego wy-

znania, i ieżeli nie ma zaświadczenia w należney formie o czasie odbytych nauk, o zdatności i dobrych obyczaiach.

13. Nie można zostać ministrem lub pastorem kościoła kalwińskiego, nie odbywszy nauk w seminarium genewskiem, i nie maiąc świadectwa w formie wyżey opisaney.

14. Urządzenia względem administracyi i policyi wewnętrzney seminaryów, względem liczby nauczycielów, i czego się po nich wyciąga, względem nauk, i sposobu ich dawania, równie jak względem formy zaświadczeń, co do nauki, dobrego postępowania i zdatności, maią bydź potwierdzone od rządu.

TYTUŁ II.

O kościołach kalwińskich.

Oddział I. *O powszechney organizacyi tych kościołów.*

15. Kościoły kalwińskie francuzkie mieć będą pastorów, konsystorze mieyscowe i synody.

16. Na sześć tysięcy dusz iednego wyznania, ieden będzie kościół konsystorski.

17. Pięć kościołów konsystorskich składać będą synod ieden.

Oddział II. *O pastorach i konsystorzach mieyscowych.*

18. Konsystorz każdego kościoła składać się ma z pastora lub pastorów przy kościele będących, i ze starszych czyli *notablów* laików,

wybranych z pomiędzy obywatelów naywięcey podatku proſtego płacących; liczba tych notablów nie może bydź mnieysza nad sześciu, ani większa nad dwunaſtu.

19. Nie można powiększyć liczby miniſtrów lub paſtorów przy kościele konsyſtoryalnym, bez pozwolenia rządu.

20. Konsyſtorze czuwać będą nad utrzymaniem karności i adminiſtracyą dóbr kościelnych, iako też przychodów z jałmużny.

21. Na zgromadzeniach konsyſtorſkich prezydować będzie paſtor, albo nayſtarszy z paſtorów. Jeden ze ſtarszych czyli *notablów* mieysce sekretarza zaſtąpi.

22. Zwyczayne zgromadzenia konsyſtorzów będą się nadal odprawiać w dniach oznaczonych zwyczaiem. Nadzwyczayne zgromadzenia zaś za pozwoleniem tylko podprefekta lub w niebytności iego, prezydenta miaſta, zbierać się mogą.

23. Starsi konsyſtorscy co dwa lata w połowie odmieniać się maią: w nadeszłym czasie do odmiany, ſtarsi urzędnicy złączą się z równą liczbą obywatelów proteſtantów, będących głowami familiy i wybranych z pomiędzy osób naywięcey płacących podatku proſtego, w tym gminie, w którym kościół konsyſtorſki znaydować się będzie, i przyſtąpią do odnowienia. Wychodzący ſtarsi, mogą bydź znowu obrani.

24. W kościołach, nie maiących ieszcze konsyſtorzów, utworzony bydź ma konsyſtorz: wybor ten zrobi dwadzieścia pięć głów familiy proteſtanckich, naywięcey płacących proſtego podatku. Zebrać się zaś nie mogą na uczynienie wyboru, tylko

za pozwoleniem i przytomnością prefekta lub podprefekta.

25. Pastorowie nie będą mogli bydź złożeni, bez uwiadomienia rządu o powodach do tego; ten zaś uzna ie za słuszne lub odrzuci.

26. Gdy pastor umrze, złoży dobrowolnie urząd, lub z niego prawnie złożony zostanie, natenczas konsystorz, uformowany sposobem w 12. artykule opisanym, obierze większością głosów innego na iego mieysce.

Tytuł elekcyi podany będzie pierwszemu konsulowi przez radcę stanu, zawiaduiącego wszystkiemi interesami religii. Po zyskaném potwierdzeniu, nie prędzey obrany pastor będzie mógł sprawować swóy urząd, aż gdy wykona przed prefektem przysięgę, przepisaną dla ministrów katolickiego obrządku.

27. Osoby sprawuiące teraz urzędy pastorów, są na nich tym czasowie potwierdzone.

28. Zaden kościoł do drugiego departamentu rozciągać się nie może.

Oddział III. *O Synodach.*

29. Każdy synod składać się ma z pastora, albo z jednego z pastorów i ze starszego albo notabla każdego kościoła.

30. Synody maią czuwać nad tém wszystkiém cokolwiek się ściąga do czci bozkiéy, dawania nauk i kierowania interesami kościoła. Wszelkie ich wyroki iakieykolwiek natury, maią iść pod zatwierdzenie rządu.

31. Synody za pozwoleniem tylko rządu zgromadzać się maią. Radca stanu zawiaduiący inte-

resami religii, ma bydź wprzód uwiadomiony, o czém naradzać się będą. Na posiedzeniach ich ma się znaydować prefekt lub podprefekt: protokuł ich czynności powinien bydź posłany radcy ſtanu, zawiaduiącemu interesami religii, a ten go w jak nay krótszym czasie rządowi złoży.

32. Posiedzenie synodu więcey nad sześć dni trwać nie może.

TYTUŁ. III.

O organizacyi kościołów wyznania auszpurſkiego.

Oddział I. *Urządzenia powszechne.*

33. Kościoły wyznania Auszpurſkiego będą miały paſtorów, konsyſtorze mieyscowe, inspekcye i konsyſtorze powszechne.

Oddział II. *O miniſtrach czyli pastorach i o konsystorzach mieyscowych każdego kościoła.*

34. Względem paſtorów, opisu i rządu kościołów konsyſtorſkich, ma bydź to wszyſtko zachowane, co się zamyka w oddziale II. tytułu poprzedzaiącego o paſtorach i kościołach kalwińſkich.

Oddział III. *O inspekcyach.*

35. Kościoły wyznania auszpurſkiego poddane będą inspekcyom.

36. Pięć kościołów ſkładać będą iednę inspekcyą.

37. Każda inspekcya ſkładać się będzie z miniſtra i iednego ſtarszego lub notabla w okręgu każdego kościoła. Nie może się ona zgromadzić iak tylko za pozwoleniem rządu: pierwszy raz zwołana będzie przez nayſtarszego z ministrów będących przy kościołach okręgu. Każda inspekcya wybierze z grona swego dwóch świeckich i iednego duchownego, który weźmie tytuł inspektora, i obowiązany będzie czuwać nad miniſtrami i nad utrzymaniem dobrego porządku w szczególnych kościołach. Wybór inspektora i dwóch świeckich, powinien bydź potwierdzony przez pierwszego konsula.

38. Inspekcya nie będzie się mogła zebrać tylko za pozwoleniem rządu, w przytomności prefekta lub podprefekta, i po uwiadomieniu poprzedniczém radcy ſtanu zawiaduiącego interesſami religii o materyach, które roztrząsane bydź maią.

39. Jnspektor będzie mógł odwiedzać kościoły okręgu swoiego; przybierze sobie dwóch świeckich z nim obranych, ile razy okoliczności wymagać będą: do niego należeć będzie zwołanie powszechnego zgromadzenia inspekcyi. Zadna uchwała zgromadzenia powszechnego inspekcyi, nie może bydź przyprowadzona do ſkutku, bez potwierdzenia rządu.

Oddział IV. *O konsyſtorzach ieneralnych.*

40. Trzy będą powszechne konsyſtorze, ieden w *Strażburgu* dla proteſtantów wyznania auszpurſkiego, w departamencie *wyższego* i *niż-*

szego Renu: drugi w *Moguncyi* dla dapartamentów *Sarre* i *Mont Tonnerre*, a trzeci w *Kolonii* dla departamentów *Renu*, *Mozelli* i *Roër*.

41. W każdym konsyſtorzu ma zasiadać ieden prezydent świecki proteſtant, dwóch duchownych inspektorów, i ieden deputowany z każdey inspekcyi. Prezydent i dway inspektorowie duchowni mianowani będą od pierwszego konsula. Prezydent obowiązany ieſt wykonać przed pierwszym konsulem lub przed wyznaczonym od niego urzędnikiem przysięgę, iaką miniſtrowie obrządku katolickiego wykonywaią.

Dway inspektorowie duchowni i członki świeckie, wykonaią tęż samę przysięgę przed prezydentem.

42. Konsyſtorz powszechny nie może się zgromadzić, tylko za pozwoleniem rządu, w przytomności prefekta lub podprefekta, uwiadomiwszy wprzód radcę ſtanu zawiaduiącego interefsami religii, o materyach roztrząsać się maiących. Zgromadzenie nie może trwać dłużey nad sześć dni.

43. Między iednèm a drugièm zwołaniem konsyſtorza, będzie *directorium* ſkładaiące się z jednego nayſtarszego z pomiędzy dwóch inspektorów duchownych, i z trzech świeckich: iednego z nich mianować będzie pierwszy konsul, dwóch innych konsyſtorz powszechny obierze.

44. Konsyſtorz powszechny i *directorium* używać maią swéy władzy ſtosownie do przepi-

sów i zwyczaiów kościołów wyznania auszpurſkiego, byleby się te wyraźnie prawom Rzeczypospolitey i ninieyszym artykułom nie sprzeciwiały.

Prawo o inſtrukcyi publiczney we Francyi.

Tytuł I. *Podział instrukcyi.*

Artykuł 1. Inſtrukcya dawana będzie, naprzód, w szkołach pierwiaſtkowych przez gminy; powtóre, w szkołach pośrednich przez gminy założonych, lub przez prywatnych nauczycielów utrzymywanych; potrzecie, w liceach i szkołach oddzielnych, które kosztem ſkarbu publicznego utrzymywane będą.

Tytuł. II. *O szkołach pierwiastkowych.*

2. Szkoła pierwiaſtkowa może bydź iedna na kilka razem gminów, ſtosownie do ludności i położenia tychże gminów.

3. Nauczycielów wybiorą prezydenci i rady municypalne. Będą mieli pomieszkanie, które gminy obmyślą; i pensyą, na którą się rodzice ſkładać będą, a rady municypalne ią oznaczą.

4. Rady municypalne uwolnią od ſkładki rodziców, nie będących w ſtanie iey płacenia; Nie więcey atoli, iak piąta część uwolniona od niey bydź może.

5. Podprefektom szczególniey porucza się urządzenie szkół pierwiastkowych, którzy o stanie ich, raz w miesiąc zdadzą sprawę prefektom.

Tytuł III. *O szkołach pośrednich.*

6. Każda szkoła, przez gminy postanowiona, lub przez prywatne osoby utrzymywana, a w którey ięzyki łaciński i francuzki, pierwsze początki ieografii, historyi i matematyki dawane będą, za szkołę pośrednią uważać się powinna.

7. Rząd będzie zachęcał ustanowienie szkół pośrednich, i dobrą w nich instrukcyą nadgradzać, iuż to przez nadanie mieysca na szkołę, iuż przez umieszczenie bezpłatne w liceach tych uczniów każdego departamentu, którzy się lepiey uczyć i sprawować będą, iuż też przez gratyfikacye dawane 50ciu nauczycielom tych szkół, z których naywięcey uczniów przypuszczonych będzie do liceów.

8. Nie można zakładać szkół pośrednich bez pozwolenia rządu. Szkoły pośrednie iako też wszystkie szkoły prywatne, w których się wyższe nauki, niżeli w szkołach pierwiastkowych daią, do dozoru prefektów należą.

Tytuł IV. *O liceach.*

9. Ustanawiaią się licea, aby w nich uczono nauk i umieiętności; iedno przynaymniey liceum będzie na okrąg, w którym iest trybunał appellacyyny.

10. W liceach dawane będą dawne języki, retoryka, loika, moralność i początki matematyki i fizyki. Nie może bydź mniey nauczycielów po liceach, iak ośmiu; lecz może ich liczbę rząd powiększyć, równie iak więcey rzeczy w nich kazać uczyć, w miarę wielości uczniów do liceów chodzących.

11. Będą po liceach nauczyciele nauk, rysunków, ćwiczeń woyſkowych i sztuk przyiemnych.

12. Umieszczeni przez rząd uczniowie, przypuszczeni do nich przez konkurs ze szkół pośrednich, trzymane także na pensyi od rodziców dzieci i uczniowie przychodni, odbierać w nich będą inſtrukcyą.

13. Adminiſtracya każdego liceum powierza się prowizorowi, a ten mieć będzie bezpośrednie pod sobą, cenzora nauk i prokuratora intereſsa szkoły utrzymuiącego.

14. Prowizora, cenzora i prokuratora, mianuie pierwszy konsul, i ci radę adminiſtracyyną szkoły ſkładaią.

15. W każdém mieście, gdzie się liceum założy, będzie urząd adminiſtracyiny tey szkoły, złożony z prefekta departamentu, prezydenta trybunału apellacyynego, kommiſsarza rządowego przy tym trybunale, kommiſsarza rządowego przy trybunale kryminalnym, prezydenta miaſta i prowizora; gdzie nie masz trybunału appellacyynego, prezydent trybunału kryminalnego należy do urzędu adminiſtracyynego liceum; a gdzie obu tych trybunałów nie będzie, tam członki takowego urzędu pierwszy konsul mianuie.

16.

16. Funkcye tego urzędu są bezpłatne. Zgromadza się zaś cztery razy do roku, lub częściey, za uznaniem potrzeby, albo też na wezwanie prowizora liceum. Do niego należy sprawdzanie rachunków i ogolny dozor szkoły. Prowizor zdaie sprawę urzędowi administracyynemu o ściey stanie. Składa przed nim skargę przeciw nauczycielom nie dopełniaiącym swoich obowiązków, iako też przeciw uczniom źle się sprawuiącym. W pierwszym przypadku, skarga udzielona będzie nauczycielowi, przeciw któremu iest zaniesiona, a potém razem z odpowiedzią przesłana ministrowi wewnętrznemu, który o tém uczyni rapport rządowi. Za złe sprawowanie się i niekarność, może wyrzucić urząd ucznia z liceum, z obowiązkiem zdania sprawy w tey mierze ministrowi.

17. Pierwszy konsul mianuie trzech ieneralnych dozorców nauk, którzy raz przynaymniey do roku zwiedzą licea, wysłuchaią ostatecznie rachunków, weyrzą we wszystkie części uczenia i administracyi, i zdadzą o tém sprawę ministrowi wewnętrznemu.

18. Na prowizorów, cenzorów i prokuratorów powinni bydź brani ludzie żonaci; albo którzy żony mieli. Zadna iednak kobieta, w obwodzie gmachów przez pensyonarzow zaiętych, mieszkać nie może.

19. Pierwsze mianowanie nauczycielów do liceów, w ten sposób nastąpi: Trzey ieneralni dozorcy nauk, wraz z trzema członkami z instytutu narodowego przez pierwszego konsula wyznaczonemi, zwiedzą departamenta i wyexami-

nuia obywatelów, którzy się na nauczycielów rozmaitych nauk podadzą. Z tych po dwóch na każdą katedrę miniſtrowi wewnętrznemu ſkażą, a dopiero pierwszy konsul iednego z nich mianować będzie.

20. Gdy w urządzonych iuż raz liceach, osierocieie katedra profeſsorſka, naówczas trzey inspektorowie ieneralni podadzą rządowi iednego kandydata, a urząd adminiſtracyyny wespół z radą adminiſtracyyną i nauczycielami liceów, drugiego; z tych iednego pierwszy konsul wybierze.

21. Trzy osoby radę adminiſtracyyną ſkładaiące i nauczyciele liceów, w miarę gorliwości i talentów w dopełnieniu obowiązków, mogą iść na wyższe urzędy w liceach, i do lepiey opatrzonych bydź przeniesionemi; promocyą takową miniſter wewnętrzny, na mocy rapportu trzech ieneralnych inspektorów, pierwszemu konsulowi przełoży.

22. Licea oznaczone w okręgach trybunałów apellacyynych, w ciągu 13go roku Rplitey, powinny iuż bydź zupełnie urządzone. Po urządzeniu liceów, rząd wſkaże, które szkoły centralne ustać maią.

Tytuł V. *O szkołach oddzielnych.*

23. Oſtatni ſtopień inſtrukcyi w szkołach oddzielnych, obeymuie zupełne i zgłębione uczenie się, tudzież wydoſkonalenie umieiętności i sztuk pożytecznych.

24. Będące teraz szkoły oddzielne są utrzymane, nie tamuiąc przez to odmian i popraw, które

rząd tak co do ekonomiki, iako i polepszenia ich składu, zaprowadzić zechce, i pod bezpośrednim dozorem wewnętrznego miniſtra zoſtaną. Gdy w nich, lub w'paryſkiey szkole prawa, która ma bydź założoną, katedra iaka zawakuie, naówczas pierwszy konsul, po wysłuchaniu raportu miniſtra wewnętrznego, mianować będzie iednego z trzech kandydatów: z tych pierwszego, poda iedna z klaſs inſtytutu; drugiego ieneralni inspektorowie, a trzeciego, professorowie tey szkoły, gdzie mieysce zawakowało.

25. Nowe szkoły oddzielne w ten sposób poſtanowione będą. *1od.* Może bydź dziesięć szkół prawa, każda o czterech naywięcey profeſsorach; *2re.* Mogą bydź założone trzy nowe szkoły medycyny, każda o ośmiu naywięcey profeſsorach; z których iedna przeznacza się szczególniey na wyſtawienie lekarzów dla woyska morſkiego i lądowego; *3cie.* Cztery będą szkoły hiſtoryi naturalney, fizyki i chimii, każda z czterema professorami; *4te.* Dawane będą sztuki mechaniczne i chimiczne w dwóch szkołach oddzielnych, a w każdey trzech będzie nauczycielów; *5te.* Jedna szkoła wyższey matematyki będzie o trzech nauczycielach; *6te.* Jedna szkoła ieografii, hiſtoryi i ekonomii publiczney, mieć będzie czterech nauczycielów; *7me.* Prócz szkół sztuki rysunków, będących iuż w *Paryżu*, *Dijon* i *Toulouse*, ma bydź założona czwarta o czterech nauczycielach; *8me.* Każde czynne teraz obserwatoryum mieć będzie nauczyciela aſtronomii; *9te.* Do każdego ięzyka żyiącego, będzie ieden nauczyciel, a ci bliſko granic Rplitey znaydować się i mieszkać

maią; *tołe.* Do muzyki i kompozycyi ośmiu przeznacza się nauczycielów.

26. Pierwsze mianowanie profeſsorów do nowych szkół oddzielnych w ten sposób naſtąpi: klaſsy instytutu odpowiadaiące profeſsoryom, na które mianować trzeba, podadzą miniſtrowi wewnętrznemu iednę osobę; trzey ieneralni inspektorowie drugą; a konsul pierwszy iednę z nich wybierze. Po urządzeniu nowych szkół oddzielnych, pierwszy konsul mianować będzie na wakuiące mieysca profeſsorkie, a to z trzech kandydatów podanych, iak artykuł 24. opiewa.

27. Każda lub kilka nowych szkół oddzielnych przy którém liceum bliſko umieszczona, i od rady iego adminiſtracyyney rządzona będzie.

Tytuł. VI. *O szkole oddzielney woyſkowey.*

28. W jedney z twierdz Rplitey założona będzie szkoła oddzielna woyſkowa, przeznaczona na uczenie początków sztuki woienney, pewney liczby uczniów z narodowych liceów wychodzących.

29. Liczba ta 500. uczniów wynosić ma, i ci ſkładać będą batalion, który do służby i karności woyſkowey wprawiany będzie; naymniey dziesięciu professorów, uczyć maią w tey szkole wszyſtkich części teorycznych, praktycznych i adminiſtracyynych sztuki woienney, iako też hiſtoryi woien i wielkich ieneralów.

30. Do ſkładu 500. uczniów szkoły oddzielney woyſkowey, 200. wziętych będzie z pomiędzy uczniów utrzymywanych kosztem narodu w

liceach, stosownie do ich liczby w każdém liceum, a 300. z pomiędzy pensyonarzów i przychodniów; wybór zaś ten uczyniony będzie podług odbytych przez nich examinów przy ukończeniu nauk. Corocznie sto z pomiędzy pierwszych, a sto pięćdziesiąt z pomiędzy drugich przypuszczonych będzie do tey szkoły, gdzie przez dwa lata kosztem Rplitey utrzymywani będą; te zaś dwa lata rachowane im bydź maią za lata służby woyskowey. Może rząd stosownie do raportu, iaki mu czyniony będzie o dobrém sprawowaniu się i zdatności, umieścić ich pewną liczbę na urzędach woyskowych, które od mianowania iego zależą.

31. Szkoła oddzielna woyskowa, odmiennie od liceów i szkół innych, rządzić się i osobną administracyą swoię mieć będzie; Wchodzi ona do obowiązków ministra woiennego. Nauczycielów tey szkoły prosto pierwszy konsul mianuie.

Tytuł VII. *O uczniach narodowych.*

32. Rzeczpospolita utrzymywać będzie kosztem swoim 6,400. uczniów pensyonarzów w liceach i szkołach oddzielnych.

33. Do tey liczby, rząd wybierze 2,400. synów żołnierskich lub urzędników sądowych, administracyynych i municypalnych, którzy się Rplitey zasłużyli; a przez lat tylko dziesięć brać będzie, synów obywatelskich znowo przyłączonych departamentów do Francyi, chociażby ich oycowie ani woyskowemi, ani urzędnikami publicznemi nie byli. Każdy z tych 2,400. u-

czniów, powinien mieć naymniey lat dziewięć, iako też umieć czytać i pisać.

34. Reszta, to ieſt, 4000. wzięci będą z podwoyney liczby z uczniów szkół pośrednich, podaney rządowi na mocy popisu i konkursu odprawionego. Każdy departament w miarę ludności swoiey doſtawi liczbę tych uczniów.

35. Uczniowie utrzymywani po liceach, dłużey nad sześć lat na koszcie narodowym zoſtawać nie mogą. Przy ukończeniu nauk, odbędą examen, po którym piąty z nich umieszczony będzie w różnych szkołach oddzielnych ſtosownie do swoiey zdatności, i od dwóch do czterech lat, kosztem Rplitéy utrzymywany.

36. Uczniowie narodowi przy liceach mogą bydż nierównie po tych szkołach podzieleni, podług dogodności mieysca.

Tytuł. VIII. *O pensyach narodowych i ich użyciu.*

37. Pensya dla każdego ucznia 700. franków wynosi. Pensye te oznaczy rząd dla każdego liceum, i nietylko służyć będą na żywność i utrzymywanie uczniów narodowych, ale na płace dla nauczycielów, urzędników szkolnych i inne wydatki liceów.

38. Pensya, którą rodzice od umieszczonych po liceach dzieci swoich, płacić będą, nie ma przechodzić tey, którą rząd dla każdey z tych szkół oznaczy. Uczniowie przychodni po liceach i szkołach oddzielnych, tyle płacić będą od siebie, ile urząd administracyyny liceum przepisze, a rząd potwierdzi.

39. Rząd stosownie do liczby uczniów narodowych w każdém liceum, i do ilości ich pensyy, przeznaczy część na zapłatę urzędników i nauczycielów, a zapłata takowa ma fundusz na dochodzie z tych pensyy. Podobnież rzecz się ma względem cząstki dodatkowey pensyi, którą rząd w miarę liczby pensyonarzów i uczniów przychodnich każdego liceum, oznaczy. Prowizorowie liceów do tego urządzenia nie należą; odbiorą oni od rządu naddatek roczny, stosowny do tych pensyy i przysług, które instrukcyi publiczney uczynią.

Tytuł IX. *Urządzenia ogólne.*

40. Gmachy liceów, kosztem miast, w których są założone, utrzymywane będą.

41. Zadna inna szkoła nie może odtąd brać imienia Liceum lub Instytutu. Sam tylko Instytut narodowy umieiętności i sztuk, będzie nosił to imie.

42. Z pensyi urzędników i nauczycielów liceów i szkół, odcinać się będzie naywięcey dwudziesta część na utworzenie funduszu dla tych, którzy po dwudziestu leciech służby, z kolei starszeństwa, lub dla słabości zdrowia, uwolnienie od niey pozyskaią.

43. Rząd dozwoli przyymować zapisy i fundacye osób prywatnych dla szkół i wszelkich instytucyy edukacyynych. Nazwiska takowych fundatorów zapisane będą wiecznie w tych mieyscach, do których ten dar, lub zapis przywiązany.

44. Wszelkie urządzenia prawa 3. *Brumaire* roku 4go, przeciwne ninieyszemu, są uchylone.

CHIMIIA.

stosowana do użytków domowych o Zelazie (*).

Ze wszystkich metalów nie masz żadnego prócz żelaza, któryby natura hoynieyszą na ziemi rozsypała ręką: nieszczęśliwy ten kray i w podziale swoim, przez naturę skrzywdzony, któremu to dobrodzieystwo uięte zostało, a ten który tey smutney popadł kolei, musi złotem okupować metal, bez którego potrzeb swoich opędzić nie może. Lecz nie na tém koniec: natura przewidziawszy, iak ten metal potrzebnym będzie człowiekowi, uięła mu pracy szukać go głęboko we wnętrznościach ziemi, rzadko bowiem z trudnością szukać go przychodzi. Znayduie się prawie zawsze, ieżeli nie na powierzchni, to w bardzo mało znaczney głębokości. Ziemia w tém ułatwieniu człowiekowi szukania żelaza, podobna do drzewa *Lafontaine* (co na swoię zgubę człowiekowi toporzyska użyczyła) w rękę prawie człowiekowi włożyła metal, który od wieków powierzchnią iey w liczne kraie i przerabia za-

---

(*) *Początek tego artykułu znayduie się w Nrze 15. na Marzec, karta 260.*

gony. Tysiączne są odmiany żelaza i postaci, w których się znayduie; lecz nie dawne rozbiory chimiczne, te wielość nazwisk skróciły, a dla ułatwienia zgodzono się, że odtąd rudy żelazne na pięć klass dzielić się będą. 1. Zelazo samorodne. 2. Zelazo połączone z innemi kruszcami. 3. z ciałami palnemi. 4. w stanie rudy samey przez się. 5. w stanie solnym. Do tych pięciu klass, wszystkie gatunki rud żelaznych należą: żeby iednak nie upowszechnić nadto historyi naturalney żelaza, dla zaczynaiących, wszystkie rodzaie rud żelaznych w następuiących zawrzemy nazwiskach: —

1. Zelazo samorodne.
2. Zelazo arsennikowane.
3. Karbur żelazny czyli ruda ołówkowa.
4. Sulfur żelazny czyli pirites.
5. Sulfur żelazny arsennikowany.
6. Ruda czarna żelazna naytwardsza.
7. Ruda żelazna ognioskładna (pirocite).
8. Ruda żelazna tłustorodna (oligoste).
9. Ruda żelazna żółta czyli czerwona.
10. Sulfat żelazny czyli koperwas.
11. Fosfat żelazny.
12. Tungstal żelazny.
13. Carbonat żelazny czyli stal.
14. Prussiat żelazny.
15. Zelazo kwarcowe.

Zdaie się, iż natura obdarzaiąc człowieka istotą nieograniczoną tak potrzebną, postawiła się w postaci świątłego dobroczyńcy, który ofiary potrzeby, równie od nędzy, iak od próżniactwa o-

chrania. Chciała, ażeby człowiek udarowany tak drogim upominkiem, sam w pocie czoła żelazo kuł, i w tey go poſtawił poſtaci, iaka ieſt dogodna iego potrzebom. Stąd idzie, iż żelazo samorodne ieſt nader rzadkie i exyſtencya iego była dotąd problematem.

Jednak ieſt pewna, że *Pallas* w *Syberyi* odkrył bryłę 1,600. funtów ważącą, że *Margraf* znalazł niektóre żyły żelaza samorodnego w Saxonii w *Libenstock*, i że *Adamson* utrzymuie, że ieſt pospolitem w Afryce: a lubo mineralogiści w bryle przez *Pallasa* wynalezioney ślady topienia uważali; jednak uwagi *Bergmana* są dowodami doſtatecznemi, żeby się przekonać, iż bryła przez *Pallaša* wynaleziona, ieſt żelazem samorodném.

Trudno ieſt znaleźć żelazo połączone z innemi kruszcami i prócz żelaza arsennikowanego (fer arsennic) żadnego prawie innego nie masz rodzaiu. Rodzay ten rudy żelazney dawniey nazwany (mispikiel) albo rudą arsennikową białą, albo żelazem samórodném, zmieszaném z arsennikiem, bywa czasem połączony ze srebrem, i natenczas nosi imie rudy srebrney białéy, a przez Sasów *Weiserz* zwany. Znamie tego metalu tak połączonego, ieſt kolor szaro biały, błyszczący, w ułomku blaszkowaty i kruchy, a zarod iego krzyształów ma poſtać pryzmatyczną proſtą na podſtawach romboidalnych, kąty zaś są wielkości 103. i 77. ſtopniów.

W porządku ſtosunków żelaza z ciałami palnemi, z węglem tylko i z siarką, połączenia iego są wiadome; a lubo z tych połączeń

żelaza nie wyciągaią, iednakowoż mówiąc o ſtanie znaydowania się żelaza w naturze, nie można o nich zapomnieć.

Karbur żelazny był dawniey znany pod imieniem rudy ołowianey. Nigdy go nie rozeznawano od sulfuru *Molibdeny*, dlatego że ma niektóre znamiona z nim wspólne. *Schel* pierwszy poznał go bydź złożonym z dwóch iſtot, to ieſt z żelaza i węgla, a obywatele *Vaudermond* i *Bertholet* po doſkonałym rozbiorze znaleźli, że w ſkład iego wchodzi do ſtu części karbony czyli węgla, dziesięć żelaza. Rozmaicie się w ziemi znayduie, kryſtallizuie się czasem w poſtaci ośmiościenney, nayczęściey się znayduie w pierwiaſtkowych gorach, iako to: w Alpach, Pireneach i t. d. ale naylepszy i naymiększy znayduie się w *Kumberland* w Anglii, ma zawsze kolor czarno szarawy, w ułomku ieſt dziurkowaty, poſtać powierzchnia ma poſtać metaliczną błyszczącą, w dotknieniu tłuſty, łatwo się rozcieraiący, przez tarcie do ciał przylegaiący, na papierze zoſtawuiący znaki koloru właściwego ołówkowi, do ktòrych robienia służy iſtotnie: używaią go równie do robienia tyglów, do zasłonienia żelaza od rdzy, do dania koloru ołowianego wielu ciałom, do powlekania retort ſklannych i t. d. a w mechanice do kół smarowania dla umnieyszenia tarcia.

Sulfur żelazny był dawniey znanym w mineralogii pod imieniem *Pyryte* i *Marcaſsite*. Honkiel dawniey bardzo tym się zatrudniał i iego Pyrytologia ieſt dziełem bardzo szacownem: poſtać iego, podobieńſtwo do złota, i rozmaitość kształtów była naturaliſtom powodem, do doſkonałego

examinowania, tego tak różno kształtnego ſkładu. Używaią go do wydobycia z niego siarki; a lubo poſtać pierwiastkowa sulfuru żelaznego iest kubiczna, iednak bierze liczne poſtaci, których opisanie w mineralogii *L'abbégo Haui* znaleźć można: kolor iego ieſt prawie zawsze żółty, lub metaliczny, mniey lub więcey błyszczący, a czasem ieſt ciemny; kiedy się zaczyna rozkładać, tworzy rudę żelazną hepatyczną, którą smrodem sobie właściwym, łatwo od innych rozeznać można.

Sulfur żelazny łatwo się topi i zapala, i w naturze w tak uſtawiczném ieſt przerabianiu się, że można go uważać, iak palenie się uſtawiczne żelaza powolne i utaione, i iak silnią czynną przyrodzenia. Łatwo się dekomponuie na powietrzu, osobliwie kiedy ieſt wodą ſkrapiany, i wydaie z siebie wielką moc powietrza, hydrogenu siarczyſtego, (*gaz gydrogene sulfure*): ieſt on działaczem natury naywiększym i naymniey spracowanym: zamknięty nawet w ſkładach mineralogicznych, ciekawą ręką zebranych, i tam nie ieſt spokoyny, i w uſtawiczném przerabianiu się, sam się rozkłada. Zelazo się od siarki oddziela, a siarka na wierzch wyſtępuie, co przez mineralogiſtów witryolizacyą pirytów ieſt nazwanym. Temu to rozsprzęganiu się uſtawicznemu i przerabianiu się sulfuru żelaznego, przypisuią naturaliści tworzenie się wód siarczyſtych, przyczynę trzęsień ziemi, i tych wolkanów czyli paszcz ogniſtych, które ludziom pierwszą myśl piekła dały.

Do sulfuru żelaznego przydać ieszcze trzeba inny rodzay żelaza, to ieſt żelaza arsenikowanego : a ponieważ kwota siarki w tym ſkładzie ieſt znaczna, przeto przez teraźnieyszych naturaliſtów ieſt nazwany sulfurem żelaznym arsenikowanym, prócz tego częſto ze złotem bywa połączony sulfur, i natenczas ieſt nazwany *pirite aurifere.*

Czwarty rodzay rud żelaznych, zamyka różne rodzaie oxydacyi czyli połączenia z oxygonem, z nich naypierwszy rodzay nazwany przez *L'abbego Haui*, *fer oxidale*, ſtanowi rodzay rudy żelazney, małą kwotę oxygenu maiącey; rudę posiadaiącą w naywyższym ſtopniu, własność magnetyczną. Jeſt właściwa Szwecyi i Korsyce: kryſtallizuie się w ośmiościan, zdaie się, że tworzenie swoie i kryſtalizacyą winna wodzie; słowem, ieſt magnesem doſkonałym, i pospolicie ieſt koloru czarno połyſkuiącego się.

Drugi rodzay żelaza do powyższego podziału należący, ieſt żelazo przez obywatela *Haui* nazwane *fer pyrocite*, z słowa greckiego, znaczącego że ten rodzay żelaza, ma siedliſko ognia za oyczyznę, iakoż zawsze ieſt tworem ogniów wolkanicznych: powierzchnia iego ieſt połyſkaiąca nakształt zwierciadła, dlatego dawniey żelazem zwierciadlaném *fer speculaire* było nazwane; ten rodzay żelaza pospolicie małą posiada własność magnetyczną, znayduie się w Delfinacie i Alpach.

Trzeci rodzay rudy żelazney, do powyższego rodzaiu także należący; nazwany ieſt przez obywatela *Haui fer Oligiste*, żelazo tłuſtoro-

dne. Zelazo to ieſt w blaszkach świecących, rożne kolory na siebie przybiera, w kryſtalizacyi bierze formę kubiczną, częſto na powierzchni swoiey przybiera kolory tęczy, ieſt pospolicie ozdobą zbiorów mineralogicznych, znayduie się na wyspie Elbie: bogata ieſt w rozmaite odmiany i żelazo, które wydaie, ieſt bardzo dobre; pod pilnikiem ruda ta wydaie proszek koloru rudawego, który będąc w dotknieniu tłuſty, ieſt przyczyną nazwiſka tey rudy.

Nareście czwarty i ostatni rodzay rudy żelazney, zowie się żelazem zupełnie oxydowaném, w ſkładzie swoim więcey ma oxygonu niżeli powyższe, ieſt pospolicie koloru czerwonego, rudego lub żółtawego: ruda tego rodzaiu w ſkładzie swoim bierze poſtać promieni z jednego środka wychodzących, kolor iego podobny do krwi, był przyczyną do dawnego nazwiſka *hematit*:, samo spoyrzenie na hematyty, pokazuie, że ta ruda ieſt ſkładu ſtallaktycznego, czyli że ieſt osadem wody: w sople; do tego rodzaiu należy kamień do poloru srebra służący; odmiany tey rudy są bardzo liczne, rozgrzane pospolicie nabywaią własności magnetyczney.

Druga odmiana żelaza oxydowanego, ieſt ta, którą mineralogiści nazwali żelazem błotniſtem, i ten ieſt rodzay rud żelaznych, które się u nas w Polszce znayduią. Zawiera on w sobie *Æctites* czyli kamienie orle, nie wiem dlaczego tak przez dawnych mineralogiſtów nazwane: są one koloru rudego, w środku prożne i zawieraiące w sobie kawałki ziemi ſkleniſtey, lub

ſtwardniałey gliny., które za wſtrzęsieniem brzęk wydaią. Do tego rodzaiu należą także rudy żelazne ziarniſte, lub w twardych bryłach, rozmaitego koloru, znayduią się czasem w proszku, czasem w poſtaci gliniaſtey na powietrzu twardnieiącey, co pospolicie nazywamy glinkami kolorowemi; kiedy ślady na papierze zoſtawia, nazywa się ołówkiem czerwonym czyli rubryką. Ruda żelazna w ziarnach ciemno ruda: wielkość ziarn różni się, i ma prawie zawsze kształt ikry, i dlatego dawniey naturaliści nazywali ią *oolitos*. Tego prawie rodzaiu są rudy francuzkie po większey części.

Ruda żelazna ciemna, w bryłach twardych, należy do tego rodzaiu, to ieſt, do rud błotniſtych: odmiana ta nie ma podobieństwa, ani hematytu, ani ziarn, są to bryły nieforemne, mniey lub więcey twarde lub kruche, ciemno czerwonawe, lub żółtawe, gładkie powierzchnie maiące lub chropowate, warstami lub żyłami we wnętrznościach ziemi ułożone: nigdy na wysokich mieyscach nie znayduie się, tylko albo na równinach, albo w błotach; iest to ruda daiąca naygorsze żelazo, kruche i na zimnie się łamiące, iest to ruda którey u nas naywięcey iest w kraiu: wszystkie Radomſkie rudy z niego się ſkładaią, z tą różnicą od innych tegoż rodzaiu, że bardzo często z ziemią wapienną bywaią spoione, a tém samém są łatwe do topienia.

Glinki kolorowe nie są nic innego, tylko ostatki czyli okruchy pochodzące z rozkładu rud powyższych, lub pirytów przez moc powietrza lub wody. Rodzay ten rud naymniey żelaza za-

wiera, a farbę swoię winien rozmaitemu rodzaiowi oxydacyi żelaza.

Sole żelazne samorodne zawarte w piątym i ostatnim porządku, są dosyć liczne. Ale dotąd nię uważano, tylko żelazo połączone z kwasami siarczystym, fosforycznym, węglistym (carbonique) tunkstycznym i prussycznym, a teraz P. *Klaprot* móy przyiaciel wynalazł iego spoienie z chromicznym. Połączenie żelaza z kwasem sulfurycznym czyli sulfat żelazny, w handlu pod imieniem koperwasu znany, prawie zawsze pochodzi z rozsprzęgania się powolnego sulfuru żelaźnego samorodnego czyli pirytów: łatwo go poznać można po kolorze, który ieſt zielonawy, po przykrym smaku, po kształcie, nareście po łatwości z jaką się pozbywa wody, która należała do iego kryſtalizacyi: kolor swoy odmienia w miarę kwoty wody, którą zatrzymuie, i natenczas był nazwany *sory*; kiedy pozbywaiąc się więcéy wody, brał poſtać żółtawą, nazwany był *miſsy*; kiedy zaś wiele przybrawszy oxygenu, i utraciwszy część kwasu, nabywał koloru czerwonego, natenczas w dawney mineralogii zwał się *holcotar* czyli *chalcites*. Znayduie się bardzo częſto w naturze, ta sól połączona z wodą, a témsamém ſkłada rodzay wód mineralnych.

Do rodzaiu gatunków soli, w których ſkład wchodzi żelazo, nie liczono dotąd fosfatu żelaznego, czyli połączenia kwasu fosforycznego z żelazem. Rodzay ten długo ukrywał się przed rozbiorami chimicznemi; poſtrzeżenie naypierwsze iego winniśmy *Bergmannowi*, który go nazwał *siderites*, czyli żelazem wodném. Rzadko tę sól

zna-

znaleźć można samorodną, przwie zawsze ieſt połączona z innemi rodzaiami rud żelaznych, a naymianowiciey z rudą błotniſtą, czyli namuliſtą. Zadney prawie rudy nie masz tego rodzaiu, któraby tey soli w połączeniu z sobą nie miała, i ta to ieſt po części przyczyna złego gatunku żelaza; przynaymniey tego, które na zimno bite kruszy się. Sposób poznania tego fosfatu w rudzie iakiey, później opisze się, gdy będziem mówić o potrzebach rud żelaznych.

Tunkſtat żelazny samorodny, powinien bydź także liczony między rudy solne żelazne, i w połączeniach swoich z żelazem przypuszcza prawie zawsze bytność oxydu manganezowego, czyli braunsteinu, nazywany on był przez dawnych mineralogiſtów *wolfranem* czyli pianą wilczą.— Długo ſkład iego był taiemnicą dla chimiſtów. Pierwszy P. *Elhuyard* chimiſta hiszpańſki, poznał go bydź prawdziwym *tunkſtatem* żelaznym, ma poſtać metaliczną w ułomku, ieſt bardzo ciężki, ciężar iego względnie do wody dyſtyllowaney ieſt, 6,835. kwas soli pospolitey (*acide muriatique*) rozpuszcza żelazo, i osadza kwas *tunkſtyczny* w proszku. Panowie *Elhuyard* znaleźli w stu częściach wolfranu, sześćdziesiąt pięć kwasu tunkſtycznego, dwadzieścia dwie oxydu manganezy, a trzynaście oxydu żelaznego.

Samego przez się ſtopić prawie nie można, lecz zato z potażem topi się i ſkłada tunkstat potażowy mogący się topić. Oxyd zaś manganezowy i żelazny oddziela się w tey operacyi, i służy chimiſtom do roboty kwasu tunkſtyczne-

go, przynaymniey naywygodniey można go z *wolfranu* dobywać.

Karbonat żelazny iest iedna z rud naydroższych i nayczyſtszych żelaza: w *Metalurgii* nazywano ią dawniey rudą ſtalową, gdyż z niey topioną ſtal robić łatwo można: zowie się także żelazem spathicznym (*fer spathique*) spatem żelaznym, (*spath martial*), rudą białą żelaza, (*mine de fer blanche*). Pospolicie ruda ta znayduie się w naywyższych górach, mianowicie w *Pireneach* i *Alpach*, gdzie znayduie się żyłami lub warſtami. W kryſtallizacyi swoiey podobny ieſt do spatów wapiennych, i choć czasem poſtać swoię odmieni w kryſtallizacyi, wszelako rdzeniem iego krystału pierwszym ieſt *Rhombe*, ten sam co i karbonatu wapiennego. Sól ta metalliczna rzadko ieſt czyſta, prawie zawsze z oxydem manganezowym ieſt połączona, i z tych to powodów nigdy prawie nie ieſt koloru iednoſtaynego: czasem czarniawy, czasem zupełnie czarny, czasem nawet bywa siwy i czerwono błękitny. *Bergman* uważał, że prawie zawsze ieſt połączony z karbonatem wapiennym, którego w rudzie karbonatu żelaznego bywa czasem większa połowa, a *Haui* że to nie ieſt *immediate* żelazo połączone z kwasem karbonicznym czyli węgliſtym, ale ieſt karbonat żelazny, przekładany między listki kryſtałów karbonatu wapiennego. Ruda ta ma własność czernienia za pomocą ognia, a za pomocą dyſtyllacyi lub kwasów, wydaie z siebie kwas karboniczny. Nie rozszerzam się tu więcey nad własnościami tey szacowney rudy, bo

tey natura odmówiła naszemu kraiowi. Ktoby był ciekawy dokładnieyszego iey opisu, w dziełach *Bergmana* i *Bayena* znaydzie naydokładnieysze o niey szczegóły.

Prufsyat żelazny samorodny, czyli sól złożona z żelaza i kwasu prufsycznego (*acide prussique*), ieft rodzaiem rudy żelazney, koloru błękitnego, iaśnieyszy od farby (*Berliner blau*) zwaney: znayduie się ordynaryynie w mokrych mieyscach, gdzie ieft rozkład odwiecznych składów części roślinnych i żywotnych. Dobyty z ziemi, ieft koloru rudawego, dopiero wystawiony na słońce, nabiera naypięknieyszego koloru błękitnego, ieft go bardzo wiele u nas w Polszce; a mianowiciey w *Kocku* w woiewodztwie Lubelfkiem. Wielość ziemi, która w nim ieft, sprawuie, że go ani z oleiem, ani pokoftem używać nie można, ale z wodą: daie przyiemny kolor blado błękitnawy tynkom.

Jeft ieszcze oftatni rodzay rud żelaznych, przez *L'abbégo Haui* żelazem kwarcowém nazwany, a dawniey znany pod imieniem *szmerglu*: służy on pospolicie do polerowania ciał twardych, a ponieważ ieft twardszy od kwarcu, więc sądzić nie można, żeby ta ruda była szczególném przekładaniem cząftek kwarcowych z żelaznemi, ale musi bydź iftotném złączeniem i spoieniem tych dwóch iftot. Do tego rodzaiu należą wszyftkie połączenia żelaza z kwarcem, gliną lub piaſkiem, a zatém i piaſki żelazne kolorowe.

Własności chromatu żelaznego, ponieważ nie są bardzo wiadome, i więcey są stosowne do historyi nowego metalu *chrom*, przeto się tu opuszczaią.

ALEXANDER SAPIEHA.

MEDYCYNA.

O skutku drożdży.

UWIADOMIAIĄ nas niekiedy pisma publiczne o prostych, a nader skutecznych lekarstwach na leczenie chorób niebezpiecznych: lecz takowe po przeczytaniu ich nikną z naszey pamięci, lub też przez lekce ważenie bywaią zaniedbywane: gdy przeciwnie stawaćby się zawsze powinny przedmiotem dochodzenia prawdy, aby skuteczność przydatnego wynalazku okazana i w powszechne używanie wprowadzona została.

Takowe przedsięwzięcie skłaniało mnie zawsze do dopełnienia obowiązków powołania moiego. Donoszono niedawnemi czasy, iż drożdże z piwa angielskiego, są nayskutecznieyszém na zgniłe febry lekarstwem, osądziłem więc za rzecz pożyteczną takowe odkrycie doświadczeniem zapewnić. Jakoż ręczyć mogę nayuroczyściey o tym skutku w febrach kilkakrotnie przezemnie doświadczonym, w febrach nawet zgniłych z petociami, towarzyszącemi dotego różnemi, a nader niebezpiecznemi nerwów symptomatami; tém

skuteczniey pomagały, im ich wcześnieysze branie przyśpieszałem.

Chcąc się zaś doſtatecznie zapewnić o ſkutku lekarſtwa, wypadało wprzódy przez rozbiory fizyczno-chimiczne badać i dochodzić ukrytey iego natury, inaczey bowiem czynić, byłoby dziełem mechanicznego lekarza.

Zebym zaś przekonał czytelnika o przyczynie skutkuiącey mocy w drożdzach ukrytéy, winienem pierwey dać krótkie w téy mierze objaśnienie. Badacze natury zaſtanawiali się nad wydobyciem powietrza z różnych ciał gatunków, i w rzeczy samey wyprowadzano go sztucznie i kosztownie, lub do rozpuszczoney w wodzie soli ługowey (*sal cali*), dolewaiąc octu lub rozrzedzonego kwasu koperwasowego (*acidum vitriolicum*), lub też innego; naſtępowało burzenie, w czasie którego odosobniało się powietrze ulatuiące w znaczney nader ilości.

Znał iuż za życia swoiego *Łazarz Ryweryusz* ſkuteczność téy mieszaniny na liczne choroby, umieścił ią w swoich lekarſkich dziełach, chociaż mu ieszcze natura tego powietrza sztucznego doſtatecznie wiadomą nie była. Po nim wielki *Borhave* nadał mu nazwiſko (*spiritus rector*): poźnieysi zaś chimicy ſtałopłynem (*aër fixus*), a naynowsi kwasem lub gazem węgliſtym (*acidum carbonicum*) nazwali. Usiłowano zaraz gatunek tego ulatuiącego powietrza przenieść na użytek ludzki: iakoż naypierwszy *Pringle* lekarz angielſki doszedł dzielnego przeciw zgniłości ſkutku w naſtępuiący sposób: Wziął kawał mięsa świeżego, podłożył go pod nasczy-

nie tym gazem napełnione, doszedł, iż mięso to długo się bardzo bez zepsucia utrzymywało. To doświadczenie zacheciło go do czynienia podobnego z cuchnącém już mięsem: I tu silney jego doznał przeciw zgniliźnie mocy, gdy znalazł ie nie tylko od cuchnienia wolne, ale też naprawione, i w tym ftanie długo się utrzymuiące. Tém odkryciem zachęcony *Hulme Dopson*, i wielu innych lekarzy, zaczęli używać tego gazu w zgniłych febrach i innych chorobach, a iak dzielnego doznawali fkutku, dzieła ich zaświadczaią.

Nad tém tylko ubolewać należało, iż tak fkutecznego lekarftwa szukać trzeba było po aptekach, przez co nie można go było w każdem mieyscu, w każdey potrzebie, w każdey okoliczności powszechnie używać. Lecz przed przenikłym dowcipem natury badaczów, nic się ukryć nie może. Przez usiłowania swoie doszli nakoniec, iż takowe powietrze, utrzymuiące zdrowie; choroby różne, febry zgniłe leczące, i nerwy wzmacniaiące, obficie wydaią gęfte drożdże, które się przez naftąpione burzenie (*fermentatio*) od wodniftych odosobniaią części, wraz z odłączaiącém się, a z natury swoiey prędko nader ulatuiącém powietrzem. Dlatego do zażywania zalecam drożdże gęfte lub ich pianę, a to z naftępuiących przyczyn: Raz iż przez ciepło naturalne żołądka i ruch iego nieuftanny, prędzey się powietrze stałe, czyli ow kwas weglifty uwalnia; powtóre, iż za pomocą ulotności swoiey, szybko wchodzi w naczynia mleczne (*vasa lactea*) żołądka, z których aż do naczyń

krwiſtych przechodząc, łączy się z krążącą krwi maſsą, wznieca pobudzalność tychże naczyń, przez co działanie ich ieſt mocnieysze: nadto, iż się ten kwas węglſty z krwią miesza, nie dopuszczaiąc dalszego krwi rozrzedzenia, i owszem przywraca iey naturalną ciekłość i lipkość; Potrzecie, iż kwas ten węgliſty oddzielaiąc się w żołądku, nerwy żołądkowe iuż pierwiaſtkowe niby ożywiaiąc wzmacnia, przez wspolnictwo zaś tych nerwów, na nerwach całego ciała podobnyż zrządza ſkutek: skąd takowe nerwy w działaniach swoich, zwłaszcza przy febrach zgniłych, utracone czucie odzyſkuią, i tém ſkuteczniey działać mogą na ogólne naczyń wszelkiego rodzaiu czynności (*actio*), za pomocą których szkodliwe i nieprzyiazne ciału materye z niego wyprowadzaią.

Ze zaś w febrach zgniłych zalecano drożdze angielſkie, a nie inne, przyczyna ta bydź musiała, iż te podoſtatkiem maią goryczy, która umacnia i rozgrzewa żołądek, przez co mniey sprawuiąc w żołądku i kiszkach rozdęcia, mniey też obawy czyniły o biegunkę, któraby znacznie osłabić mogła chorego; Ja przecię i z naszych drożdzy osobliwie z piwa dubeltowego, tychże samych ſkutków na iedenaſtu chorych, a to bez żadnych symptomatów doznałem, ponieważ i z piwa dubeltowego drożdze podoſtatkiem maią goryczy, którey nabieraią albo z chmielu, albo z innych zioł gorycznych. Ze zaś tey goryczy bardzo mało w sobie maią drożdze z piwa lekkiego czyli ślacheckiego, a potrzeba wymaga, żeby ten wynalazek do powszechnego użytku był

rozciągniony, przeto podam niżey sposób, iak i te równie skutecznie używanemi bydź mogą.

Gdy na drożdżach piana się okaże, przyzwoity iest czas brania ich, dla starych po łyżce od iedzenia co dwie lub trzy godziny; dla średniego wieku ludzi aż do lat dwunastu pół łyżki, dla młodszych od lat 7. 8. i t. d. po łyżcze od kawy na raz, nie daiąc zaraz niczém popiiać, chyba aż w dobry kwadrans, lub półgodziny, a to dla uniknienia rozrzedzenia, i łatwego rozdęcia żywota, któreby nastąpić mogło.

Jeżeliby sama piana, lub gęste drożdze miały bydź przykre w braniu dla chorego, wtenczas można *np.* do półkwarty drożdzy gęstych dodać łyżkę miodu czystego praśnego, i zmieszawszy powyższym sposobem dawać.

Dodaię i tę uwagę, iż lubo na iedenastu chorych, między któremi dwoie dzieci ubogich wcale rodziców znaydowało się, a oboie po ospie wpadły w zgniłą febrę z petociami, nie doświadczyłem iednak, iżby albo zbyteczne rozdęcie, albo biegunkę sprawiły. Ztémwszystkiem szczupła ta liczba ogólnie decydować nie może: lepiey się zatém uczyni, kiedy po wziętey pianie lub drożdzach w kwadrans lub wpółgodziny da się pół kieliszka wina francuzkiego, średniego wieku dzieciom aż do lat 12stu po łyżce od iedzenia, młodszym zaś po sporey łyżce od kawy. W niedostatku tego użyć można i wódki w tey samey ilości, lecz ią rozrzedzić trzeba połową wody, i potrochu dawać. Tym sposobem zapobieży się wiatrom lub biegunce, a używanie

wina lub wódki, nie ieſt szkodliwe, i owszem nader pomocne; wznieca bowiem siły, i równie zgniliżnie znaczny czyni opór. Gdyby iednak przyſtąpić miała biegunka, nie zawadzi dawać po dwa razy na dzień, to ieſt z rana i pod wieczor enemy, z kleiu lnianego nasienia robione. Dla dodania zaś goryczy drożdzom z piwa lekkiego, aby pomienionych dolegliwości nie zrządzały, można połowę zmieszać z wodą, w którey piołun, chaber iasieniec (*centaureum*) był gotowany, i poſtawić na ciepłém mieyscu, aby zaczęły robić.

Że zaś nie zawsze mieć można świeże drożdze, podaię sposób zachowania ich w proszku, a ten ieſt naſtępuiący.

Wziąwszy pianę z drożdzy, lub też i same drożdze gęſte, rozłożyć ie na deſkach cienkich, i poſtawić w cieple, aby tak uschły, iżby się na proszek rozsypać mogły: ten dobrze zetrzeć i w butelkę dobrze wysuszoną wsypać, i iak naylepiey zatkać potrzeba, tym sposobem długo konserwować ie można. Chcąc ich każdego czasu w potrzebie użyć, weź dwie łyżki tego proszku, lub ieżeliby za mało było, to i trzecią doday, naley wody letniey kwartę, lub nieco więcey, w któreyby można palec włożywszy utrzymać, zmieszay dobrze w naczyniu obszerném, i w ciepłém mieyscu trzymay, aż się burzyć ta mieszanina zacznie, przez co piana i gęſte drożdze w górę naczynia póydą, do zażywania zdatne. Oſtrzegam, iż ieżeliby ten proszek był z drożdzy lekkiego piwa robiony, miasto wody letniey do rozrzedzenia, weź chabru iasieńcu, piołunu, trzyliſtka, lub któregokolwiek z tych ziół garſtkę,

i w półtory kwarty wody gotuy dopóty, aż się tylko kwarta zostanie, potém przecedź, i postąp tak, iak się wyżey użycie z wodą i proszkiem opisało.

Tak więc proste to lekarstwo, ile domowe, doświadczeniami zapewnione, ze wszystkiemi szczegółami opisawszy, spodziewam się, iż po wsiach dwory, plebani, dyspozytorowie i podstarościowie nie zaniedbaią użyć go w wyrażonych chorobach. Przez to odnieść mogą naywiększą satysfakcyą, iż ocalili życie bliźniego. Ja przynaymniey tą myślą w zbiorze szacownych pism, iakim są Pamiętniki, użytek tego sposobu do publiczney wiadomości podaię, a przez to powołaniu i obowiązkom moim zadosyć czynię.

J. Dziarkowski M. D.

EKONOMIIA.

Rys rolnictwa francuzkiego, *z dzieł* Arthura Joung. *Wypis ostatni.*

---

§. XI. *O sposobach posiadania ziemi we Francyi, i o wielkości dzierżaw.*

Z licznych postrzeżeń, które we wszystkich prowincyach Francyi czyniłem, okazuie się, iż pięć iest sposobów posiadania ziemi w tym kraiu. *1od.* Są małe własności wieśniaków; *2re.* dzier-

żawy za pieniądze; *3cie.* lenności; *4te.* monopolia ziem naiętych w ogóle za pieniądze, naymowanych częściami wieśniakom; *5te.* osady połowiczne za połowę lub trzecią część produktu.

Wieśniacy maią wszędzie małe dziedzictwa, nawet w tych prowincyach, gdzie inne sposoby posiadania ziemi są powszechnieysze, szczególniey iednak w *Quercy*, *Languedoku*, w całym kraiu pireneyſkim, *Béarn*, *Gaſkonii*, w części *Guyenny*, w *Alsacyi*, na pobrzeżu *Garumny*. Widziałem w tych prowincyach wielu włościan tak wygodnie żyiących, że ich raczey małemi dzierżawcami a nie włościanami nazwaćby należało. W *Bretanii* dolnéy znayduią się także niektórzy bogaci: w powszechności atoli są nędzni i ubodzy, co z podziału szczupłey własności na wszyſtkie dzieci pochodzi. W *Lotaryngii* i w części *Szampanii* iéy przyległey, zupełnie ten rodzay właścicieli ieſt nieszczęśliwy. Widziałem kilkakrotnie podział tego szczupłego dziedzictwa tak daleko posunięty, że nader mały kawałek ziemi i iedno tylko drzewo urodzayne we środku, był iedyną własnością całey familii.

Dzierżawy za pieniądze są powszechnie używane w *Pikardyi*, *Artezyi*, w części *Flandryi*, w *Normandyi*, *Jsle de France* i w *Beauce*. Sposób ten posiadania ziemi znany ieſt i w tych prowincyach, gdzie inne sposoby więcey maią wziętości, iednakowoż szósta lub siodma część Francyi nie zna go wcale.

Lenności są to dzierżawy pewnych włości, dozwolone od panów pod rozmaitemi warunkami, które częſtokroć bardzo przykre i uciążliwe by-

waią. Sposób ten posiadania ziemi używany ieſt w Limosin, Berri, Marche, Bretanii i innych częściach kraiu.

Monopolium iest we zwyczaiu w rozmaitych prowincyach w tych zwłaszcza, gdzie się dzierżawcy za połowę produktu znayduią. Bogaci biorą na czynsz wielkie rozległości ziemi, i te potém częściami naymuią dzierżawcom, pod obowiązkiem płacenia połowy produktu. Słyszałem wielu użalaiących się na to w *Marche*, *Berri*, *Poitou* i w *Angoumois* I inne prowincye nie są od tego szkodliwego zwyczaiu wyięte.

Dzierżawienie ziemi za połowę lub trzecią część produktu prawie w $\frac{6}{7}$ częściach Francyi ieſt we zwyczaiu. W *Szampanii* znayduie się wiele ziem zadzierżawionych za trzecią cześć produktu, powszechniey iednak za połowę. Właściciel doſtarcza pospolicie bydła i połowę nasienia, do dzierżawcy zaś należy praca, narzędzia rolnicze i opłata podatków: w niektórych iednak kantonach właściciel bierze połowę tey summy na siebie. W *Berri* są dzierżawy za czwartą część przychodu. W *Nangis*, w *Isle de France* byłem przytomny ugodzie, na mocy którey właściciel miał doſtarczyć dzierżawcy bydła, wozów, narzędzi rolniczych, i opłacać podatki, ten zaś obowiązywał się pracować i płacić swoie pogłówne. Do właściciela należała naprawa domu i drzwi, do dzierżawcy naprawa okien. Właściciel dostarczał nasienia na rok pierwszy, a dzierżawca na ostatni, w pośrednie zaś lata obadwa po połowie do zasiewu przykładać się byli obowiązani. Pieniędzmi za produkt sprzedany,

obadwa równo się dzielić mieli. Za masło i sér, którego używania właściciel familii dzierżawcy pozwalał, po sześć franków na rok od iednéy krowy dzierżawca płacić był obowiązany.

Na pierwszy rzut oka, zdaie się, że właściciele naywięcey szkoduią na podobnym syſtemacie: lecz cokolwiek dawszy uwagi, poſtrzeżem, że dzierżawcy w naywiększém zoſtaią ubóſtwie, a niektórzy w zupełney nędzy. W *Vatan* w *Berri* zapewniano mnie, iż prawie corok muszą pożyczać chleba od pana przed nadeyściem żniwa. Chleb ten ieſt mieszaniną żyta i ięczmienia, dosyć go skosztować, aby się nad nędzą tych ludzi użalić; lecz też lud pospolity w tey okolicy nie iada wcale pszennego chleba. O ſtanie pana sądzić można, z czynszu który od tych dzierżawców odbiera. W *Salbris* w *Sologne*, połowa intraty właściciela około 800. liwrów wynosi. Przychód zaś ten ieſt z ziemi, która żywi 700. owiec, i z gruntu 200. morgów angielſkich, w swey powierzchni zamykaiącego: cały zatém czynsz z ziemi i z owiec nie wynosi iak 24. *sous* na owcę.

W *Limosin* dzierżawcy uważani są za sług, których podług woli można każdego czasu oddalić. Muszą się oni we wszyſtkiem ſtosować do kaprysu swych panów. Połowa ich prawie ieſt dłużna właścicielowi, który częſto musi dzierżawcę nawet ze ſtratą długu swoiego odprawić, aby ziemia nie leżała odłogiem.

Ze wszyſtkich sposobów posiadania ziemi, małe dzierżawy są naygorszym. Znayduią się wprawdzie wielkie w *Pikardyi*, *Isle de France*,

Beauce, *Artezyi* i *Normandyi*, lecz w reście kraiu bardzo ich mało widać. Drobność dzierżaw i ludność tak ieſt wielka, że w wielu mieyscach oſtatnia nędza panuie. Przyydź tylko do miaſta w czasie targu na rynek, a uyrzysz do iakiego ſtopnia lud ieſt gnuśnym i leniwym, znaydziesz tam gromadę bezczynnych wieśniaków.

W *Landivisian* w *Bretanii* widziałem człowieka, który o półtrzeci mili przyszedł z dwoma kurami na targ, chociaż iak mi sam powiadał, parę tego drobiu po 24. *sous* tylko przedawano. Przy *Jsenheim* w *Alsacyi* napotkałem kobiety wśród żniwa, w czasie którego praca ich równie, iak mężczyzn ieſt szacowana, zbieraiące trawy dla krów około wielkiego gościńca.

Ztego cośmy dotych czas mówili, wypadaią trzy ważne rzeczy do roztrząśnienia. *Naprzód*: nieprzyzwoitość syſtematu dzierżawy za połowę produktu, a korzyść dzierżawy za pieniądze. *Powtóre.* Wielkość dzierżaw; *Potrzecie.* do iakiego punktu małe dziedzictwa ziemi mogą bydź pożyteczne.

Nie masz nic łatwieyszego, iak okazać ile ieſt szkodliwe syſtema dzierżawy za połowę produktu; ani iednego bowiem słowa za tym zwyczyiem nikt powiedzieć nie może, gdy tym czasem tysiąc przeciwko niemu znayduie się dowodów. Cała iego obrona na tém się gruntuie, że potrzeba nie zna prawa, że dzierżawcy tak są ubodzy, iż właściciel musi koniecznie doſtarczyć im wszyſtkiego, ieźli nie chce, aby rola iego odłogiem leżała. Czyż może bydź co przykrzeyszego nad podobny ſtan właściciela? Przymu-

szony on ieſt podeymować niepożyteczne koszta, i powierzać swą własność ludziom pospolicie nieumieiętnym, częſto niedbałym, a niekiedy złym. Znałem iednego właściciela w *Bagneres de Luchon*, który musiał przedać swą ziemię, bo nie był w ſtanie zakupienia nowego inwentarza, gdy mu wszyſtkie owce na zaraźliwą chorobę przez niedbalſtwo dzierżawcy wyginęły.

Wtym naygorszym syſtemacie, ze wszyſtkich dzierżawienia sposobów, oszukany właściciel, wyſtawiwszy się na rozmaite ſtraty, bardzo nikczemnym musi się kontentować dochodem. Dzierżawca w oſtatnim ſtopniu nędzy zoſtaie, ziemie źle są uprawiane i narod niezmierną szkodę ponosi.

Nie można wątpić, że ubóſtwo dzierżawców, które było powodem do tego szkodliwego zwyczaiu, wynikło z zasad dowolnego rządu. Ogromne podatki wkładane na dzierżawców, od których ślachta i duchowieńſtwo było wyięte, wybieranie ich arbitralne podług kaprysu officyaliſtów, oto ieſt co zubożyło niższe klassy narodu. Sądząc z bezprawiów i zdzierſtwa, które popełniano w tey mierze, rozumiałby kto, że chciano razem i lud trzymać w ubóſtwie i króla zbogacić.

Dzierżawcy powinni bydź powszechnie ubogiemi, albo się niemi okazywać, kiedy bogaty człowiek udaiąc ubóſtwo, może się od dowolnego usunąć podatku, który w proporcyą iego maiątku płacić mu nakazuią. Ztąd pochodzi, że liche bydło, nikczemne narzędzia rolnicze, chudy nawóz, w tych się nawet dzierżawach znay-

duie, któreby były wstanie naylepsze prowadzić rolnictwo.

Co za zgubne i niegodziwe systema! co za przedni wynalazek na zatamowanie zródła bogactw dla panuiącego i ludu! Ktoż z ludzi rozsądnych załować może upadku tego rządu, który sobie podług podobnych zasad postępował? Ktoż może sprawiedliwie przyganiać gwałtowności, z jaką lud wydarł duchowieństwu i ślachcie te przywileie, których oni tak niegodziwie na uciemiężenie i zgubę klass niższych używali. Teto taxy i prawa lenne były przyczyną, że nie lokowano żadnych kapitałów na ziemi, bez obwarowania sobie wolności odebrania ich każdego czasu. Nie czyniono tego dla braku kapitałów w kraiu, ale dla boiażni, aby lokowane na ziemi nie stały się celem zdzierstwa ślacheckich i królewskich harpiy.

Naylepszy byłby sposób zapobieżenia złemu, nakłonić właścicieli, aby sami uprawiali swe grunta, pókiby się one zupełnie niepolepszyły, a potem dopiero puszczali ie w arędę za pieniądze, bez bydła i narzędzi rolniczych, ieżliby podobnych dostać można dzierżawców: ieźli nie, trzeba, aby bydło i narzędzia dane były na procent. Tym sposobem przy zniesieniu dziesięcin i pod dobrym rządem, staliby się maiętnieyszemi dzierżawcy, i pewnoby w przeciągu lat 25. lub 30. wypłacili się z długu, trzymaiąc się dobrego sposobu rolnictwa; gdy przeciwnie przy lichym systemacie, przy niedostatku bydła i owiec, i w ciągu stu lat dokazaćby tego niezdołali. Jeżliby zaś właściciel sam nie miał ani

sposo-

sposobności, ani chęci zatrudnienia się polepszeniem swéy ziemi, niechże ią puści wraz zbydłem i narzędziami w 20ſtoletnią dzierżawę za pieniądze, obowiązawszy dzierżawcę do zapłacenia mu, przy wyyściu dzierżawy, pierwiaſtkowéy wartości bydła, bez względu na wszelkie przypadki i szkody. Nie można wątpić, aby przez podobne syſtema, przy dobrém rozłożeniu podatków i zniesieniu dziesięcin, nie przyszedł z czasem do tego, iżby mógł sam bez pomocy pana swoie interessa kierować.

Co się tycze użytku obszernych dzierżaw, śmiało zapewnić mogę publiczność, iż na nich tylko dobre rolnictwo znaydować się może. Bo ieżli mi się kiedy małą dzierżawę w kwitnącym zdarzyło widzieć ſtanie; tedy to tylko na tak żyżnym gruncie, iż cuduby nieiako potrzeba było, aby nadzieie rolnika na nim zawiedzione bydź mogły. We *Flandryi* tylko, *Alsacyi* i na pobrzeżu *Garumny* coś podobnego zobaczyć można: w reście zaś Francyi nietylko na miernych gruntach, ale i na wybornych, iak w *Normandyi*, naylichsze rolnictwo w drobnych dzierżawach spoſtrzegać się daie.

Jakoż pewną i niezawodną ieſt rzeczą, że nayużytecznieysza ieſt ta dzierżawa, która naywięcey doſtarcza produktu na targ, albo mówiąc inaczey, która naywięcey przynosi pieniędzy. Aby ten przychód był wielkim, powinien użyć dzierżawca wszyſtkich sposobów, iakich mu tylko dobre rolnictwo doſtarczyć może. Powinien poprawiać grunta iuż uprawne, powinien utrzymywać liczne trzody bydła i owiec, szukać wszę-

dzie gnoiów i dobrze ich używać; powinien osuszać, ſkrapiać, zagradzać, nawozić wapnem, słowem powinien używać wszelkich sposobów przemysłu tak pilnie, żeby i ieden kawałek ziemi nieuprawny lub zaniedbany nie zoſtał. Wszyſtko u niego powinno mieć swą wartość, wszyko ma zmierzać do doſkonałości, a zyſk z podiętcy pracy, powinien bydź zachęceniem dla dzierżawcy, do użycia zebranego kapitału na inne widoki rolnicze, aby z niego dwoiſty mógł odnosić pożytek. Kombinacya ta ieſt łatwa i każdy dobry gospodarz naylepiey na niey wyyść potrafi. Dzierżawa, która dla swéy obszerności doſtarczy swoiemu dzierżawcy sposobów do wykonania tych wszyſtkich robot, niezawodnie naywiększym mu się na targ przysłuży produktem. Przeyrzałem w tym względzie prawie cała Francyą, i chociaż w wielu prowincyach naygorsze znalazłem rolnictwo, mogę iednak zapewnić, że to daleko ieſt lepsze w dzierżawach od 300. do 400. morgów maiących, aniżeli w mnieyszych, i że pierwsze daleko więcéy doſtarczaią produktu na targ, aniżeli oſtatnie.

Nie masz nic dziwnego, że małe dzierżawy mniey nad ſto morgów gruntu zamykaiące są źle uprawiane: każdy znaiący się na rolnictwie łatwo się domyśli, że narzędzia rolnicze, bydło i praca, w podobnych dzierżawach w lichym znaydować się musi ſtanie. Dzierżawca ieſt ubogi, żaden zaś ubogi rolnik nie ieſt w ſtanie użycia tych sposobów do poprawy gruntu, iakich dobre rolnictwo wymaga. Uboſtwo ieſt proporcyonalne do szczupłości dzierżawy.

Zyſk z obszerney dzierżawy, nietyko może utrzymać dzierżawcę z familiią, ale nadto ieszcze bydź wsparciem do czynienia różnych ulepszeń, gdy tym czasem mały dzierżawca zaledwo z przychodu swoiego może się sam z swcią wyżywić familią. Musi on w proporcyi do swey ziemi więcey chować koni iak tamten, przez co wielka część przychodu się niszczy. Podział pracy, przez który we wszyſtkich rodzaiach przemysłu, tworzy się nałóg i prędkość, nie może się wprawdzie znaydować w wielkich dzierżawach, w tym ſtanie w iakim go w rękodzielniach widziemy: ale też w małych dzierżawach ieſt wcale nie podobnym. Jeden człowiek musi koleyno rozmaite odbywać roboty. W obsernieyszych dzierżawach znayduią się osobni ludzie do orania, włóczenia, grodzenia płotów, pasienia owiec, krów, wołów i świń; jedni zatrudniaią się gaszeniem wapna, inni osuszaniem gruntów, inni nakoniec ſkrapianiem łąk i wzgórków.

Z tego podziału pracy wynika, że wszyſtkie roboty lepiey idą na wielkiey iak na małey dzierżawie. Owczarnia, ieden z nayużytecznieyszych przedmiotów w rolnictwie, nie może się znaydować tylko w wielkiey dzierżawie, inaczey praca około niey całyby zyſk pochłonęła. Mówią częſto na obronę małych dzierżaw, że one znacznie przyczyniaią się do powiększenia ludności kraiu: ieſt to prawda poniekąd, ale też i to pewną ieſt rzeczą, że one w teyże proporcyi bywaią bardzo szkodliwe: pomnażaią bowiem nędzę ludzi, powiększaiąc ich liczbę, bez opatrzenia sposobów, któremiby się utrzymać mogli.

Ludność Francyi wyższa nad potrzeby iey rolnictwa i rękodzielni, ftaie się złém publicznêm, i pilnie powiększaniu się iey zapobiegać należy.

Anglia daleko większy uczyniła poftępek w rolnictwie, iak którykolwiek inny kray w Europie, a mówiąc prawdę, obszerne dzierżawy, naywięcey przyłożyły się do niego. Niechay cudzoziemcy przybędą do Anglii, niechay zobaczą rolnictwo tego kraiu, niech się przypatrzą obszernym dzierżawom, a zapewne przeftaną małe uwielbiać dzierżawki. W tym tylko kraiu wydoſkonalona zoftała sztuka zagradzania, nawożenia marglem, gnoicnia, słowem użyźniania ziemi wszelkiemi sposobami. W nim uczyniono wielki poftępek w ſkrapianiu gruntu, i może w tey mierze przewyższonoby Lombardyą, gdyby wolność ludu gwałcić własność prywatną dozwoliła. W nim sztuka chowania bydła i owiec, do takiego doszła doſkonałości ftopnia, iak nigdzie na świecie; w jego dobrze uprawianych kantonach, wywołane są na zawsze ugory, a co naywiększą tey wyspie przynosi chwałę, na naygorszych gruntach naypięknieysze kwitnie rolnictwo. Niech mi obrońcy małych dzierżaw powiedzą, iakim sposobem taki dzierżawca może bydź w ftanie nawiezienia marglem całey swey ziemi rachuiąc po 150. beczek na morg, iak może osuszyć swe grunta, płacąc od morgu po trzy gwinei; skąd mu wyftarczy na zakupienie błota mieyſkiego i przewiezienie go o 10. mil na grunta; na naięcie za znaczną cenę barana na iednę tylko część roku, aby się gatunek owiec iego polepszył; na wyszukiwanie po wszyftkich częściach kraiu no-

wych narzędzi rolniczych i sprowadzenie ludzi, którzyby ich używania nauczyli; na utrzymywanie po odległych prowincyach osób maiących uważać i zbierać to wszyftko, cokolwiekby do polepszenia rolnictwa w jego dzierżawie użytecznêm bydź mogło. Słysząc wyszczególnienie tych wszyftkich sposobów przemysłu powszechnych w Anglii, któryż znaydzie się tak przesądny człowiek, żeby na moment dał wiarę, że podobne usiłowania na małych mogą bydź przedsiębrane dzierżawach. Odłącz od rolnictwa wszyftkie zwyczaie, które go na tey wyspie do tak wysokiego podniosły dofkonałości ftopnia, a będziesz miał dokładny obraz administracyi w małych dzierżawach.

Wprzód nimem woiażować zaczął, zdawało mi się, iż małe własności mogą bydź dobrze uprawiane, i że właściciel nie płacąc czynszu nikomu, mógłby uczynić w nich łatwo iakieś poprawy, i dobre wprowadzić rolnictwo; lecz przęiechawszy Francyą, znacznie odmieniłem zdanie moie w tey mierze.

We Flandryi widziałem dobre rolnictwo na włościach od 30. do 100. morgów: lecz też w tey prowincyi rzadko widzieć można, aby tak małe kawałki ziemi, były własnością całey familii, iak w innych prowincyach. W *Alsacyi* i na brzegach *Garumny* znayduią się także małe włości dobrze uprawne, i nie dziw, bo grunta tak są żyzne, iż żadney prawie nie wymagaią pracy. W *Bearn* przebyłem część kraiu drobnemi włościami okrytą: w nich czyftość, wygoda, pomyślność niezmiernie mi się podobały. Znaydowało

się tam wszyftko, czego po tak drobnych włościach wyciągać można, lecz też nie były zbyt małe. Jak mogłem sądzić z odległości iednego domu od drugiego, zamykały one w sobie od 40 do 80 morgów.

Wyiąwszy te i niektóre iezscze przykłady, wreście nic w nich nie znalazłem godnego pamięci, oprócz wielkiego przemysłu. Jakoż mogę zapewnić czytelnika, że chociaż w wielu małych własnościach tak źle spoftrzegłem rolnictwo, iak tylko sobie wyobrazić można, z témwszyftkiém przemysł mieszkańców był widoczny i prawdziwie godzien pochwały. Dowodził on iaśnie, że własność ziemi ieft naysilnieyszą pobudką do pracy. Prawda ta tak ieft iawna i niezawodna, iż żadnego nie widzę pewnieyszego sposobu do okrycia ziemią wierzchołków gór, iak pozwolić pogranicznym właścianom obiąć ie dziedzictwem. Jakoż w górach *Langwedoku* i innych, częfto widzieć się zdarza tych ludzi dźwigaiących na barkach koszami ziemię dla utworzenia gruntu w tém mieyscu, gdzie przyrodzenie mieć go nie chciało. Drugą własnością małych dziedzictw ieft pomnożenie ludności, ta iednak może z czasem ftać się przyczyną nieszczęścia Francyi.

Wyłożywszy tym sposobem korzyści małych własności, niech mi wolno będzie wymienić nieprzyzwoitości, które w nich poftrzegłem we Francyi.

Naypierwszą i naywiększą nieprzyzwoitością ieft, podział własności po śmierci dziedzica między dzieci, a w niektórych kantonach między synów tylko. Czterdzieści lub pięćdziesiąt mor-

gów ziemi można dobrze uprawić: lecz gdy własność podzieloną na dwie części zostanie, na 20 morgach daleko lichsze będzie rolnictwo, tém gorsze na dziesięciu, pięciu, dwóch, lub na iednym tylko. Ja zaś widziałem niektore działy zaledwie czwartą część morgu zamykaiące, gdy tym czasem familie do których one należały, tak były liczne, że dzierżawa o 100. morgach, z trudnościąby na ich wyżywienie wystarczyć mogła. Ludność pochodząca z tego podziału bywa niekiedy wielka, lecz to iest tylko pomnożenie nędzy.

Zawieraią się zwiazki małżeńskie w mylney nadziei, że się będzie z czego utrzymać, powiększa się ludność nad potrzeby miast i rękodzielni. Cóż zatém idzie? niedostatek i nędza, a niekiedy i śmierć. Zbyteczny podział małych własności staie się naywiększą przyczyną ubóstwa; a to złe do tego już stopnia doszło we Francyi, że trzebaby koniecznie ustanowić prawo zakazuiące podziału własności do pewney liczby morgów. Uważaiąc rzecz w tym względzie, co mamy sądzić o tych, którzy mniemaią, że ziemie nigdy nadto nie mogą bydź podzielone? Zdanie pewnego sławnego deputata w zgromadzeniu konstytucyynym(*Mirabeau*)iest, że każdy kray tém będzie szczęśliwszy, im ziemia iego równiey między mieszkańców podzieloną zostanie; lecz oyciec iego(autor dzieła, *Przyiaciel ludzi.*)wcale odmiennie w tey mierze sądził: mówi on z tym charakteryzuiącym głęboko myślącego człowieka rozsądkiem, że rolinictwo wielu potrzebuiące ludzi, nie naylepiey sprzyia ludności.

„Jeſt z wielu miar przesądem, mniemać, że „im więcey uprawa ziemi ludzi zaprząta, tém „bardziey sprzyia ludności; „ iakoż chciał mówić, że nadmiar przychodu przedany na targu, ieſt rownie pożyteczny dla ludności żywiąc miaſta, iak gdyby był ſtrawiony na gruncie, który go wydał: przeto im więcey przemysł i bogactwa zatrudniaiących się uprawą ziemi, oszczędzaią pracy ludziom, tém ona obſiciey doſtarcza rzeczy do utrzymania drugich ludzi.

Jnny deputowany i członek wydziału ſkarbowego twierdzi, że podzielność własności gruntowych, by też na naydrobnieysze cząſtki, ieſt zawsze dobra. Ludzie ci przy naylepszych zamiarach, tak dzikie sobie potworzyli zdania, że gdyby ie ściśle zaczęto wykonywać we Francyi, kray ten zamieniłby się w ziemię nędzy. Wpośród nawet mnóſtwa wiadomości użytecznych, głębokich i rozsądnych uwag, iako też wybornych politycznych pryncypiów, widać skłonność do podobnych wyobrażeń w raportach wydziału ubóſtwa, w których wielość małych własności uważana ieſt za środek do zapobieżenia nędzy.

Wyiaśniymy cokolwiek te wyobrażenia przez użycie suppozycyi, i zobaczmy do czego nas one doprowadzą. Znayduie się we Francyi sto trzydzieści milionów morgów ziemi, i naymniey dwadzieścia pięć milionów dusz. Naczn aczmy każdemu mieszkańcowi po pięć morgów, albo iedney familii dwadzieścia pięć morgów ziemi. Gdy podług pierwszego *principium* tego wyobrażenia, a to ieſt powiększenie ludności, zbytek, bezżeńſtwo, rozpuſta i niepłodność miaſt zniesione zoſtaną,

a proste obyczaie wiosek wszędzie wprowadzone będą; natenczas wszystko wzywać będzie lud do zawierania związków małżeńskich i rozmnażania swoiego rodu: stąd zbytnie powiększenie ludności nastąpi, a dwadzieścia pięć morgów ziemi zmnieyszą się do piętnastu, dwunastu, dziesięciu, ośmiu i tak daley. W takowym razie cóż się z resztą ludzi stanie? wkrótce przyydzie się do tego punktu, że ziemia naylepiey uprawiona, nie potrafi tyle dusz wyżywić, gdy tym czasem czystość i prostota obyczaiów ciągle zachęcać będą do małżeństwa. Cóż nakoniec wyniknie? oto nayokropnieysza nędza. Ludność twoia wkrótce liczznieyszą się stanie, iak w Chinach, gdzie nieszczęśliwi rodząc się tylko na to, aby z głodu umierali, szukaią z chciwością zbutwiałych kości psów, kotów, szczurów, wydzieraią sobie nawzaiem naybezecnieysze robactwo, dla przedłużenia naynędznieyszey swoiey bytności. Takieby były skutki nie zawodne zbytniego podziału własności ziemskich. Nie masz żadnego rządu tak niegodziwego, iakby był ten, któryby upornie przy tym obstawał podziele. Systema to chociaż z nayczystszych i naycnotliwszych zasad wypływa, prosto iednak do naywiększey ostateczności prowadzi.

Nazwano wielkie miasta grobami rodzaiu ludzkiego: lecz ieśli one są grobami, są także naylepszém schronieniem, dla zbyteczney ludności. Zapobiegaią one raczéy iey zbytkowi, nie zaś ią niszczą: a to właśnie istotnie potrzebną iest rzeczą we Francyi, gdzie podział własności tak znacznie ludność pomnożył, że ziemia iuż nie iest

w ſtanie iey wyżywienia. Coby więc za nędza była w tym kraiu, gdyby miaſta i miaſteczka utrzymuiąc zawsze iednoſtaynie proporcyonalną liczbę mieszkańców, nie dozwalały reście ludu żadnego u siebie schronienia?

Nie masz nic przyiemnieyszego i bardziey zdolnego do wzbudzenia naytkliwszych uczuciów natury, nad widok familii żyiącey na małey własności uprawianey, a może i utworzoney nieiako przez iey przemysł: ten to wzruszaiący widok był przyczyną, iż wielu pisarzów ſtało się nieuważnie obrońcami drobnych własności. Gdyby przemysł miaſt i rękodzielni był dosyć czynnym do zatrudnienia nadmiaru ludności w ſtosunku iey powiększenia się, syſtema ich oczywiście byłoby pożyteczne. Lecz Francya zna to przez smutne doświadczenie, że nadmiar ten w tych zwłaszcza czasach ieſt dla niey ciężarem. Cóż przyyydzie kupcowi z tego, że ma nowe do sprzedania towary, kiedy dawne leżą nietknięte w ſklepach? Nieroſtropną wcale ieſt rzeczą przytaczać w tey mierze przykład Ameryki, gdzie niezmierna rozległość żyznych gruntów, czeka na uprawę rolnika, a ludność nieoszacowaney ieſt wartości, iak się to iaśnie z ceny pracy okazuie. Zaiſte nie można z tym kraiem porównywać Francyi, w którey ubieganie się za wszelkim gatunkiem robot, ieſt tak wielkie z przyczyny zbyteczney ludności, że cena pracy ieſt 76. od ſta niższa, iak w naylepiey kwitnących sąsiedzkich iey kraiach. W Anglii małe własności są bardzo rzadkie, a w niektórych hrabſtwach wcale ich nie widać. Dzienni wyrobnicy w tym kraiu ſtaraią

się pilnie o to, aby mieli dom z kawałkiem gruntu na ogród, a nie żeby byli właścicielami małey iakiey włości. Człowiek maiący w Anglii 200. do 300. funt: szter: nie kupuie wcale gruntu, ale idzie na arędę. Gdy więc wyrobnicy w tym kraiu daleko wygodniey żyią, iak we Francyi, nie trzebaż wnieść ztąd, że drobne własności są wcale nieużyteczne dla niższych klass ludzi?

We wszystkich częściach Anglii, które przebyłem, życie dziennego wyrobnika nie równie iest wygodnieysze, iak małego właściciela; nie masz ludzi, którzyby tak mocno, iak on pracowali, a żyli tak licho. Zacóżby więc ta podzielność gruntu miała bydź pożyteczna we Francyi, kiedy w Anglii doświadczaią wielkich pożytków z przeciwnego systematu? Rękodzielnie francuzkie porównane z Angielskiemi, w stosunku ludności, są dosyć mierne. Rolnictwo we Francyi, ile zostaiące w ręku dzierżawców, nie tyle dostarcza zatrudnień, co angielska uprawa. Właściciele francuzcy nie potrzebuią może i setney części tych robotników, których Anglik używa: maiąc on bowiem zawsze cóś do przyozdobienia w swych ogrodach, lub też do uprawy na swych gruntach, podaie sposobność wielu osobom do zarobienia sobie na kawałek chleba.

Oto iest inny dowód, ieżli tamte są niedostateczne, zbytniey ludności w tym kraiu. Wyrobnik angielski, który zarabia ciągle po 9. 10. lub 12 *franków* na tydzień, pracuiąc dla dzierżawcy, na znaczną naraża się stratę, odważaiąc się uprawiać ziemię dla siebie: ztąd też pochodzi, że nayprzemyślnieyszemi i naypracowitsze-

mi robotnikami z pomiędzy włościan w tym kraju, nie ci są, którzy swe małe ogrody w naylepszym utrzymuią porządku, ale ci, którzy naymniey zyſkuią, i przez swóy mały zarobek, okazywać zdaią się, iż iakiey słabości, lub chorobie podlegaią. Dlatychto i innych przyczyn ubogie wieśniactwo w Anglii tak chętnie chwyta się dziennego wyrobku, gdy tym czasem we Francyi podobney klaſsy ludzie nie maiąc sposobności pracowania dla drugich, są obowiąząni pracować dla siebie, lub z głodu umierać. Kiedy ich w podobnym widziemy ſtanie, wcale przeſtaiemy się dziwić tym, którzy się tak bardzo nad użytecznością drobnych własności rozwodzą, te bowiem są iedynym zasiłkiem tych biednych familiy. Prace ich, a to ciężkie i zbyteczne, ſtąd pochodzą, że nie znayduią dosyć zatrudnienia. Drogość pracy, która ieſt dosyć pospolita w kraiach, na drobne podzielonych własności, nie ieſt żadnym przeciw temu poſtrzeżeniu dowodem. Zadna robota nie ieſt tak źle wykonana, a razem tak droga, iak ta, którą odbywaią ludzie przywykli do pracowania dla siebie samych. Znayduie się w nich iakiś nicsmak i niebaczność, i tylko oſtatnia nędza może przymusić małych właścicieli do pracowania dla drugich. Widziałem w niektórych częściach Francyi, gdzie uprawa roli wielkiey pracy wymaga, zbyt nikczemną, a w proporcyi swoiey bardzo drogą robotę, gdy tym czasem wielka część mieszkańców w zupełney zoſtawała nieczynności. Na rynkach także po miaſtach spoſtrzedz można tłum ludu, trawiącego re-

gularnie dzień ieden w tygodniu na fraszkach: a ftąd się okazuie, iak w małym ieft szacunku czas u tych drobnych właścicieli.

Znayduią się w rolnictwie francuzkiém niektóre zwyczaie użyteczne na pozór, iednakowoż nie radziłbym ich wprowadzenia do innych kraiów. Widziałem we Flandryi fkopuiących motyką te wszyftkie zakątki gruntów, gdzie pług doyść nie może, a w południowey Francyi całe pola włościanie motykami kopać zwykli. W górach *Vivarais* robią murowane terrafsy, i na nie ziemię koszami noszą. Te i tym podobne zwyczaie pochodzą iftotnie ze zbytecznego podziału własności ziemfkich; iemuto przypisać potrzeba tę niezmierną ludność, którey przy naywiększym przemyśle nie może ziemia wyżywić; sposoby te tak kosztowne uprawy, poczytać należy za chorobę zaftarzałą w częściach żywotnych państwa. Człowiek żyiący w tym kraiu, gdzie nie masz zatrudnienia dla niego, ieżeli posiada iaką by też naynikczemnieyszą własność ziemi, będzie na niey pracował za dwa *sous* na dzień, a nawet ieźli ieft gorliwy i przemyślny, będzie na niey pracował za nic, iak się pospolicie tysiącom ludzi we Francyi zdarza. Jeśli czegoś nie robi na swéy własności, zdaie mu się, że nic nie robi: w takowym ftanie będzie zbierał dźbła słomy, będzie przenosił kamienie z jednego mieysca na drugie, będzie dźwigał ziemię w koszu na wierzchołek góry, póydzie o trzy mile drogi z dwoma iaiami na targ. Nieieftże oczywiftą rzeczą, iż podobne zwyczaie byłyby nawet nie użyteczne

w tym kraiu, w którym uprawa ziemi byłaby nie równie doſkonalsza iak we Francyi? Jeśliby kto utrzymywał, że one dobrze uſtanowiony rząd oznaczaią, możnaby ieszcze ieden krok uczynić na ſtronę ludności, i wraz z P. *de Poivre* wyſtawić *Chiny* za przykład godny naśladowania dla Europy.

Z tych wszyſtkich uwag wnieść potrzeba, że podział ziemi na małe własności, doszedł do naywyższego ſtopnia we Francyi, że się przyłożył do powiększenia nędzney ludności, któraby się znaydować nie powinna: że należy uſtanowić prawa do iey wſtrzymania póty przynaymniey, póki liczba potrzebna rąk do pracy nie będzie w miarę pomnażaiącey się ludności; że syſtema wielkich dzierżaw, iako utrzymuiące codziennie wielu robotników, i opłacaiące ich regularnie, ieſt daleko pożytecznieysze narodowi i samym ubogim, iak mnóſtwo małych własności: słowem, że oczywiſtą ieſt rzeczą, iż wszyſtkie środki dążące do przeszkodzenia tworzeniu się wielkich włości, iakoto prawa przeciw zagrodom, utrzymywanie gruntów wspólnych, okazywanie względów dla małych właścicieli w umnieyszeniu na nich podatków; że, mówię, wszyſtko to ieſt bardzo szkodliwem dla rolnictwa, i powinno bydź uprzątnione, iako syſtema w brew przeciwne pomyślności publiczney.

O ſkładaniu się i podzielaniu maiątków w społeczności, z francuzkiego. Dodane do tego pismo oryginalne o reprodukcyi coroczney kraiowey: w Warszawie w Drukarni pod numerem 646. na Nowolipiu 1802.

Dzieło to napisane w ięzyku francuzkim przez sławnego miniſtra *Turgot*. Ten znakomity mąż równie w życiu publiczném, iak w świecie uczonym, przywiązał do imienia swego naymilsze wspomnienia. Szczególniey zagłębiał się w nauce ekonomii polityczney, około którey francuzcy pisarze od połowy przeszłego wieku, z naywiększą gorliwością pracowali. Znani są z ciągłych badań w tey materyi, *Quesne*, *la Riviere*, *Dupont*, *Mirabeau* oyciec i wielu innych. *Turgot* ſtarał się w krotkiem swoiém dziele pierwsze zasady tey nauki wyłożyć, daiąc tak ścisły związek materyom, iżby iedne z drugich koniecznie wynikaiąc, matematyczney nabrały pewności. Pismo to, iak słusznie oſtrzega wydawca, pilnego zaſtanowienia się wymaga, ponieważ w niém są myśli, które doyrzale rozważone, mogą naprowadzić czytelnika, do użytecznych względem rzeczy publiczney wnioſków. Umieszczamy tu rozbiór dzieła tego.

Przypuściwszy w myśli równy podział ziemi, pomiędzy mieszkańcami iakiego kraiu, niebyłoby handlu. „Lecz podział ten (mówi autor) nie mógł nigdy mieć mieysca, gdyż ziemie pierwey uprawiane, niż podzielane były; uprawianie ich było owszem iedyną pobudką do podzia-

łu i do uſtawy, która każdemu zapewniała iego własność. Pierwsi zaś, którzy uprawiali ziemię, naypodobniey uprawiali iey tyle, ile im tego pozwalały ich siły, a zatém nierównie więcéy nad to, co im do wyżywienia potrzebne było.

„Gdyby nawet mógł być ſtan taki, nie mógłby przecięż bydź trwałym; każdy bowiem niemaiąc z swey roli okrom żywności, i nic więcey czémby nadgrodził robotę drugich, niemógłby wydołać innym potrzebom swoim mieszkania, odzienia *i t. d.*, tylko własną robotą: co prawie byłoby niepodobném; *nie każda bowiem ziemia wszyſtko rodzi.*

„Ten, któregoby ziemia rodząc zboże, nie rodziła lnu i konopi, nie miałby płótna do odzieży; ów miałby ziemię sposobną do rodzenia lnu i konopi, a nierodzącą zboża. Jednemu braknęłoby drew do opału, gdy drugi nie miałby zboża do żywności. Wkrótce doświadczenie każdegoby z nich nauczyło, iaki gatunek produktu ieſt naywłaściwszy iego ziemi; i każdyby przeſtał na uprawianiu iednego produktu dla doſtania rzeczy, którychby mu brakło, przez zamianę z swemi sąsiadami, którzy, uważywszy toż samo, uprawialiby produkt nayprzyzwoitszy ich roli, porzuciwszy uprawę innych.„

Z konieczności wynika podział robót pomiędzy członki towarzyſtwa. „Płody, które ziemia rodzi dla dogodzenia rozmaitym potrzebom człowieka, służyć tymże potrzebom po większey części nie mogą w ſtanie takim, w jakim ie wydaie natura; przechodzić muszą przez rozmaite przemiany, i być przygotowanemi przez

sztu-

sztukę. Obrócić potrzeba pszenicę na mąkę i na chleb, wyprawiać ſkóry, prząśdź wełny, bawełny, ciągnąć iedwab, moczyć, wycierać, prząśdź lny i konopie, robić z nich rozmaite tkania, potém te kroić, zszywać na rozmaite odzienia, obuwia *i t. d.* — Gdyby ten sam człowiek, który zbiera z swey ziemi te rozmaite rzeczy i do swych ie potrzeb używa, sam musiał odbywać te wszyſtkie pośiednicze roboty, niezawodna ieſt, iżby mu się to nie udało dobrze. Większa część tych przygotowań wymaga ſtarań, pilności i długiego doświadczenia, które się nabywa pracuiąc ciągle i na znaczney materyałów ilości. Weźmy za przykład ſkór wyprawę: któryż rolnik mógłby przechodzić przez wszyſtkie potrzebne szczegóły do tey roboty, która trwa kilka miesięcy, a czasem i lat kilka? Daymy żeby i mógł to uczynić, uczyniżże to on dla iedney ſkóry? Jaka ſtrata czasu, mieysca, materyałów, któreby posłużyły razem, albo naſtępnie do wyprawienia wielkiey ſkór liczby? Lecz żeby nawet i dokazał sam wyprawić ſkórę; dosyć mu ieſt iedney pary obuwia; cóż zrobi z resztą? Zabiież wołu dla tey iedney pary? Toż samo mówić o wszyſtkich innych potrzebach każdego człowieka, który, gdyby przeſtawać musiał na swey roli i na swey robocie, trawiłby wiele czasu i pracy na bardzo nędzne ze wszech miar opatrzenie siebie, i źle bardzo uprawiałby swą ziemię.„

Społeczność dzieli się na dwie klassy robocze, iednę produktową, drugą płatną.

Cała mieszkalna ziemia znalazła swych właścicielów. Nierówność podziału własności ziemskich, bardzo iasno wykłada autor. „Pierwsi właściciele zaięli zrazu (iak się iuż powiedziało) tyle ziemi, ile ich siły razem z familią uprawiać ią im pozwalały. Człowiek silnieyszy, pracowitszy, troskliwszy o przyszłość, zaiął iey więcey od człowieka temu przeciwnego charakteru. Ten, którego familia była licznieyszą, maiąc potrzeb i rąk więcey, rozciągnął bardziey swoie posiadania: *i to iuż iest pierwsza nierówność.* — Wszystkie ziemie nie są równie żyznemi; dwóch ludzi z równą obszernością ziemi i z równą pracą, mogą z niey mieć plon bardzo nierówny: *drugie źródło nierówności.* — Własności przechodząc od oyców do dzieci, dzielą się na części większe i mnieysze, podług tego iak są mniey więcey licznemi familie. W miarę następowania pokoleń, dziedzictwa, to dzielą się na mnieysze coraz barziey części, to też się znowu łączą w iedno przez wygaśnienie liniy: *trzecie źródło nierówności.* — Rostropność, pracowitość; a nadewszystko oszczędność iednych; Nieudolność, lenistwo i rozrzutność drugich, była *czwartą przyczyną nierówności*, i naysilnieysza ze wszystkich. Właściciel niedbały i nieprzezorny, uprawiaiący źle rolę, trawiący na rzeczy niepotrzebne w latach obfitych cały swóy przybytek, za naymnieyszym przypadkiem przywiedziony bywa, używać pomocy sąsiada uważnieyszego i żyć z pożyczki. Jeżeli przez nowe przypadki, albo i przez ciąg dalszy swego niedbalstwa znaydzie się w niesposobności oddania,

ieśli przymuszony będzie nowe robić pożyczki, niezoſtanie mu inny środek, iak zoſtawić część albo i całość swoiey własności wierzycielowi swemu, który ią za dług swóy zabierze, lub też odſtąpić ią komu innemu w zamianę innych wartości, któremi swego wierzyciela zaspokoić musi.„

Poźniey klassa rolnicza podzieliła się na dwie, to ieſt właściwie rolniczą i właścicielſką. Można więc teraz społeczność uważać, iako złożoną z klassy rolniczey, przemysłowey i właścicielſkiey.

Jakiemi sposobami właściciele ciągną dochód ze swoich ziem, iaki był początek handlu, iak się uſtanawia wartość targowa w zamianie towarów, iak każdy towar służy za miarę wartości wszyſtkich innych, iak kruszce, a szczególniey złoto i srebro, ſtały się monetą powszechną: traktuie autor z taką iasnością, iż materyą tę, z natury swoiey dość zawiłą, zbliżył do każdego poięcia.

Daley wyiaśnia, iak się tworzą kapitały, iak przez nie podnosi się rolnictwo, rękodzieła, iak powſtaie ſtan kupiecki, środkuiący między konsumentem, i doſtarczaiącym towarów; iak te kapitały uſtawnie łożone i uſtawnie zwracaiące się, sprawuią nieprzerwaną cyrkulacyą pieniędzy. Mówi o pożyczkach na procent, wykłada ich początek, naturę, broni przeciw zarzutom teologów. Może tylko zadługo się rozwodzi z tłumaczeniem tych słów ewanielii. *Mutuum date, nihil inde sperantes.*

Wreście rachuie autor massę bogactw narodowych; oznacza do którey klassy należą kapita-

liści: utrzymuie, że sama ziemia po opłaceniu zarobków rolniczych, po wróceniu procentu od kapitałów na nię łożonych, daie właścicielowi dochód czysty, i że ten tylko dochód taxie publiczney podpadać może.

Takie są wnioski prawie wszystkich ekonomistów francuzkich. Ziemię oni tylko uważaią za zrzódło i twórczynią wszelkich bogactw: inne klassy rzemieślnicze, rękodzielne, handlowe, za nie produktowe poczytuią, a zatém uwalniaią ie od opłaty. Angielscy ekonomiści, szczególnie *Schmit* i *Stewart* zupełnie innego są zdania; Praca człowieka, podług nich, daie większą cenę ziemnym i rękodzielnym płodom. Tak więc rękodzieła i przemysł, stwarzaią nieiako na nowo rzeczy, w żadney albo małey bardzo wartości będące, gdy wyszły z rąk natury. Lecz co naybardziey osłabia zasady ekonomistów francuzkich, iest to, że gdyby wszystkie podatki, iakie są teraz w społecznościach, na samą ziemię prosto nałożone były, cała z gruntów intrata, na ich opłacenie nie byłaby dostateczna. Przeciwnie rozrzucone na wszystkie klassy ubocznym sposobem, opłacane są bez uczucia zbytniego ciężaru. Stąd pokazuie się, że nie samo rolnictwo, ale warsztaty, handel, kapitały przynoszą także dochód czysty, którego część wchodzi do massy podatków, a którymby nigdy sami ziem właściciele nie wystarczyli.

Widać iak dzieło to szacowne. Tłumaczenie ma zaletę z iasności. Gdzie niegdzie iednak znayduią się gallicyzmy. *Uprawa stawszy się z czasem nie podobna, pierwszy sposób był* karta 35. *Na złe używa potrzeby chleba, którą ma kupuiący* kar: 107. Jmiona żeńskie w drugim przypadku li-

czby mnogiey na *ow*; *profeſsyów* kar: 80. *budowlów* kar: 83. *wartościów* kar: 123. nie powinny bydź zakończone. Czytay grammatykę elementarną, i dawnych pisarzów polſkich. Wyraz francuzki *la demande*, nie dobrze wyłożony przez *zaproszenie*. Możeby było lepiey poszukiwanie, zażądanie. Stąd wynikaią i nie iasne i nie polſkie sposoby mówienia, iako to: *przez ważenie podawania z zaproszeniem*: i prawie wszyſtkie, gdzie ten wyraz wchodzi.

Drugie pismo o reprodukcyi coroczney kraiowey ieſt w tych samych pryncypiach, co poprzedzaiące. Trzeba oddać autorowi sprawiedliwość, że materyą tę nową ieszcze u nas, wyłożył z jasnością, związłością i czyſtością języka, godną służyć za przykład tym, którzy w umiejętnościach pracuią, i chcą niemi pomnożyć massę oświecenia narodowego.

F. Dmochowski.

LITERATURA

Jfigenia w Aulidzie traiedya Raſsyna, Semiramis i Smierć Cezara, traiedye Woltera, przekładania Adama Rzyszczewſkiego *w Warszawie 1801.*

Przekład Jfigenii *Raſsyna*, byłby szacownym dla języka polſkiego przybytkiem, gdyby tłumacz oddał ią w mowie oyczyſtey, tak pięknym wierszem, tak ślachetnym ſtylem, iakim ieſt na-

pinana w oryginalnym ięzyku. Lecz ten przywiley nie ieſt pospolity: ieſt on udziałem rzadkich piór i długiém ćwiczeniem się, długą wykształconych pracą. Im zaś który poeta doſkonaley pisał w swoim ięzyku, tym większa ieſt trudność w przelaniu go na obcą mowę. Taki ieſt z Łacinników *Wirgiliusz* i *Horacyusz*, z Francuzów *Boileau i Woiter*, a szczególniey *Raſsyn*. Jak dobrze umieć trzeba oyczyſty ięzyk, i wprawić się do iego używania! iak obficie bydź opatrzonym we wszyſtkie tego ięzyka bogactwa! iak nawet zdolnym pomnożyć ie z siebie, żeby wydać te piękności, te wdzięki, które w dziełach *Raſsyna* iaśnieią!

Z tego naydoſkonalszego, co do sztuki stylu w poezyi francuzkiey pisarza, ledwie dopiero niektóre mamy proby w naszym ięzyku. Przed półtorasta lat *Morsztyn Andromachę* przełożył: praca ta choć naówczas dosyć szacowna, nie mogąca dzisiay wytrzymać porównania z lepszemi u nas rymopisami, czém że się dopiero przy oryginalném wierszu wydaie! Za naszych czasów przekładał tę samę traiedyą *Trembecki*, którego tok wiersza, harmonia, ślachetność wyrażenia, kładzie na czele rymotworców polſkich. Zaięty innemi pracami, nie mogąc tego tłumaczenia dokończyć, oddał ie znanemu *Węgierſkiemu*, który przełożył akt trzeci, a JP. *Woyciech Mier* miał oſtatnie dwa akty zrobić. Lubo na tey tłumaczów zmianie, musiałaby coś ta piękna traiedya ſtracić, miłąby przecięż było rzeczą dla ludzi znaiących się na sztuce pisania, widzieć, iak te trzy wprawne i słusznie szacowane pióra w

oddawaniu piękności Rafsyna walczyły: osobliwie szkoda, że praca *Trembeckiego* zoftaie w ukryciu, który naylepiey był zdolny okazać, iak Rafsyna przekładać należy.

JP. *Woyciech Turfki* dał tłumaczenie *Fedry* z surową w przedmowie dla tłumaczących nauką. W samém iednak tłumaczeniu dowiódł, iż łatwiey ieft dawać prawidła, aniżeli ich dopełnić. Dzieło iego pracowicie robione, ma wiele mieysc szczęśliwie oddanych, ogólnie atoli mówiąc, widać w niém ciężkość: wiersze są bardziey mechanicznie układane, niżeli szczęśliwym pociągiem pióra wylane. W tym roku grany był *Britannikus*, przełożony od JP *Jana Kruszyńfkiego*: było w nim wiele pięknych rzeczy, ale i wiele niepoprawy. Z tego iednak, co ieft dobrego, a ieft zapewne nie mało, wnieść można, że gdy tłumacz pracy nie oszczędzi, może swoie tłumaczenie zbliżaiące się do oryginału uczynić.

Gdy więc tyle piór dotąd nie z zupełnym fkutkiem nad *Rafsynem* pracowało, dziwić się nie można, że i praca JP. *Adama Rzyszczewfkiego* pomiędzy mniey szczęśliwemi ieft umieszczona, tém bardziey, że początkowém w poezyi piórem, odważył się naydofkonalszego poetę przekładać. Nie będę się rozciągał nad tém tłumaczeniem, w którém ledwie gdzie niegdzie można trafnieysze poftrzedz wyrażenia: a dla mnie milszą ieft rzeczą piękności, niż wady liczyć. Przeftanę więc tylko na przytoczeniu kilkunaftu wierszy, i przydam niektóre nad niemi uwagi. Weźmy przypadkiem scenę siódmą z aktu czwartego.

Achilles dowiedziawszy się, że iego oblubienica miała bydź zabita na ofiarę, chce bieżeć do *Agamemnona*: *Ifigenia* go wstrzymuie.

KLITEMNESTRA.

Giniemy, panie! bez twey pomocy i siły!
Chroni się mnie *Agamnon* (1), i *boiąc* (2) mey twarzy,
Wolnego mi przystępu wzbrania do ołtarzy.
Straż, którą pilność iego wszędy *rozstawiła*,
Weyścia nam do kościoła ze wszech *stron wzbroniła* (3).
Unika: *żal moy zdziwia* (4) iego śmiałość całą.

ACHILLES.

Więc iuż mnie teraz mieysce twe zaiąć przystało.
Idę z nim mówić, pani! znaydę ia go wszędy.

IFIGENIIA.

Matko moia!.. ach panie, pocóż chcesz iść? *kędy* (5)?

ACHILLES.

Czegóż po mnie niesłuszne *twe pragną żądania* (6)?
Ciebież zawsze *mam pierwszą mieć do zwyciężania* (7)?

---

(1) *Nie należy żeby Agamemnon dla wiersza został Agamnon.*
(2) Boiąc się: *słowo bać się* active *brane bydź nie może.*
(3) *Rymy zbyt łatwe.*
(4) *Wyrażenie nie polskie. Rassyn mówi: przy cały śmiałości niemoże wytrzymać boleści moiey.*
(5) *Co inszego* kędy, *co inszego dokąd:*
(6) *Zupełnie złe wyrażenie.*
(7) *Płaski wyraz*

KLITEMNESTRA.

Cóż twóy za zamysł córko!

IFIGENIIA.

Zaklinam na bogi,
Byś wstrzymać Achillesa chciała zapęd srogi.
Odwróćmy, ile można, to smutne *zdybanie* (8),
Zbytni *niesmak* (9) wyrzuty twe zaiątrzy Panie.
Znam, iak *amant* (10) może się w krzywdzie unieść swoi,
A mój oyciec *z zawiścią w swey powadze stoi* (11):
Zbyt zuchwałość Atrydow *iest iuż* (12) wszystkim znaną,
Dozwol więc, by *przez usta trwożliwsze gadano* (13).
Zdziwion mém opóźnieniem, wierz że się nie mylę,
Sam tu po mnie zapewne pośpieszy za chwilę.
Jak matki bolejącey przeszyie go *zgoła* (14),
Czegoż wreszcie myśl wowczas natchnąć mi nie zdoła,
Bym te łzy, *które scedzać macie* (15), uprzedziła,
I zapęd wasz wstrzymała, i dla was *iuż* żyła?

ACHILLES.

Wreszcie chcesz tego; trzeba i na to więc przystać.
Daycież mu zdrowe rady, by z nich chciał korzystać(16),
Przełożcie wszystko, zwroćcie umysł obłąkały,
Dla was, dla mnie, dla iego spokoyności *cały* (17).
Lecz zbyt mówiąc czas tylko trwonię bez przyczyny,
Dzielności tu potrzeba, *a nie gadaniny* (18).

---

(8) *Bardziey spotkanie: wyraz zdybanie i nie ślachetny, i w tém mieyscu niewłaściwy.*
(9) *Słaby wyraz.*
(10) *Amant wyraz w traiedyi nie ślachetny.*
(11) *Myśl płasko wydana.*
(12) *Na co to iuż?*
(13) *Jakie wyrażenie! iaki styl!*
(14) *Zgoła wyraz dla rymu.*
(15) *Wyraz nie dobry.*
(16) *Dwa dobre wiersze.*
(17) *Dość spokoyności: po co* całey?
(18) Gadanina *niepowinna mieć mieysca w traiedyi, ale mowa ślachetna.*

Pani! do twey posługi chcę wszystko uprzedzić,
Racz poyść do swych pokoiów i spokoynie *siedzić* (17).
Twoia corka żyć będzie, zapewniam cię śmiele;
Wierz przynaymniey, wierz mówię, że poki duch w ciele,
Próżno śmierć iey wskaznie bogow sroga mowa,
Ta wyrocznia pewnieysza, niźli Kalchasowa (19).

Cała ta traiedya ieſt tym sposobem tłumaczona; nie widzę odmiany ſtylu w *Semiramidzie* i *Smierci Cezara*. Przyznaię chętnie, że są gdzie niegdzie dosyć dobre i dobitne wyrażenia, lecz kilka przypadkowych piękności, zalety dzieła nie ſtanowi. Trzeba ciągle bydź pięknym, a przynaymniey nie wiele mieć wad;

Quas aut incuria fudit,
Aut humana parum cavit natura,

aby z prac uczonych cieszyć się pochlebną chwałą.

Trudno się czasem w długim nie usterknąć rymie,
Nawet i dobry Homer niekiedy zadrzymie.

Prawda: ale ciągle spać nie przyſtoi.

F. Dmochowski.

---

(18) *Bardziey czekać.*
(19) *Ostatnie cztery wiersze są dosyć dobre.*

DONIESIENIE.

Wyszła z druku Xiążka: *Roczniki Towarzyſtwa Warszawſkiego Przyiaciół nauk*, Tom Iwszy, zamykaiący arkuszy 34. cena Zł: 12.

POEZYA.

Wiersz Stanisława Trembeckiego na dzień siedmy Września, albo rocznicę elekcyi.

Nie tayne mi są z rybim niewiasty podpasem,
Ni szczekacz erebowy z potróynym hałasem:
Znam walki Tyfeusza, Liksona zdrady,
Głownie z ideyskich statkow zmienione w Naiady.
Kamieniącą Gorgonę swey twarzy widokiem,
I Polifema z jednem, Arga z setnem okiem.
Samymli wiersz baieczkom poświęcon? niestety!
Wyrzekam się na zawsze imienia poety.

O! ty naywyższey z istot pierworodna córo!
Prawdo, iedyna prawdo, kieruy moie pióro:
Czy cię tey gwiazdy ciemney mieszkańcy obłudni,
Kryć się w jedney odległey przynaglili studni,
Wystąp, czy lazurowe posiadasz sklepienie,
Spuść się, a twemi dary uczciy moie pienie.
Oto mi dzień nad wszystkie uroczystszy święta,
Nam i potomkom sławny z wyboru pamiątki,
W którey chęć iednomyślną tłumaczące usta
Wykrzyknęły monarchą Lechitów Augusta.

Skłonności iego pierwsze i wiek nader młody,
Wydały w nim do berła zdatności dowody.
Czuł swe losy wspaniałe i zaraz z pieluszek
Wyższe zabawki kochał świeży gieniiuszek:
Mierzył lądów kończyny, niebios badał zwroty,
Znał narodów ięzyki, przywary, przymioty,
A dzieie świata w leciech roztrząsaiąc rannych,
Przyswaiał celne dzieła, strzegąc się nagannych.
Nie smakuiąc w rozrywkach z innemi chłopięty,
Zapuszczał się w labirynt ludorządztwa kręty.
Wny prowadził, którego w politykow kole
Kładą między Ryszelich i między Walpole.
Podiął potém podróże wśród ziem i mórz dziwych,
Doskonaląc się w sztuce czynienia szczęśliwych.
Gdzie tylko kroki stawił, wszędzie był kochany,
Z uprzeymością przyięty, z żalem pożegnany.
Słan do mocarstw obocznych, w randze znamienitey,
Wielkie oddał przysługi rzeczypospolitey.

Widząc, że dla oyczyzny żyć, umrzeć gotowy,
Wróconego nad nasze wynieśliśmy głowy.
Ze śmiesznym zaraz płaczem z królewskich przysionkow,
Uciekła pani znana z niezliczonych dzwonków:
Ryknęło barbarzyństwo, którem nasze ściany,
Zaraziły cokolwiek bliźkie Azyany,
A ktore były pastwą molom w poniewierce,
Weszły rozsądne pisma na złote kobierce.
Gorliwa chęć dogrzewa przezornemu panu,
Zastarzałe z pośpiechem leczyć rany stanu.
Wszranki wziął, tak pożytki społeczności radzą,
Szkodzić tylko mogącą, a nie pomodz, władzą.
Bez podeyrzenia kruszec roztoczył wszelaki,
Wygoniwszy fałszywe, chudych bogactw znaki.
Wkrótce sprawiedliwości nadeszła poprawa,
I pieniaczom odięta moc przewłoki prawa.
Odkupuiąc nadgrodą łupieztwa poborców,
Ulżył wiele sumnieniu dochodnych dozorców.
W pokoiu na przeciwne stosy względny rownie,
Zniszczałe drogim sprzętem opatrzył zbroiownie.
W pilności koło dobra pracuiąc codzienney,
Usłał gniazdo ślachetne dzielności woienney:
Kędy się młodź przyucza pod czuynym dozorem
Tąż ręką rześko władać żelazem i piorem.
Pędził obywatele do Minerwy zboru,
Drogą zysku pragnących, wyniosłych honoru.
Marnie naś ruynniące chcąc wstrzymać wydatki,
Wstroiach, wstrzemieźliwości daie przykład rzadki.
Który mu się podobać masz sobie za metę,
Z siebie, a nie ze sklepów ukazuy zaletę.
Tych on, którzy kraiowi mogą zdolnie służyć,
Znaydzie w każdym ubiorze, i umie ich użyć.
Wrześniu! ciebie podwoić oyczyznaby rada,
Wymazawszy z rocznikow imie Listopada.
W twoim dniu wierne chęci tłumaczące usta,
Wykrzyknęły monarchą Lechitów Augusta.

Jemu fortuna czyniąc upominki hoyne,
Przydała wielkiey myśli, mieszkanie przystoyne.
Wymowę, iaka niegdy rzymskiego senatu;
Czoło pełne mądrości, pełne maiestatu.
Nie ieden zwany indziey i mownym i gornym,
Stał się przed tém obliczem, cichym i pokornym.

Gotòwy się zań śmiele rzucić na zastępy,
Czcią przeniknion zdawał się trwożliwy i tępy.
A gdzież był ten maiestat! gdy od srogiey zgrai
Od skrytych i bezecnych nasłaney hultai,
Swiętokradzko porwany, wleczony po błocie
Z jedną nogą w trzewiku, z drugą nie w swym bócie?
Noc swóy płaszcz w onę chwilę rozwinąwszy bury,
Zasłoniła niebacznie całą twarz natury.
Lecz skoro tylko xiężyc srebrnym rogiem błysnął,
Tey chwili się tłum dziki po cieniach rozprysnął.
Sam dowodzca płotnieie, miecz mu z garści pada,
I pod nogi monarchy winną głowę składa.
Król nad pokutnym łotrem zdjęty użaleniem,
Pokrzepia struchlałego cieszącém weyrzeniem:
Słodycz ust przyłączona, która skały wzruszy,
Stworzyła smak do cnoty w nieuczciwey duszy,
Swiadczy bòl za grzech zbòyca przez załosne ięki,
Na wspólniki zuchwałey chce używać ręki:
Przeciwko ich wściekłości stawić się odważy,
August smaczno zasypia, ten czuwa na straży.
Tak òw gość sprawiedliwy w starym Babilonie,
Na miłey odpoczywał spokoyności łonie,
A bestye, od których miał być w sztuki darty,
Głodne przy stopach iego odprawiały warty.
Obcy, ziomek, i twoie nicuiący sprawy
Godzą się, żeś Auguście niezmiernie łaskawy.
Chwalebna ta łaskawość, gdy iey bardzo wiele,
Zwykła czasem okropne ośmielać Kromwele.
Cezar po kręgu ziemi łagodnością słynny,
Nie chronił Labiiena, kiedy się stał winny,
I niechęć imiennego skarał Scypiona.
Twóy wielki model Henryk dał prawu Birona.
Alec ty niegodności wycierpiawszy tyle,
Karmisz ieszcze tygrysy, głaszczesz krokodyle.
Kto policzy, iak wiele niewdzięcznikom razy,
Darowawszy wtorzone śmiertelne urazy,
Przypuszczasz ie do boku, do łaski, do rady,
Krolu, prawda mi mòwi, te są twoie wady.
Jak nie miały brać rogòw buntownicze duchy,
Gdyś uprzedzał odpustem nieczekaiąc skruchy.
Skąpy krwie ludu twego, ukochany oycze!
Chciałeś nawet oszczędzić szyie kròloboycze:

Przed słuszney surowości broniąc ie przybytkiem,
Zgrzeszyłeś niesłychanym pobożności zbytkiem.
Gani to, kto ci wierność, kto przychylność chowa,
Wiemy iednak, że ta iest wszystkich cnót królowa.
Niech inne szczycą mnieyszych, ta ku twey ozdobie,
Jedno takie miał serce Bóg, drugie dał tobie.
Ani was o lepszego prosić było trzeba,
Ani lepszego króla dać mogłyście nieba.

Gdy go z dochodów szczupłych, niesłuszność wyzuła,
Nie zamknęła się przeto dla sierot szkatuła.
W swym ucisku przez same na sposobność względy,
Nigdy za inną cenność nie dane urzędy.
Porządnych w krzesło, mężnych do szyków użyie,
Złych nie gubiąc, wyciąga dryakiew ze zmiie.
My bieżym z ciekawością, zwróconą do fraszki,
Widzieć mody francuzkie i włoskie igraszki.
Nas gra i taniec bawi, a rządzca nasz czuły
Naprawić usiłuie, co wieki zepsuły.
Że zaś przemoc naszemi okrawkami dzielna,
Nań pragniesz winę walić potwarzy bezczelna. (toczy,
Niech wierzy kray, skąd pierwszy woz swóy słońce
A ćmą tęgą umysłów zamglone są oczy.
Niech ci wierzą Hurony, nie wielce przezorne,
Lecz znaią istność rzeczy krainy wieczorne.

Mieycie trwały spoczynek, dawne krolow szczęty,
Atoli łańcuch przygód od was iest poczęty.
Ta powodź, która dzisiay rwie Sarmackie grunta,
Wypływa z powolności miękkiego Zygmunta.
Toż ciżba czasem gruba, bez światła, bez czucia,
Przyspolona do styru i praw matek kucia:
Te licznym zasiedaczem obciążone ławy,
Nie przyczyniwszy dobra, przyczyniły wrzawy.
Zuchwałość szacowana, i zgiełk był chwalony,
Uciekł od tey Walezy kłopotney korony.
I cierpliwy Swedowicz nudne berło złożył,
A spokoynym obłamkiem od ofiary dożył.
Poprawiciela potém dekret nie dał wieczny:
Tamten w boiu wiek trawił bohatyr waleczny,
Słabił nas, by potęgę sąsiadów utrzymał,
Tamten piiał, a tamten całe życie drzymał:

I gdyby go dla rzędu nie wspomniała karta,
Byłaby pamięć iego równo z życiem starta.
Niektórym kray swóy widzieć chcącym w lepszey dobie:
Nie zbywało na chęciach; brakło na sposobie.

Boday było twe imie ukryte przed światem,
Niecnoto! równey sławy godny z Herostratem,
Któryś pierwszy zawiesił (o miaro złey doli)!
Powszechną od iednego szczęśliwość swywoli.
Co tysiąc dobrych mężow zbawiennie uradzi,
Przekupny piianica słowem iednem zgładzi.
Tak pewny krok do zguby, a choć przez połowę,
Kto wymieni, oddam mu maiątek i głowę.
Tém się narod upodlił, sławny i zwycięzki,
Stąd, iak z pudła Pandory wszystkie wyszły klęski.
Wnet nasi prawobiercy wymknęli się z hołdu,
Skarbnica spustoszała, woiak był bez żołdu.
Gdyś Polsko sił, ni rady, ni dostatków miała,
Nie dziw żeś uszkodzona, dziw żeś kiedy stała.
Przyczyniamy się do tey straty nieporrosze,
Haniebne przez rozpustę wzniecaiąc roskosze,
Przeciwko ratuiącéy broń podnosząc głowie,
Smutnym podziałem w obcych ięczemy obłowie.

Jest xięga fatalności w dyamencie ryta,
W którey swym czynom przepis światowładzca czyta:
Tam mu się żadney zmienić nie godzi litery,
Tam się te widzieć daią wielkie charaktery:
Kto prawey nayważszości winną łamie wiarę,
Ciężko prędzey, lub później uczuć musi karę.
Tak zbrykani skrzydłacze gornego syonu,
Wystawmy sobie, rzekli, tron na przeciw tronu,
A gdy się im zaciętość broniła poprawić,
Moc i dobroć Jehowy nie mogła ich zbawić.

Eh! czemuż nie karani przestępcy wyraźni,
Niewinni plagę znosim, z winowayców kaźni!
Czyliż zawdy w bezdenney leżeć będziem nocy?
Niech nas ta febra z wielu wybawi niemocy:
Łaskawy August nasze nie pomniący błędy,
Wstrzyma silném ramieniem grożących zapędy.
Dla niego się, oyczyzno, ciebie wróg użali,
Doydziesz do portu pociech, po burzliwey fali.

Spodziewaj się lat szczęsnych, obfitych, spokoynych,
Więcey zdoła roztropność, niż tysiące zbroynych.
Po moiey się iagodzie łza radosna sączy,
Do moich się nadziei pewność wielka łączy.
Widzę, pierzchliwy czasie, po za twemi skrzydły,
Wichry cichną i rozruch śmierzy się obrzydły.
A ty, o większy królu nad wszystkie przygody,
Weźmiesz ucisków, weźmiesz stałości nadgrody.
Ludzkości przyiacielu, twa będzie zabawa,
Wkładać na bystre karki, słodkie iarzmo prawa.
Wszpetnych posoki rzekach nie maczaiąc stopy,
Na imie pośrednika zasłużysz Europy.
Ościenne ludy śmiało rzucaiąc przesądy,
Pocisną się pod mądre i łagodne rządy.
Że cię kto z nas nie poznał w szczerym nader żalu,
Bóstwu da mirry, tobie posągi z metalu.
Myśl moia przyszłowidzów napuszona duchem,
Nad własnych się przeznaczeń zastanawia ruchem.
Nie zagaśnie na zawsze mym źrenicom zorze,
Aż gdy po tylu cierniach zbierać będziesz roże.
Do końca ostatniego śpieszący z ochotą,
Wtenczas moią żywioły podzielę istotą,
Kiedy na starych barkach dźwigaiąc prawnuki,
Będziesz ie uczył trudney królowania sztuki.

Opis woysk piekielnych. Mowa Satana z xięgi I. Raiu Utraconego Miltona.

Nieprzeliczone mnóstwo za temi się tłoczy,
Widać w nich smutek, na dół pospuszczali oczy,
Atoli iakiś promyk nadzieie oznacza,
Gdy widzą, że ich wielki hetman nie rozpącza:
Więc za zgubionych siebie nie maią wśród zguby.
Twarz się w nim trochę mieni; ale pełna chluby,
Natychmiast się powraca do swoiey postaci,
Nic z pychy, nic z zwyczayney dzikości nie traci:
On pięknych słów pozorem, iak chce, tak ich wzrusza,
On odwagę zapala, on boiaźń przydusza.

Wraz

Wraz cesarską chorągiew kazał wziąć do ręku,
I rozwinąć przy męzkim trąb i kotłów dźwięku.
Azazel, herub wzrostem wielkim znakomity,
Powstaie, prosząc o te dla siebie zaszczyty.
Wziął, roztoczył; wiatr lekkie z nią czyni igrzyska,
Jako powietrzny ogień, światłość od niey błyska.
Cała ubramowana złocistemi ślaki,
Swieciła się pysznemi Serafinow znaki.

Wtém marsem miedź ryknęła: na to straszne hasło,
Woysko piekielne głosem tak ogromnym wrzasło,
Iż huk ten zatrząsł piekło, strwożył kraie zmętu,
A Noc stara się wzdrygła z boiaźni i wstrętu.
Wnet się dziesięć tysięcy chorągwi rozwiia,
I wśrod ciemności blaski rzęsiste odbiia.
Podniosły las dzirytów skupione orszaki,
Błyszczą się niezliczne na głowach szyszaki;
A straszny szereg tarczy z silnemi pociski,
Całą przestrzeń napełnia okropnemi błyski.
Nuż postępuią w ścisłe ustawieni roty,
Miedź doryyskim brzmi tonem, dodaie ochoty.
Przy nim walczyli dawni: ten dźwięk nie okropne,
Szaleństwo w sercach budził, lecz męztwo roztropne:
Męztwo, którego żadna przeciwność nie znęka,
Ktore nie zna ucieczki, śmierci się nie lęka.
Ta muzyka tey była cudotworney cnoty,
Że umarzała w duszach postrachy, tęsknoty,
Znosiła wątpliwości, rozpędzała smutki,
Te iey na nieśmiertelnych i śmiertelnych skutki.
Pełni odwagi, idą w milczeniu głębokiem,
Bolesnym po ognistey ziemi depcąc krokiem,
Lecz przy słodkim odgłosie żwawo postępuią,
I prawie, co ich boli, co piecze, nie czuią.

W szyku dawnych sposobem stanąwszy rycerzy,
Który strzeszliwym tyle wydaie puklerzy,
Tyle hartownych zbroi miedzią i żelazem,
Czekaią, z jakim hetman ozwie się rozkazem.
On rzuca wprawny wodza wzrok na wszystkie strony,
Uważa, iakim trybem, każdy pułk stawiony,
Widzi chorągwie, widzi ich szyki, ich roty,
I twarze i do bogów podobne istoty:

Wreszcie liczy; a patrząc, iakie przed nim stoią
Woyska, iacy rycerze, dmie wielkością swoią.
Takby się przy nich nasze wydawały prawie,
Jak złączona piechota drobna na żorawie,
Byś wszystkie od stworzenia świeta skupił siły,
Choćby się do Flegreyskich Olbrzymów złączyły,
Te wielkie bohatyry, ktorych zapał srogi,
Pod Tebami i Troią same zdumiał bogi,
I choćbyś, iak brzmią bajki, Bretony zgromadził,
I Armoryki, które syn Utra prowadził:
I ieszcze owe woyska i siły niezmierne,
Pogańskie, Chrześciiańskie, wierne i niewierne,
Co w Asprmoncie, Montbanie, Damaszku, Maroko,
Sławę męztwa po świecie rozniosły szeroko:
I tę moc, która z brzegów Afryki się zbiegła,
Gdy monarchy zachodu potęga uległa.

Tak straszne woyska stoią na wodza skinienie:
Jego wspaniała postać sprawia podziwienie,
A zaś wzrost okazały, rownie iak wysoki,
Wznosił się wśrod nich, nakształt wieży pod obłoki.
Jeszcze nie wszystkie znikły blaski z jego czoła,
W samym upadzie widać było Archanioła.
Nieiakieś tylko plamy czarniawe przyćmiały,
Swietność i blask zbytecznej przedtém iego chwały.

Jak się wydaie słońce, gdy przy rannym wschodzie,
Staną mu mgły skupione gęsto na przeszkodzie,
Iż ledwie przez nie słabe wypuszcza promienie;
Lub kiedy xiężyc smutne sprawuie zaćmienie,
Żałobnym straszy świtem pół narodów świata,
Drżą krolowie, czy iaka nie czeka ich strata;
Tak przyćmiony archanioł, gdy go cała tłuszcza
Otacza, iakiś ieszcze światła promień puszcza.
Całe czoło zorane piorunnemi groty,
Wyryte na wywiędłem obliczu zgryzoty,
Lecz niehamowana na brwiach siedzi pycha,
I w samey klęsce zemstą okrutną oddycha.
Jednakże widać litość, chociaż w srogiem oku,
Nie może tak smutnego wytrzymać widoku,
Że gdy sam towarzyszów do buntu podburzył,
Sam ich z nieba wypędził, sam w piekle zanurzył.
Patrzy z żalem, rozważa wskroś cały wzruszony,
Że dumą swoią zgubił duchow miliony:

A przecię, choć tak nędzni, wierni mu są stale,
I znać w nich wielkość, nawet po straconey chwale.
Takie na górach dęby, na ktore z łoskotem
Spadłszy piorun, ognisym roztrzaskał ie grotem,
Głowy ich znieważone, ale pnie silnemi
Korzeniami tkwią mocno w zakopciałey ziemi.

Dał znak, że mówić będzie: natychmiast orszaki
Skupiły się, i skrzydła zbliżyły swe znaki.
Zaraz go obwod panow naypierwszych otoczy:
Wszyscy w głuchém milczeniu zwrócili nań oczy.
Trzykroć mowić zaczyna, i choć go to gniewa,
Trzykroć łzy, iakie leią anioły, wylewa.
Nakoniec wyszły słowa częstym iękiem rwane:

„O duchy nieśmiertelne! mocy niezrownane,
Tylko z samym Naywyższym! ta walka okrutna,
Chociaż koniec iey nędzny, choć pamięć iey smutna,
Nie iest dla nas z niesławą. Lecz z jakim wypadkiem,
Mieysce i zmiana nasza okropnym iest świadkiem.
A któryż duch iest w takim oświecenia stanie,
Maiąc ninieyszych rzeczy i przeszłych poznanie,
By mógł przeyrzeć, iż mocy tylu razem bogów,
Miały kiedy z niebieskich wyparte bydź progow?
A ktoż sądzi, żeby się spodziewać nie trzeba,
Iż te, ktorych wygnanie wypróżniło nieba,
Mocarstwa nie dźwigną się z głębi przepaścistych,
I nie mogą odzyskać swych siedlisk oyczystych?
Ty! zaświadcz, woysko niebios! czym o sobie radził,
Czyli m nadzieie nasze przez niemęstwo zdradził.
Lecz ten, co w niebie rządzi, moc swoię ukrywał,
Zawsze na swoim tronie spokoynie spoczywał:
Ktory, sądząc przez zwierzchne znaki i pozory,
Nie miał inney nad zwyczay i zgodę podpory.
To prawda, że w królewskim maiestacie siedział,
Każdy znał iego pompę, lecz mocy nie wiedział.
To nas do przedsięwzięcia śmiałego przywiodło,
I to teraz naszego nieszczęścia iest źrodło.
Wiedząc, co może iego, a co nasza ręka,
Któż mu teraz plac wyda? lecz któż go się lęka?
Jeśliby on nas wyzwał, złożym cicho radę,
Czego mocą nie można, to zrobiem przez zdradę:
Niechay zna, iż ten który siłą złamał męztwo
Nieprzyiaciela, na pół ma tylko zwycięztwo.

Czas odmiany sprowadza: Mieysce to niezmierne
Nowe umieści światy na łono obszerne.
Wieść była głośna w niebie, że miał gdzieś Bóg ziemię
Stworzyć, i w niey osadzić nowych istot plemię:
A w swych szczedrotach zrównać z niebieskiemi syny:
Do tey szturm, lub do inney przypuściem krainy.
Nie będziem zawsze siedzieć w jaskiniach piekielnych:
Ciemność nie iest wydziałem duchów nieśmiertelnych:
Jżu nie masz dla nas żadney nadziei pokoiu:
Bo ktòż się poddać myśli? Bierzmy się do boiu!
Tylko, czy go otwarcie, czy skrycie prowadzić,
Oto rzecz, w ktòrey dobrze trzeba się naradzić.,,

Rzekł: miliony duchów, daiąc znak poklasku,
Błysnęły mieczmi, piekło świeci się od blasku:
Bluźnią Naywyższy Panie! święte Imie twoie,
A szczękaiąc żelazem o hartowne zbroie.
Woyna! woyna! zgodnemi wykrzykuią głosy,
I śmieią na plac górne wyzywać niebiosy.

F. Dmochowski.

Z dzieła przez Delille: l'homme de Champs.

Wiosna.

Jak dzień swoię iutrzenkę, tak i rok ma swoią,
O! niebaczny! kto traci tak przyiemną porę:
Swieżo wyrwany z grobu z skrzydły co go stroią,
Gdy na pierwszy kwiat pada, pierwszą żądzą gore,
Nie tyle młody motyl w nowym czuie stanie,
Jle mędrzec, gdy z wiosną piękny czas nastanie.
Zbiory xiąg, wy kopiie ustąpcie przed wzorem!
Oto wielka natury xięga iest otworem.

Jesień.

Jeśli przyiemne z wiosną pięknych dni zawiązki,
Nie mniey i ich ostatki swą przyiemność maią:

To słońce blednieiące, te zżółkłe gałązki
Smucą oko, lecz duszę przyiemnie wzruszaią.
Tamte maluią młodość w jey niewinnym stanie,
Te słodkie doyrzałego wieku zadumanie.
Zwrotu dni pięknych z tym się czuciem zwykle czeka,
Co przyiaciela, ktory iuż był opłakany.
Lecz iest co i przy schyłku w pięknych dniach urzeka,
Jest to przyiaciel w czułem rozstaniu żegnany.
Każda, którey użycza, droga nader chwila,
Zda się, że strata sama więcey go przymila.

Lato

Wspaniałe lato! daruy przemilczenie moie,
Wielbię świetność, lecz twey się gwałtowności boię,
I radbym te iedynie chwile z tobą zostać,
W ktorych przybierasz wiosny lub iesieni postać.
Lecz ieśli za dni twoich natura omdlewa,
Jakąż noc twa przyiemność, iaką świeżość miewa!
Znużone oko blaskiem, co dzień twoy zaszczyca,
Lubi spocząć na skromném światełku xiężyca,
Ktorego blady promyk wychodząc z pod chmury,
Wkrada się do gaiku, wdziera między góry:
Drży w wodzie, igra w liściu, a snuiąc cień słaby,
Milszemi w nim wystawia natury powaby.

Zima.

Zimą, wyznaię, miasta iestem przyiacielem:
Tam wyrwana naturze za sztuki fortelem,
Wsi przyiemność swoim mnie pociesza urokiem,
Dzwięk ią w uszach, a pędzel wystawia przed okiem.
I miło porownywać, gdy się pora zdarza,
Naśladowcę z modelem, z naturą malarza.
Gdyby mnie iednak w polach zoskoczyła zima,
Jest i tam piękność, którey w inney porze nie ma.
Lubię tę świetną białość, te lodow kryształy,
Które wiszą po drzewach i urwiskach skały.
Cóż dopiero gdy znagła przedrze się czasami,
I błyśnie promyk słońca po między lodami,
A iak ow słodki uśmiech, co się wśród łez rodzi,
Naturę w jey żałobie pocieszyć przychodzi,

Jakże chciwie w tym niebios smakuie się darze!
Która z drogą tą chwilą może stanąć w parze!
Toż kiedy los szczęśliwy w spustoszoney roli,
Dożyć zieloney iakiey roślinie pozwoli,
Jakże ią miło postrzec, iak się w niey koleią
Snuią miłe wspomnienia z przyiemną nadzieią!
Mimo złey pory, razem słodycz się tam czuie
Dni, ktore przypomina, i które rokuie.

Jozef Kossakowski.

B A Y K A.

Staw i potoczek.

Wód ogromem staw nadęty,
Rzekł pieniste tocząc wały:
„Nie ściśnie mnie zima pęty,
„Nie zaszkodzą mi upały.

„Ja iestem zwierciadłem słońca,
„Codzień się przegląda we mnie,
„Jasnym od końca do końca;
„Krocie ryb żywię daremnie.„

Strumyk co tam w niego wpadał,
Mruczy na to, niby staie,
Rzekł: „zbyt chełpliwie staw gadał,
„Ja mały, wody mu daię.„

Przyszła iesień, staw spuścili,
Okazałość próżna ginie,
Pyszny zniszczał w krótkiey chwili,
Strumyk iak płynął, tak płynie.

Antoni Pełka.

RZUT OKA

Na stan polityczny Europy.

Rossya. Przebiegłszy dzieie rozmaitych narodów, mało bardzo monarchów znaydziemy, którzyby, zwłaszcza będąc w wieku kwitnącey i żywey młodości, pierwszych lat swoich chęcią wsławienia się przez oręż i zdobycze nie oznaczyli. W rzędzie tey małey liczby mocarzów, ludzkości przychylnych, słusznie *Alexandra I.* Imperatora Rofsyi mieścić należy. Obiął on rządy ogromnego pańſtwa swoiego pod ten czas, kiedy ieszcze dwa wielkie narody Europy, Francya i Anglia, pasowały się z sobą, chcąc go każdy na swoię ſtronę przeciągnąć; i kiedy inne, obrażone dumą i przewagą morſką W. Brytanii, gotowały się do boiu, czekaiąc tylko na poparcie naſtępcy *Pawła I.* W takich okolicznościach, obszerne do nabycia sławy przez oręż, otworzyło się pole dla *Alexandra*; lecz czuły zawsze na nieszczęścia ludzi, iako człowiek, nie mógł wyzuć się z czułości na nieszczęścia narodów od woyny nieoddzielnych, iako ludzki rządca. Zamiaſt więc wyſtąpienia na plac bitwy dla zbierania laurów, ſtanął z rószczką oliwną, i wdaniem się swoiém ſkłonił Anglią do iey przyięcia. Mocarſtwa północne poszły za iego przykładem. Umorzona zatém woyna, któréy okropne początki ſkropiły hoynie krwią brzegi walecznych Duńczyków; układy spokoyne położyły koniec niechęciom i zawziętości morſkich potencyy.

Takito pożytek Europa z wſtąpienia na tron *Alexandra* odniosła! Ale przyſtąpmy do samey

Rosfsyi. Oprócz ogólney korzyści z przywróconego przez tego monarchę pokoiu, do którey i Rossya, zachowana tym samym od zniszczenia woyny, należy, wiele bardzo szczególnych dobrodzieystw wylał na nią w dwu-letnim niespełna przeciągu panowania swego. Każdy ukaz jego do tychczas ogłoszony, iuż prywatne, iuż ogólne dobro miał za cel, każdy nosi cechę łaskawości, sprawiedliwości i oycowskiey troskliwości. Lecz nayważnieyszemi i wiecznie pamiętnemi będą ukazy pod d. 8. i 10. Września roku teraźnieyszego wydane, gdyż administracyi wewnętrzney pewny, stały i porządny tryb nadaią, a w szczególności do utwierdzenia kraiowey spokoyności, zachowania i polepszenia ogólnego wszystkich bytu, oddawania należney każdemu sprawiedliwości, ożywienia pracy, wynalazków i przemysłu, zaprowadzenia i rozkrzewienia światła w narodzie, słowem, do zupełnego teraźnieyszych i przyszłych pokoleń szczęścia zmierzaią. Ukazy te, wypisane będą w całey rozciągłości swoiey, w którymkolwiek z następuiących numerów Pamiętnika naszego, tym czasem wspomniemy o nich w krótkości.

Przez pierwszy, stanowi osim wydziałów rządowych, poddaiąc ie dozorowi tyluż ministrów, wyszczególniaiąc ich przedmioty i głownieysze przepisuiąc obowiązki z odpowiedzialnością w senacie za ich dopełnianie. Wydziały te są następuiące: *1od. Wydział siły lądowey. 2re. Marynarki. 3cie. Interessów zewnętrznych. 4te. Interessów wewnętrznych. 5te. Sprawiedliwości. 6te. Skarbu. 7me. Handlu. 8me. Instrukcyi publiczney.*

Drugim ukazem, mianuie osoby na miniſterya i ich zaſtępców. Trzeci ukaz, ogranicza władzę senatu, czyni go obrońcą praw, ſtróżem sprawiedliwości, dozorcą dochodów i wydatków publicznych, nareście, pieczołowitości iego spokoyność i bezpieczeńſtwo ogólne porucza. — Po tych ukazach, wyszedł inny tyczący się iedynie edukacyi publiczney, w którym mianuie osoby zasiadać maiące pod dyrekcyą miniſtra wydziału inſtrukcyi, a między innemi młodego xcia *Adama Czartoryskiego* i *Seweryna Potockiego.* Członki tegoż wydziału, podzielą między siebie dozor nad wyższemi i niższemi w całém państwie szkołami; a gdzie ich nie masz, nowe zaprowadza, aby potrzebne światło wszędzie się rozszerzało, i coraz więcey zdatnych do służenia oyczyźnie obywatelów sposobiło. Dlatego, ułożyć ma plan edukacyi iak naydokładnieyszy, i podać go monarsze do zatwierdzenia.

Rzesza Niemiecka. Przyymuiąc nadzwyczayna deputacya Rzeszy niemieckiey, podany sobie plan indemnizacyi w *Niemczech* od dwóch mocarſtw pośredniczych Rosſyi i Francyi, zaſtrzegła sobie moc czynienia przełożeń, przez różne ſtany Rzeszy, któreby się słusznie za pokrzywdzone miały, tudzież dodania do planu, coby w nim przepomnianém bydź mogło, a tém samém uczynienia potrzebney zmiany, bez odſtąpienia od przyiętych ogólnych w nim zasad. Jakoż odezwały się liczne zażalenia, zaszły rozmaite przełożenia i prośby. Z tych iedne, sama deputacya odsunęła, inne pod rozwagę pośredniczych mocarſtw na ręce ich miniſtrów w *Ratyzbonie*

odesłała; inne zaś, same ftrony profto w *Paryżu* złożyły. Przeyrzany i na nowo przelany plan, ftosownie, ile okoliczności dozwalały, do przełożeń różnych ftanów, podanym zoftał deputacyi Rzeszy na dniu 8. Października, z wyraźnem oftrzeżeniem w złożoney nocie od miniftrów, rofsyyfkiego i francuzkiego, aby go iak nayprędzey i oftatecznie przyięła. Gdy go na sefsyi tegoż samego dnia przeczytano, natychmiaft większość członków deputacyi oświadczyła się za nim. Spodziewać się należy, że i reszta niebawnie do niego przyftąpi, a natenczas, iako rzecz ważną z iftoty swoiey, gdy ze wszyftkiemi formalnościami przeydzie, w piśmie tém umieścimy i ogłosimy.

Francya. Czynności i tęgości rządu francuzkiego we wszyftkich częściach adminiftracyi, codzienne prawie przykłady widzimy; i cożkolwiek, o piaftuiącym naywyższą władzę *Bonaparte*, mówią współcześni, lub mowić będą naftępni, tak pierwsi, iak drudzy przyznać muszą, iż rządzi z oczywiftym kraiu francuzkiego pożytkiem i dobrem: a przytém, iaka wziętość i poważanie Francyi u obcych, iaka iey przewaga w interessach Europy! tego wyftawiać i dowodzić nie masz prtrzeby, bo aż nadto rzecz widoczna i głośna. Z uchwał senatu, nayważnieysza zapadła ta, która *Piemont* na zawsze do Francyi przyłącza. W teyże samey wyrażone ieft, iż kray ten podziela się na 6. departamentów: *Po*, *Doire*, *Marengo*, *Sezia*, *Stura*, i *Tanaro*; iż *Po* 4. deputowanych w ciele prawodawczém; *Marengo Stura*, i *Tanaro*; każdy po 3; a *Doire* i

Sezia po 2. mieć będą. Daley wyszczególnia, do iakiego szeregu (cała zaś Francya dzieli się na 5. szeregów) też departamenta należą; i nareście miasto *Turyn*, w rzędzie pierwszych miast Rplitey, których prezydenci przytomni bydź maią w czasie przysięgi obywatela, mianowanego następcą pierwszego konsula, umieszcza.

Zuchwałość mocarstw *Barbaryyskich*, a zwłaszcza *Algieru* i *Tunis*, w napastowaniu okrętów francuzkich, oburzyła pierwszego konsula tak dalece, iż wysłał mocną eskadrę pod sprawą kontradmirała *Leisseges*: ten stanąwszy naprzod pod *Algierem*, uwiadomił Deia o celu przybycia swoiego, i podał mu na piśmie żądania rządu francuzkiego. Odpowiedział Dey punkt na punkt z zupełną satysfakcyą dla Francyi, a w szczególności, żądanych przez siebie 200,000. piastrów odstąpił, ieńców francuzkich i Rplitey włoskiey na wolność bez okupu wypuścił, i szanować banderę Rplitey tak francuzkiey, iak włoskiey przyobiecał. Z pod *Algieru*, udał się kontradmirał pod *Tunis*. Tam iak naygrzeczniey od Beia był przyiętym, i na żądania swoie, ażeby rząd tunetański z niewolnikami chrześcianami łagodniey się obchodzić nakazał, ieńców *Sardyńskich* wziętych w domu agenta Rplitey na wolność wypuścił, dawne związki handlowe odnowił, wspierać handel francuzki przyrzekł, i korsarzom swoim, banderę francuzką, iako też Rplitey Włoskiey, szanować zalecił; odebrał odpowiedź: iż Bey uznaiąc słuszność żądań pierwszego konsula, chętnie się do nich przychyla. Względem zaś rozmaitych układów, wyśle posła swoiego do *Paryża*,

którego, ażeby zaraz kontradmirał zabrać z sobą raczył, uprasza; co nastąpiło. Wysłany poseł, wziął podarunki dla pierwszego konsula składające się z koni arabskich, kóz dzikich, strusiów i lwów.

Osady zamorskie zupełną cieszą się spokoynością. W *St. Domingo* wszyscy Negrowie rozbroieni zostali. Zaraza tylko znaczne sprawiła klęski, ale iuż przecięż ustała. *Toussaint* sprowadzony do Francyi, osadzony iest w zamku *Joux* z iednym Negrem przychylnym sobie. Tego mu teraz, nie wiadomo, dla iakiey przyczyny odięto; głoszą tylko, iż ma bydź wysłany do *St Domingo* na pokazanie ukrytych skarbów.

W *Gwadelupie*, po przytłumieniu insurgentów Negrów, przeszły generalny kapitan *Lacrosse*, który się przed zbuntowanemi na wyspę angielską *Dominica* schronił, na nowo urzędowanie swoie rozpoczął; ale *Pelage*, naywyższy dowodzca insurgentów tey wyspy, który za nadpłynieniem woyska z Francyi, naymnieyszego odporu niedawał, owszem zaraz się do niego przyłączył, a tym sposobem, zaięcie i prędkie uśmierzenie wyspy ułatwił, pod strażą, iako więzień, do Francyi iest teraz posłany.

Austrya. Zaięcie *Passawy* od Austryaków, przeznaczoney dla elektora Bawarskiego w planie indemnizacyi, sprawiło obawę, aby dobra harmoniia dworu wiedeńskiego z rządem francuzkim nadwerężona nie była; ale przełożenia tego rządu i dworu petersburskiego uprzątnęły tę trwogę, i dwór wiedeński przyrzekł wyprowadzić woysko swoie z *Passawy*, iak tylko w ostatecznie przy-

iętym planie indemnizacyi, prawy właściciel wſkazany będzie.

Helwecya. Gdy iuż szczęk oręża przerażać uszy mieszkańców całey Europy zaprzeſtał, odezwał się na nowo wjedney iey cząſtce. *Helwecya*, wzruszona wewnętrznie od Francuzów i od nichże uspokoiona, nie pamiętaiąc na zadane sobie klęſki od tych nowych republikanów, i iakby niedosyć krwi przez obcy oręż wytoczoney widziała, powſtała zbroyno na prowadzenie woyny domowey; i iuż ta ziemia krwią przez braterſkie ręce przelaną ieſt zafarbowana.

Zdawało się, iż po przyięciu konſtytucyi rządowey, które na dniu 2. Lipca w *Bern* ogłoszone było, i po rozpoczęciu urzędowania wszyſtkich władz przez nię poſtanowionych, kosztować iuż będą *Helweci* tey spokoyności, którą zaprowadzenie ſtałego rządu naturalnie sprawić powinno. Sam nowy rząd tego był przekonania, gdy bytność woyſka francuſkiego w kraiu swoim za niepotrzebną iuż uznał, i wiadomość o uſtąpieniu iego zupełnem mile i z wdzięcznością przyiął. Aliści, iak tylko żołnierz francuzki Helwecyą opuścił, odezwało się zaraz nieukontentowanie z nowego rzeczy porządku. Naypierwszy kanton *Zurich* dał w tey mierze przykład, domagaiąc się, aby dawna konſtytucya, pod którą tak długo *Szwaycarya* szczęśliwą była, przywróconą zoſtała. Za przykładem tego kantonu poszły nayprzód mnieysze, a za temi i większe kantony. Wszędzie nowe władze zwalone, wszędzie zaciąg do woyſka nakazany. Tak powszechne i prędkie powſtanie dowodzi, ile całemu narodo-

wi dawny ſkład rzeczy ieſt miłym. Na odgłos powſtania małych kantonów, wydał do nich rząd centralny, w *Bern* mieszkaiący, odezwę, upominaiąc, aby prawey władzy posłuszne były, i na poparcie upomnień swoich, wysłał garſtkę woyſka przeciw powſtaiącym, pod sprawą ienerała *Andermatt*. Odtąd rozpoczęły się małe utarczki, które zawsze prawie były z korzyścią *Szwaycarów* (dawne nazwiſko swoie przywrócili insurygenci, dla rożnicy od *Helwetów* za nowym rządem obſtawaiących.) Wysłany *Andermatt*, podſtąpił był pod *Zurich*, wzywaiąc to miaſto do poddania się; a gdy tego uczynić nie chciało, ſtrzelać do niego zaczął. Lecz widząc, iż powſtaiący w tyle iego mieszkańcy, mogliby go otoczyć, odſtąpił oblężenia i w mieysce bezpiecznieysze się cofnął. Tym czasem *Erlach* dowodzca Szwaycarów szedł z mocną kolumną pod *Bern*; gdzie ſtanąwszy, poddać się miaſtu nakazał, ofiaruiąc kapitulacyą; ale gdy iey rząd helwecki nie przyiął, rozpoczął się z obu ſtron ogień. W tém donoszą o nadciąganiu innego oddziału szwaycarſkiego, co ſkłoniło rząd do przyięcia kapitulacyi. Jakoż tego samego dnia w nocy podpisaną zoſtała; mocą którey, rząd centralny wolność przeniesienia się do *Lausanne* otrzymał, i woyſku, temuż rządowi przychylnemu, a gdzieżkolwiek będącemu, wolne udanie się za nim zawarowane; tym sposobem władza iego w dwóch się kantonach, *de Vaud* i *Friburg* zamknęła. Co gdy się dzieie, demokratyczne kantony rozesłały do wszyſtkich innych liſty okolne, wzywaiąc ie, aby deputowanych swoich na seym do *Schwitz*

zesłały, w celu zaradzenia o potrzebach Rpltey i zaprowadzenia dawnego rządu, uczyniwszy w nim odmiany, iakieby za iſtotnie konieczne uznano. Jakoż zebrani deputowani pod prezydencyą P. *Reding*, obrady swoie rozpoczęli, ogłaszaiąc rząd w *Lausanne* za niebyły, a ſtawaiących przy nim z bronią w ręku, za nieprzyiaciół.

Uwiadomiony rząd francuzki przez miniſtra swoiego *Verninac*, który się do *Lausanne* za rządem centralnym wyniósł, o takiey zmianie rzeczy w Helwecyi, dał rozkaz rozmaitym oddziałom woyſka swoiego, aby ku granicom iey ściągało; a tym czasem wydał odezwę do Helwetów, zachęcaiąc ich do zgody, zalecaiąc przywrócenie w piąciu dniach rządu centralnego do *Bern*, i wszyſtkich władz kantonowych przez oſtatnią konſtytucyą poſtanowionych; i zesłanie deputowanych do *Paryża*, tak z senatu, iako też wszyſtkich kantonów, aby się z niemi nad przywróceniem wewnętrzney spokoyności naradził; inaczey zapowiedział, iż woyſko francuzkie w kray helwecki wniydzie. Odezwę takową powiozł Ob: *Rapp* adjutant pierwszego konsula, z którą nim do *Bern* nadiechał, zaszła bitwa pod *Payern* między *Helwetami*, a insurgentami, którym dowodził P. *Bachmann*, maiący od seymu naywyższy rząd woyſka sobie powierzony. Pobici Helweci rozpierzchnęli się; po czém miaſto *Friburg* przez kapitulacyą się poddało. Byłby zapewne rząd helwecki przymuszony uſtąpić i z *Lausanne*, a nawet całey ziemi szwaycarſkiey, gdyby przyiazd Ob: *Rapp*, który, aż do odpowiedzi seymu

na odezwę pierwszego konsula rozeym wyiednał, kroków nieprzyiacielſkich nie wſtrzymał. Ziechał potém *Rapp* do *Schwitz*, gdzie mu seym oświadczył, iż chciałby sam pierwszego konsula względem zaszłych zdarzeń uwiadomić, względem których złą powziął wiadomość; lecz *Rapp* odpowiedział, iż na odwłokę czasu pozwolić nie może, i że, ieżeli zalecenia w odezwie *Bonapartego* wyrażone do d. 14. tego miesiąca wykonane nie będą, zaraz Francuzi do Szwaycaryi wkroczą. Seym dał odpowiedź: iż przemocy oprzeć się niezdoła, i gdy Francuzi wkraczać zaczną, da rozkaz woyſku swoiemu, aby uſtępowało; ale oświadcza przed całą Europą, iż nie chce rządu powszechnie nie nawidzonego, i przy tym ſtaie, aby naród Szwaycarſki, ſtosownie do traktatu *Lunewilſkiego*, sam sobie konſtytucyą, iaką za naydogodnieyszą osądzi, ułożył i nadał. Wkrótce potém, rada woienna wydała odezwę do woyſka, donosząc, iż niebawnie odbierze rozkaz, aby się do domów swoich rozeszło. Jakoż podług nayświeższych wiadomości z Szwaycaryi, iuż się insurgenci rozchodzą, a rząd centralny do *Bern* powraca. Rząd zaś centralny miał ofiarować pierwszemu konsulowi na lat dziesięć urząd *Landammana* Rplitey Helweckiey, od którego przyięcia nie ieſt podobno dalekim.
